

# Lee Miranda

## *Bogaty mąż z Sydney*

*Russell McClain jest właścicielem licznych nieruchomości i jednym z najbogatszych kawalerów w Sydney. Nie spieszy się jednak do małżeństwa. Całą uwagę skupia na zemście, której ofiarą ma paść córka największego wroga, Nicole Power. To ona ma zapłacić za grzechy swego ojca, Alistaira. Russell zamierza ją uwieść i bezlitośnie porzucić. Jednak nie wie, że Alistair nie jest ojcem Nicole, ale ojczymem, a stosunki między nimi są bardzo napięte. Nie wie także paru innych rzeczy...*

## **PROLOG**

Gdy Russell w końcu zajechał pod wskazany mu w agencji adres, odruchowo zacisnął ręce na kierownicy i głęboko odetchnął, żeby choć trochę się uspokoić.

- Pana Powera nie ma dziś w pracy - usłyszał, gdy pół godziny wcześniej wpadł jak burza do agencji nieruchomości Power Mortgages i podniesionym głosem zażądał spotkania z jej właścicielem, Alistairem Powerem.

Początkowo recepcjonistka stanowczo odmówiła podania mu miejsca pobytu Powera, zapewne wyczuwając kłopoty. Przekonało ją dopiero oświadczenie Russella, że sprawa dotyczy nagłej tragicznej śmierci współnika jej szefa. Wtedy wyjawiała zdenerwowanemu gościowi, że pan Power wraz z żoną przebywa obecnie na terenie budowy swojego nowego luksusowego domu na ekskluzywnym przedmieściu Sydney, Bellevue Hill, i podała mu dokładny adres.

Russell wpatrywał się w to, co wkrótce miało stać się kosztowną, wystawną posiadłością, i pomyślał, że niektórym ludziom niesłychanie łatwo

**MIRANDA LEE**

przychodzi bogacenie się na ludzkiej krzywdzie. Chwilę później ruszył swoim zardzewiałym gruchotem po żwirowym podejździe i zajechał pod sam budynek. Na niemal wykończonej werandzie stał mężczyzna w średnim wieku, ubrany w doskonale skrojony garnitur. Towarzyszyła mu młoda blondynka, niewątpliwie nowa żona - trofeum do popisywania się przed kolegami.

Na widok człowieka, który odpowiadał za depresję i samobójstwo Keitha McClaina, Russell wpadł w furję. Bez zastanowienia wyskoczył z auta i ruszył po schodkach na werandę.

- Alistair Power?! - wrzasnął.

W tej samej chwili poczuł na sobie zimne spojrzenie szarych oczu mężczyzny. Alistair Power nie wydawał się szczególnie wstrząśnięty agresywnym zachowaniem nieznajomego.

- Owszem, to ja - wycedził. - Czym mogę służyć?

Russell nie mógł uwierzyć w to, co widział. Power nie wydawał się ani trochę przejęty, zupełnie jakby nie dostrzegał morderczej nienawiści w jego oczach. Russell z trudem zapanował nad chęcią znokautowania tej gnidy i postanowił najpierw wyjawić, kim jest i dlaczego się tu zjawiał.

- Pomyślałem sobie, że może zainteresuje pana informacja, że w zeszłym tygodniu mój ojciec popełnił samobójstwo - powiedział.

Power uniósł brwi.

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

7

- A pana ojciec to...?

- Keith McClain.

- To nazwisko zupełnie nic mi nie mówi. - Power wzruszył ramionami. - Nie znam żadnego Keitha McClaina.

Nawet nie rozpoznał nazwiska człowieka, za którego śmierć odpowiadał! Russell dobrze wiedział, że jego nieśmiały, lecz honorowy i uczciwy ojciec osobiście udał się do Alistaira Powera, aby błagać go o nieco więcej czasu na spłatę długu.

- Znał go pan na tyle dobrze, żeby pozwolić mu zaciągnąć dwie spore pożyczki na hipotekę farmy, chociaż mój ojciec nie miał żadnej możliwości spłaty kredytu - odparł. - Załatwiła go prawie dziesięcioletnia susza. Był pan tego doskonale świadomy i cynicznie pan to wykorzystał. Ziemia mojego ojca była cenna, prawda? Celowo wpędził go pan w długi i odebrał mu ją!

Alistair Power uśmiechnął się z wyższością.

- Młody człowieku, ja nie zmuszam ludzi do zaciągania pożyczek.

Gdyby...

- Nie powinien pan pożyczać tym, którzy nie mają żadnej możliwości spłaty - przerwał mu Russell. - Przyjrzałem się uważnie pańskiej firmie i nie mam najmniejszych wątpliwości, że to wasze standardowe *modus operandi*.

Jego rozmówca nawet nie mrugnął. Russell pomyślał, że facet najwyraźniej przywykł do tego rodzaju konfrontacji.

- Nie zrobiłem nic nielegalnego, to pana ojciec popełnił błąd - oznajmił Power. - Zamiast

**MIRANDA LEE**

sprzedać swoją własność, dalej konsekwentnie się zadłużał.

- Ta ziemia była w naszej rodzinie od pokoleń!
- wykrzyknął Russell. - Ojciec nie znał się na niczym poza jej uprawą.
- To nie moja wina, nie sądzi pan?
- Owszem, pańska. Pana i panu podobnych
- wycedził Russell. - Brak wam jakichkolwiek wyższych uczuć, interesuje was wyłącznie zarabianie pieniędzy.
- W interesach nie ma miejsca na sentymenty, synu. - Power pokiwał głową, patrząc na niego z nieukrywanym lekceważeniem.
- Nie nazywaj mnie synem, ty chciwy draniu
- warknął Russell, i niewiele myśląc, ruszył ku rozmówcy.

W tej samej chwili młoda żona Powera zasłoniła go własnym ciałem.

- Nie! - Chwyciła Russella za ręce i błagalnie spojrzała na niego. - Proszę tego nie robić. To tylko pogorszy sprawę, a na pewno nie przywróci życia pana ojcu.

Zdumiony popatrzył w jej zielone oczy, ale nie dostrzegł w nich nawet cienia współczucia. Ta kobieta po prostu poczuła się zagrożona i bro-  
niła swojego stylu życia, nie kierowało nią nic poza tym.

Właśnie w tej chwili Russell po raz pierwszy pomyślał o zemście, dużo bardziej satysfakcjonującej niż zabójstwo. Wyprostował się, odwrócił i zszedł ze schodów, po czym popatrzył na Powera.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

9

- Pewnego dnia zniszczę pana - powiedział lodowato. - Przysięgam na grób mojego ojca, że nie spocznę, dopóki nie odbiorę panu wszystkiego, co jest dla pana cenne, tak jak pan odebrał to jemu.

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

*Szesnaście lat później...*

W Bangkoku było bardzo gorąco i bardzo wilgotno. Gdy Nicole w końcu pokonała niespełna kilometr dzielący obskurny hotel, w którym mieszkała, od sierocińca, uświadomiła sobie, że jej koszulka jest całkiem mokra od potu.

Jeszcze kilka miesięcy temu bez wątpienia nieustannie skarżyłaby się na przyklepnięte włosy i przepocone ubranie i zapewne ani na krok nie ruszałaby się z pięciogwiazdkowego hotelu z klimatyzacją - jeśli już, to tylko na basen lub na przejażdżkę luksusową limuzyną do równie luksusowej restauracji lub klimatyzowanego centrum handlowego.

Tamta Nicole jednak już nie istniała. Pewnego wyjątkowo stresującego czerwcowego dnia w końcu przejrzała na swoje zepsute, samolubne oczy, kiedy to okazało się, że trójka najważniejszych dla niej osób bardzo się różni od jej wyobrażeń.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

11

Po pierwsze, przyłapała swojego niedoszłego męża na uprawianiu seksu z asystentką - w biały dzień, na biurku w gabinecie. Byli tak zajęci sobą i tak rozentuzjasmowani, że żadne z nich nie zauważyło Nicole, kiedy stanęła w drzwiach.

Wstrząśnięta, bez słowa obróciła się na pięcie i uciekła do domu, do matki, która, ku jej zdumieniu, a nawet zgrozie, usiłowała przekonać ją, że bogaci ludzie sukcesu po prostu nie są w stanie być wierni i trzeba się z tym pogodzić.

- Ja zawsze przymykam oko na grzeszki Alistaira. Prędzej czy później się nudzi i w końcu wraca do mnie - oznajmiła spokojnie.

Gdy Nicole dowiedziała się, że ojczym zdradza jej matkę, a ona w zasadzie nie ma nic przeciwko temu, była jeszcze bardziej zszokowana niż w biurze Davida i szybko doszła do wniosku, że nie zdoła znieść takiego zakłamania w swoim otoczeniu. Może i faktycznie była rozpieszczoną księżniczką, ale uważała się za przyzwoitego człowieka, który stara się nikogo nie krzywdzić i wie co to moralność.

Następnego dnia zwróciła Davidowi pierścionek zaręczynowy.

Zakończyło się to potężną awanturą, w której trakcie Nicole dowiedziała się od sfrustrowanego niedoszłego męża, jak bardzo kiepska jest w łóżku. Potem czekała ją równie nieprzyjemna konfrontacja z ojczymem, który nazwał Nicole naiwną prowincjuską.

- Zwycięzców nie obowiązują żadne zasady, a David należy do kategorii zwycięzców - oznajmił Alistair Power. - Jako jego żona miałabyś wszystko, co by ci się zamarzyło, a teraz przez te twoje idiotyczne fanaberie będę ci musiał



**MIRANDA LEE**

poszukać innego bogatego frajera, który zapewni ci życie na poziomie, do którego przywykłaś.

Po tej paskudnej rozmowie Nicole doszła do wniosku, że nie będzie dłużej tracić czasu i rzuciła niewymagającą - i oczywiście uzyskaną dzięki ojczymowi - pracę w Power Mortgages. Jeszcze tego samego popołudnia odpowiedziała na ogłoszenie dziewczyny, której przyjaciółka w ostatniej chwili wycofała się z zagranicznej wycieczki. Dzięki temu zaledwie tydzień później Nicole wsiadła do samolotu na lotnisku Mascot, pełna nadziei na samodzielność i życie wedle innych niż dotąd priorytetów.

Teraz, cztery miesiące później, naprawdę była zupełnie innym człowiekiem.

- Nicoe, Nicoe! - usłyszała, gdy weszła na ubite klepisko, na którym bawiły się maluchy z sierocińca.

Uśmiechnęła się, jak zawsze, gdy dzieci tak ją nazywały. Nie potrafiły wypowiedzieć litery l, poza tym jednak, dzięki wspaniałej kobiecie zarządzającej sierocińcem, ich angielszczyzna była wręcz nienaganna.

- Co zaśpiewamy? - zapytała, po czym schyliła się i wzięła jedno z dzieci na ręce.

- Warc Matyldy! - krzyknął mały chłopiec.

- Masz na myśli Walc Matyldy, skarbie? - poprawiła go Nicole, mierzwiąc gęste czarne włosy chłopca.

- Tak, Nicoe, warc Matyldy.

Nicole zaśmiała się szczerze, a dzieci jej zawtórowały. Wciąż nie przestawało jej zdumiewać, jak szczęśliwe są te maluchy, mimo że przecież były bardzo biedne, nie miały praktycznie nic. Pomyślała o tym, że przed małżeństwem z Alistairem ona i jej matka, choć ubogie, w porównaniu z mieszkańcami sierocińca opływały w luksusy. Kiedy już wszyscy odśpiewali piosenkę trzy razy, nagle zadzwonił telefon Nicole.

- Idźcie się pobawić - powiedziała do dzieci, jednocześnie wyciągając komórkę z torebki.

Była przekonana, że dzwoni jej matka, jak co tydzień. Nicole zupełnie nie miała serca zerwać z nią stosunków. Mimo że styl życia i hipokryzja matki budziły jej szczerą odrazę, nadal ją kochała i była pewna, że matka o tym wie i odwzajemnia uczucie.

- Tak? - odezwała się do aparatu.

- Nicole, mówi twoja matka - rozległ się znajomy głos.

Nicole zmarszczyła brwi. Działo się coś niepokojącego. Matka nigdy się tak nie przedstawiała, do tego jej głos był pełen napięcia.

- Cześć mamó - odparła. - Co u ciebie słyszeć?

- Wszystko w porządku, kochanie, to znaczy... Hm... Bo widzisz, chodzi o to, że... - Pani Power umilkła na dłuższą chwilę, po czym wykrztusiła: -

Nicole, musisz natychmiast wracać do domu, do Sydney. Jak najszybciej.

- Do domu? Po co? - zaniepokoiła się Nicole, ale odpowiedziała jej tylko cisza. - Mamó, nic ci nie jest? Gdzie jesteś?

**MIRANDA LEE**

- Nie mogę ci powiedzieć.

- Co takiego? - Zdenerwowanie Nicole narastało w błyskawicznym tempie. - Czemu?

- Twój ojciec nie życzy sobie, żeby ktokolwiek poznał miejsce naszego pobytu.

- Alistair Power nie jest moim ojcem - przypomniała jej Nicole lodowatym tonem.

- Nie zapominaj, że był dla ciebie dużo lepszym ojcem niż ten parszywy skąpy gad, który mnie zapłodnił i porzucił - warknęła matka. - Alis-tairze, natychmiast przestań wyrywać mi telefon! Nie, mowy nie ma, to ja z nią porozmawiam!

Nicole usłyszała jakieś dziwne odgłosy, po czym w słuchawce rozległ się nagle zdenerwowany głos jej ojczyma.

- Posłuchaj mnie uważnie, niewdzięczny bachorze! - wycedził Alistair z nieukrywaną pogardą. - Ja w ogóle nie zawracałbym sobie głowy dzwonieniem do ciebie, ale twoja matka się uparła i za nic nie dała się przekonać do zmiany zdania. Słuchasz mnie? No to wiedz, że firma padła, a wszyscy wierzyciele na gwałt domagają się mojej głowy, więc musieliśmy w przyśpieszonym tempie wyjechać z Australii. Bank przejął nasz dom w Belview Hill i bez wątpienia sprzeda go \* z całym wyposażeniem pierwszemu lepszemu oportuniście, który zwęszy okazję.

- Ale... Ale tam są przecież wszystkie moje rzeczy - zaprotestowała Nicole słabo.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

15

- Właśnie dlatego twoja matka zadzwoniła do ciebie, geniuszu - wyjaśnił jej ojczym nieuprzejmie. - Masz natychmiast ruszyć tyłek i lecieć prosto do Sydney, zanim zmienią zamki, a wszystkie twoje drogie ciuchy i cała biżuteria trafią na najbliższy śmietnik albo na jakiś kiermasz charytatywny.

- Jak to na śmietnik? Nie mogą tego zrobić!

- wykrzyknęła ze wzburzeniem.

- A niby kto im w tym przeszkodzi? - Oczami wyobraźni Nicole widziała, jak jej ojczym wrusza ramionami. - Ja z pewnością nie, nie będę się przecież narażał.

Nicole jęknęła w duchu. Ani trochę nie dbała o drogie stroje, ani o kosztowną biżuterię, jednak w domu pozostały przeróżne pamiątki z jej wczesnego dzieciństwa, czasów szkolnych, kiedy jeszcze była naprawdę szczęśliwą. Dla Nicole miały bezcenną wartość. Uświadomiła sobie ze zgrozą, że lada chwila mogą trafić na śmietnisko i co więcej, że jest to wielce prawdopodobne.

- Dobrze, dosyć tej pogawędki, daję ci matkę

- mruknął Alistair, zanim Nicole zdążyła cokolwiek powiedzieć.

- Nie musisz się martwić o swoją biżuterię, skarbie - usłyszała. -

Wszystko zabrałam ze sobą.

- Mam gdzieś biżuterię, mamo - oznajmiła Nicole ze zdenerwowaniem w głosie. Nie mogła przestać myśleć o swoich pamiątkach.

- Oszalałaś przez te upały tam, gdzie jesteś? Przecież to wszystko jest warte małą fortunę!

Nicole zrozumiała nagle, że matka ma rację. Ojczym latami zarzucał ją kosztowną biżuterią

**MIRANDA LEE**

przy każdej nadarzającej się okazji i uzbierało się tego naprawdę sporo.

Przyszło jej do głowy, że gdyby wszystko sprzedała, mogłaby

przeznaczyć uzyskane w ten sposób pieniądze na remont sierocińca.

Głupio byłoby unosić się dumą i zrezygnować z takiej okazji - tym dzieciom naprawdę należało się coś od życia. Nicole odetchnęła głęboko.

- Tak, to prawda, masz rację. A mogłabyś mi przysłać moją biżuterię, mammo? - zapytała spokojnie.

- Oczywiście, ale niby dokąd miałabym ją wysłać? - westchnęła jej matka.

- Za każdym razem, kiedy do ciebie dzwonię, jesteś w innym kraju. Teraz to...?

- Ten sam kraj co ostatnio, czyli Tajlandia. Jestem tu już od miesiąca i chwilowo nie planowałam zmieniać miejsca pobytu. Ale wiesz co, mam lepszy pomysł. Będzie znacznie rozsądniej, jeśli wyślesz całą biżuterię na adres Kary. Jak tylko skończymy rozmowę, dam jej znać. Pamiętasz adres Kary, prawda?

- Jak mogłabym zapomnieć? - obruszyła się pani Power. - Przecież to niedaleko, tyle razy cię tam przyprowadzałam, kiedy byłaś mała. Czyli ? dobrze rozumiem, że przylecisz do kraju po swoje rzeczy, córeczko?

- Tak, mammo, jak tylko złapię samolot do Sydney. - Na szczęście Nicole miała opłacony z góry otwarty bilet powrotny.

- To doskonale - oznajmiła jej matka z zadowoleniem. - Strasznie szkoda mi było zostawić te twoje wszystkie śliczne stroje. Kto wie, co by się z nimi stało?

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

17

Nicole pokręciła głową. Dobrze wiedzieć, że twoje priorytety ani trochę się nie zmieniły, mamo, miała ochotę powiedzieć, ale ugryzła się w język. Klótnie niczego by nie zmieniły.

- Nie mogę ci zdradzić, gdzie jesteśmy, ale nie musisz się o nas martwić, kochanie, u nas wszystko w porządku - wyszeptała pani Power do telefonu. - Nadal mamy mnóstwo pieniędzy, Alistair odłożył spory majątek w raję podatkowym. Niczym się nie przejmuj. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, tylko poproś ojczyma.

Po moim trupie, pomyślała Nicole.

- Muszę kończyć, mamo, oznajmiła na głos.

- Zadzwoń do mnie z Sydney, dobrze? Koniecznie!

- Jasne.

Nicole rozłączyła się i ze smutkiem pokiwała głową. Przyszła pora na to, by pogodzić się z faktem, że dla jej matki nie było już nadziei.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

W drodze do posiadłości, która jeszcze niedawno należała do jego największego wroga, Russell zmuszony był przyznać, że zemsta absolutna okazała się wyjątkowo trudna do przeprowadzenia.

Przez szesnaście lat nieustrudzenie pracował nad tym, by zniszczyć człowieka odpowiedzialnego za śmierć jego ojca. Alistair Power musiał zapłacić za to, co zrobił, nie tylko Keithowi McClainowi, ale i tysiącom innych zdesperowanych ludzi, głównie drobnych rolników, którzy próbowali ratować siebie i swoją własność. Na szczęście wreszcie nadarzyła się tak długo oczekiwana okazja. W trakcie kryzysu na rynku nieruchomości Russell pozbył się wszystkich akcji Power Mortgages, które w sekrecie skupował przez lata, i dzięki temu posunięciu w ciągu tygodnia pozbawił Alistaira Powera wielu milionów dolarów.

Okazało się, że Power latami zapożyczał się, by prowadzić swój luksusowy styl życia, w związku z czym bank przejął jego wartą majątek posiadłość w Belleview Hill. Russell nie tracił czasu - błyskawicznie złożył ofertę i już wkrótce został właścicielem domu.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

19

Powinien skakać do góry ze szczęścia, tak jednak nie było. Dlaczego? Russell doskonale znał odpowiedź na to pytanie.

Dlatego że, niestety, jego wróg uciekł za granicę do jakiejś dobrze zamaskowanej kryjówki, i z pewnością miał pieniądze ulokowane w jednym z rajów podatkowych. Myśl o tym, że Alistair Power beztrudno wyleguje się na plaży, niesłychanie irytowała Russella, jednak nie mógł nie czuć satysfakcji z tego, że zrujnował Powerowi reputację.

Zorientował się, że dojeżdża do budynku, na którego schodach stał szesnaście lat wcześniej podczas konfrontacji z Powerem. Powoli wtopczył się na podjazd, po czym zahamował przed olbrzymią bramą i przycisnął guzik na pilocie. Gdy brama się otworzyła, Russell minął olbrzymi garaż po lewej stronie i zatrzymał astona-martina tuż przy schodach prowadzących na imponującą werandę, po czym wysiadł i rozejrzał się wokół. Popatrzył na fontannę, idealnie przystrzyżone trawniki i ogromny budynek, w którym mieścił się luksusowy basen. Sam dom przypominał pałac - było oczywiste, że wybudowano go przede wszystkim po to, by kłuć innych w oczy.

Teraz to wszystko należało do Russella, a on nadal nie czuł satysfakcji. Pomyślał o matce, która nigdy, nawet przez chwilę, nie winiła Power Mortgages za śmierć męża. Jej zdaniem, Keith McClain



**MIRANDA LEE**

od lat cierpiał na depresję i konsekwentnie odmawiał leczenia, co prędzej czy później musiało się fatalnie skończyć. Po krótkiej żałobie Frieda McClain postanowiła zapomnieć o przeszłości i żyć dalej, i wkrótce wyszła za innego farmera. Russell nigdy jej tego nie wybaczył. Jego zdaniem matka zdradziła w ten sposób pamięć zmarłego męża.

Dodatkowo gnębiło go przekonanie graniczące z pewnością, że ojciec zadłużył się przede wszystkim po to, by zapewnić synowi wykształcenie, którego sam nie zdobył. Nauka w prywatnych szkołach pochłonęła niemal całe rodzinne oszczędności, a gdy Russell poszedł na studia, Keith McClain uparł się płacić za jego wynajęte mieszkanie w Sydney, a nawet kupił mu samochód. Russell wyrzucał sobie, że nigdy nie pomyślał o tym, iż ojca nie stać na takie wydatki. W dniu pogrzebu sam był bliski samobójstwa. Żył tylko dzięki myśli o zemście

i w końcu, jako najlepszy agent nieruchomości w całym Sydney, w wieku trzydziestu sześciu lat nareszcie jej dokonał. Gnębiło go tylko, że Power prawdopodobnie nigdy nie dowie się, kto taki kupił jego dom.

Russel westchnął i popchnął ciężkie drzwi frontowe, po czym wszedł do przestronnego holu. Tam dobiegł go dźwięk, którego zdecydowanie się tutaj nie spodziewał. Zaniepokojony zamarł i zaczął uważnie nasłuchiwać.

Na górze ktoś śpiewał. Przez chwilę Russell zastanawiał się, czy to nie radio, ale głos nie miał

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

21

muzycznego podkładu, a w dodatku niemiłosiernie fałszował. Russell od razu domyślił się, że ma do czynienia z dzikim lokatorem - byli oni plagą pustych domów, nawet tak pełnych przepychu jak ten. Zwykle w opuszczonych lub przeznaczonych na sprzedaż budynkach koczowały całe grupy ludzi, najczęściej narkomanów. Tym razem jednak wyglądało na to, że na górze była tylko jedna osoba. Pewnie zamierzała się tu przebrać albo wykapać. Idąc po schodach, Russell zastanawiał się, jakie podjąć kroki. Kiedy już wszedł na piętro, zorientował się, że głos, choć dosyć niski, bez wątpienia należał do kobiety. Ostrożnie sięgnął do gałki pierwszych drzwi i je uchylił, jednak nikogo tam nie było. Pokręcił głową i rozejrzał się po wielkiej, urządzonej z ogromnym przepychem sypialni, myśląc sobie, że Alistair Power zdecydowanie nie oszczędzał na wystroju wnętrza.

Cicho zamknął za sobą drzwi i ruszył wzdłuż korytarza, po czym stanął przed następnymi drzwiami po lewej stronie. Otworzyły się na ładny, niewątpliwie należący do kobiety pokój. W łóżku królewskich rozmiarów ktoś musiał wcześniej spać - kołdra była odrzucona, a poduszki zmięte. Odgłos lejącej się wody był tu donośniejszy, jednak śpiewy już się skończyły. Russell wszedł do pokoju, minął stertę niezbyt czystych ubrań ciś-niętych bezceremonialnie na podłogę i dotarł do drzwi łazienki. Zastanawiał się, czy nie zapukać, ale szybko z tego zrezygnował. Jej pech, jeśli

**MIRANDA LEE**

będzie naga, pomyślał ze złością. Dzicy lokatorzy nie zasługiwali na troskę ani szacunek.

Nie myśląc o potencjalnych konsekwencjach swoich czynów, Russell przekręcił gałkę i otworzył drzwi.

## **ROZDZIAŁ TRZECI**

Rzeczywiście nieznajoma była naga, a na dodatek obdarzona ciałem, na którego widok chyba każdy zdrowy i niezbyt posunięty w latach mężczyzna miałby zupełnie zrozumiałe problemy z oddychaniem.

Dziewczyna stała pod prysznicem, energicznie myjąc głowę. Mocno zaciskała powieki, więc nie zauważyła intruza, nie usłyszała go również, gdyż szum wody zagłuszał inne odgłosy.

Russell nawet nie drgnął, tak był zajęty podziwianiem widoku przed sobą. Po chwili otrząsnął się i doszedł do wniosku, że chyba już zbyt długo obywatel się bez kobiety.

Nie był w żadnym stałym związku, brakowało mu na to czasu. Choć Russella trudno było nazwać konwencjonalnie przystojnym, kręciło się wokół niego wiele młodych kobiet, które przyciągała aura władzy oraz pieniądze. Takie kobiety nie budziły jego zainteresowania, jednak mniej więcej raz w miesiącu hormony przeszkadzały mu koncentrować się na pracy. Wtedy Russell nieodmiennie trafiał do jednego z nocnych klubów w Sydney, gdzie nie brakowało chętnych do zabawy dziewczyn. Być może, niektóre z nich miały nadzieję na

**MIRANDA LEE**

coś więcej niż jednonocny romans, ale Russell zawsze stawiał sprawę jasno. Nie szukał partnerki na stałe - po śmierci ojca miał wrażenie, że nie jest już zdolny do miłości.

Sfrustrowany, nadal wpatrywał się w nagą kobietę. Kiedy wyżej uniosła ręce, żeby spłukać szampon z włosów, wreszcie zobaczył jej twarz. Na szczęście nie otworzyła oczu, więc mógł do woli podziwiać jej piękne rysy.

Pomyślał, że kiedy w końcu otworzy oczy i go zauważy, urządzi prawdziwe piekło, i ponieważ doszedł do wniosku, że powinien był wcześniej zadzwonić po policję. Teraz było już na to za późno. Świadoma jego obecności, z pewnością wymyśliłaby jakąś wiarygodną historyjkę, być może, nawet próbowałaby go oskarżyć o próbę gwałtu. Policjanci zapewne byliby skłonni uwierzyć tak atrakcyjnej kobiecie.

Pozostało mu jedynie wycofać się i cicho zamknąć za sobą drzwi łazienki. W sypialni obok czekał cierpliwie, aż ona zakręci wodę i zdąży się wytrzeć i ubrać, po czym zapukał.

- Kto tam?! - krzyknęła zza zamkniętych drzwi.
- To ja powinienem zapytać, z kim rozmawiam! - odkrzyknął.
- Nazywam się Nicole Power.
- Co takiego? - Russell pomyślał, że z pewnością musiał się przesłyszeć.
- Nicole Power - powtórzyła.

Szok sprawił, że Russell nie mógł wykrztusić ani słowa.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY 25**

Dlaczego akurat Nicole Power?, pomyślał z nagłym przyływem złości. Najwyraźniej bez ubrania i z zamkniętymi oczami wyglądała zupełnie inaczej niż zazwyczaj, skoro jej nie rozpoznał, choć wcześniej miał wątpliwą przyjemność nieustannie widywać jej zdjęcia w plotkarskich rubrykach gazet. Najgorsze jednak było to, że kiedy się myła, przypa-trywał się jej z nieukrywaną przyjemnością, a nawet, choć trudno mu się było do tego przyznać przed samym sobą, z pożądaniem.

Russell poczuł się wściekły, nie wiedział tylko, czy na nią, czy na siebie.  
- Czyżby pani nie wiedziała, że pani ojciec nie jest już właścicielem tego domu? Teraz posiadłość należy do mnie - warknął. - Nie ma pani prawa tu przebywać.

- Mogę to wytłumaczyć - odparła dźwięcznym, niskim głosem. - Trudno jednak się rozmawia przez drzwi.

- No to niech pani wyjdzie z łazienki - zażądał Russell.

- Nie mogę wyjść! - W jej głosie wyraźnie słyszał irytację. - Nie mam tu żadnych ubrań, a na pewno nie będę przed panem paradowała w samym ręczniku!

Russell się skrzywił, ale nie poinformował jej, że miał okazję podziwiać ją bez ręcznika.

Nic dziwnego, że nie rozpoznał córki Powerów, dotąd nigdy nie widział jej na żywo, tylko na zdjęciach. Młoda Powerówna zasłynęła z ostrego balowania i olbrzymich wydatków na rzeczy tak

**MIRANDA LEE**

niezbędne do życia, jak modne ubrania od znanych projektantów i najnowsze gadzety. Co prawda, już dawno nie gościła ani w plotkarskiej prasie, ani w telewizji, ale to o niczym nie świadczyło. Russel i tak uważał ją za bogatą, rozpieszczoną idiotkę, która nigdy nie skalała się pracą, a już z pewnością nie musiała o nic walczyć. Russell westchnął ciężko.

- No to może spotkamy się na dole za dziesięć minut? - zaproponowała Nicole.

Była to całkiem rozsądna propozycja, ale i tak go zirytowała.

- Za pięć i ani chwili dłużej - burknął i ruszył ku drzwiom na korytarz.

## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Nicole zazgrzytała zębami. Zakłopotanie, które jeszcze przed chwilą czuła, ustąpiło miejsca irytacji. Może i rzeczywiście nie miała prawa tutaj przebywać, ale facet nie musiał być aż do tego stopnia nieuprzejmy. Zachowywał się tak, jakby miał do czynienia z kryminalistką. Przyszło jej do głowy, że powinna była zapytać, z kim miała do czynienia. Może z nadgorliwym ochroniarzem? Z całą pewnością nie był dżentelmenem.

Kiedy zerknęła do sypialni i przekonała się, że nieprzyjemny typ zniknął, wyszła z łazienki i zaczęła szukać czegoś, co mogłaby na siebie włożyć. Jej strój z podróży i inne wygniecione ubrania z plecaka odpadały, musiała wybrać coś z tego, co zostawiła przed wyjazdem. Niestety, wszystko w szafach było dziełem znanych projektantów i prezentowało się raczej olśniewająco, w przeciwieństwie do ubrań, które nosiła obecnie. W końcu zdecydowała się na skromny czarny podkoszulek i obcisłe dzinsy - co prawda i one miały designerskie metki, ale przynajmniej nie rzucało się to w oczy.

Pięć minut właśnie mijało, kiedy kończyła się



ubierać i związała włosy w wilgotny kok. Pomyślała z żalem, że powinna była zapakować wszystkie potrzebne rzeczy wcześniej, tuż po przybyciu na miejsce, była jednak koszmarnie zmęczona. Po przestąpieniu progu swojej dawnej sypialni padła na łóżko i spała jak zabita przez kilka godzin.

Nicole z westchnieniem wsunęła stopy w czółenka na płaskim obcasie i ruszyła po schodach. Wyobrażała sobie, że na dole zastanie grubego, spoconego mężczyznę po pięćdziesiątce, z kompleksem kierownika niższego szczebla, lecz ku jej zdziwieniu w salonie stał wysoki, doskonale zbudowany, trzydziestoparoletni brunet w uszytym na miarę garniturze. Gdy dyskretnie chrząknęła, odwrócił się ku niej i zmierzył ją wzrokiem. Nicole nie mogła nie zauważyć chłodu i pogardy w jego niebieskich oczach. Postanowiła nie zwracać na to uwagi i uśmiechnęła się promiennie.

- Przepraszam, że musiał pan na mnie czekać  
- odezwała się przyjaźnie.

W odpowiedzi usłyszała tylko ciche prychnięcie. Pod jego wrogim, badawczym spojrzeniem poczuła się niezręcznie, ale uznała, że za nic nie da się zbić z tropu.

- Mnie już pan zna. Mogę zapytać o nazwisko?

- Wyciągnęła przed siebie rękę.

- McClain - burknął, ale mimo niechęci uścisnął jej dłoń. - Russell McClain.

- To nazwisko coś mi mówi. - Nicole zmarszczyła czoło, patrząc na niego uważnie. - Czy my się znamy?

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY 29**

- Nie.

- Tak myślałam. Ale... - Nagle na jej twarzy pojawił się uśmiech, który sprawił, że Russell z trudem przełknął ślinę. - Oczywiście to pan jest tym słynnym McClainem z agencji nieruchomości! Niemal na każdej tablicy przed sprzedawanym domem w Sydney jest logo Agencji Nieruchomości McClaina!

- Owszem - przyznał niechętnie.

- A więc został pan wynajęty do sprzedaży domu?

- Nie.

- Nie rozumiem. - Nicole patrzyła na niego ze zdziwieniem. - Skoro nie jest tu pan jako agent nieruchomości, to właściwie dlaczego...?

- Jestem tu nie po to, żeby sprzedać ten dom, ale żeby go przejąć. - Kąciki ust Russella uniosły się w niemal niewidocznym, triumfalnym uśmiechu.

- Od ponad godziny dom z wyposażeniem i całą zawartością należy do mnie.

Ku jego rozczarowaniu dziewczyna nie wydawała się załamana ani choćby przybita, tylko zaciekawiona.

- Szybko poszło! - Pokiwała głową. - Trafiła się panu okazja, jak rozumiem?

- Zapłaciłem normalną cenę rynkową - odparł Russell sztywno.

Nie mógł zrozumieć reakcji córki Powera. Dlaczego nie przejęła się bardziej, że nic tutaj nie należy już do niej?

Odpowiedź była oczywista - zapewne wiedziała

**MIRANDA LEE**

już o przejęciu domu przez bank. To naturalnie oznaczało, że była w stałym kontakcie ze swoim ojcem.

- Byłam przekonana, że bank wystawi dom na aukcję - mruknęła Nicole. - Wszystko jedno, mnie interesują wyłącznie moje rzeczy osobiste, nie mają wartości rynkowej, zapewniam pana. Chciałabym je zabrać, jeśli nie ma pan nic przeciwko temu.

- Dlaczego nie zabrała ich pani wcześniej?

- Może mi pan wierzyć, że zrobiłabym to, gdybym znała sytuację, ale w ostatnich miesiącach nie było mnie w kraju. Kiedy mama zadzwoniła do mnie, wróciłam najszybciej jak się dało. Mój samolot wylądował dzisiaj rano. Nie chciałam sprawiać żadnych kłopotów, zamierzałam jedynie zabrać swoje rzeczy, ale byłam tak zmęczona, że po prostu musiałam się położyć.

Teraz Russell zrozumiał, dlaczego panna Power ostatnio nie pojawiała się w plotkarskich mediach - była za granicą, pewnie w jakimś ukochanym przez leniwych bogaczy kurorcie. Jej skóra miała złocisty odcień, który świadczył o tym, że Nicole spędziła na słońcu sporo czasu.

- Proszę posłuchać, naprawdę szybko się spakuję - ciągnęła Nicole. - Obiecuję solennie, że nie zabiorę stąd nic, czego nie powinnam dotykać. Wszystkie srebra są bezpieczne, zapewniam pana. - Raz jeszcze obdarzyła go promiennym uśmiechem.

Russell zaklął w myślach. Co w niej było takie-

go, że nie potrafił się na nią wściekać ani tym bardziej jej nienawidzić? Obiecał sobie, że weźmie się w garść i bardziej postara.

- Ma pani drugi komplet kluczy - zauważył.

- Dostanie je pan z powrotem. Możemy razem obmyślić kryjówkę, w której je zostawię.

- Wolałbym nie - odparł Russell. - Zostanę w domu, dopóki pani stąd nie pójdzie, a klucze odda mi pani osobiście, do ręki.

Wzruszyła ramionami i po raz pierwszy z satysfakcją zauważył, że była lekko zirytowana.

- Skoro pan nalega - powiedziała bez uśmiechu.

- Nalegam.

- To może potrwać dłuższą chwilę - dodała. - Muszę skontaktować się z przyjaciółką, która przyjedzie po mnie i po moje rzeczy. Widzi pan, mam mnóstwo ubrań i tylko dwie walizki.

- W porządku, zaczekam - zapewnił ją Russell. Nicole ze złością zacisnęła usta.

- Zachowuje się pan idiotycznie, wie pan o tym? - wybuchnęła.

- Po prostu jestem ostrożny.

- Nie rozumiem, dlaczego mnie pan tak traktuje. Chcę tylko tego, co do mnie zależy.

- Ja też - odparł. - Tym bardziej że zapłaciłem dwadzieścia milionów za ten przywilej.

- Dwadzieścia milionów, coś podobnego! - Pokręciła głową. - No proszę, a ja uważałam pana za chciwego oportunistę.

Russell wyprostował się i uniósł brodę.

- Proszę sobie wyobrazić, że ja nie żeruję na

**MIRANDA LEE**

nieszczęściu i desperacji innych ludzi - oznajmił urażony jej złośliwą uwagą.

- Tym bardziej powinien mi pan współczuć i traktować mnie trochę życzliwiej. - Nicole westchnęła ciężko. - Przecież chyba nie wprowadza się pan już, teraz, w tej sekundzie?

- Nie.

- No to o co chodzi, do cholery? - W jej zielonych oczach pojawiły się gniewne błyski.

- Chyba nie sądzi pan, że ogołocę ten dom ze wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość?

- Nie mam pojęcia, co mogłaby pani zrobić, pani Power - oznajmił Russell spokojnie. - Nie znam pani.

Nicole położyła ręce na biodrach.

- To dlaczego pan tak strasznie mnie nie lubi?

- spytała wprost.

- Wcale nie - skłamał natychmiast. Nicole nie wydawała się przekonana.

- Akurat! Ja zawsze wyczuwam, kiedy ktoś mnie nie lubi, i pan na pewno mnie nie lubi.

- Wydaje się pani. - Postanowił iść w zaparte.

- Jednego nie rozumiem, a mianowicie, jak zdołał pan osiągnąć taki sukces w swoim zawodzie - ciągnęła, zupełnie jakby nie usłyszała jego słów. - O ile mi wiadomo, agenci nieruchomości powinni być uprzejmi i czarujący, tymczasem pan najwyraźniej zostawił swój wdzięk za drzwiami.

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

33

- Przecież nie próbuję pani niczego sprzedać, panno Power.
- Proszę mi mówić po imieniu - zażądała nieoczekiwanie.
- Skoro pani nalega. - Russell wzruszył ramionami.
- Owszem, nalegam, ale pan i tak ma to gdzieś. - Nicole znowu westchnęła. - Nie jestem w stanie się domyślić, dlaczego od początku patrzy pan na mnie z dużo większym obrzydzeniem niż na szczura.
- Teraz to naprawdę się pani wydaje. Russell doszedł do wniosku, że ta rozmowa

przestała mieć jakikolwiek sens i że czas się ewakuować. Bliskość atrakcyjnej dziewczyny nie pozostawała bez wpływu na jego zmysły. Uśmiechnął się szeroko, z wdziękiem zarezerwowanym dla klientek, które zamierzał oczarować.

- Rzeczywiście trochę przesadzam, aż taki pośpiech nie jest konieczny - przyznał. - Proszę spokojnie pakować rzeczy. Jeśli pani chce, może tu pani nawet zatrzymać się na noc, a klucze podrzucić jutro przed południem do filii mojej firmy. To nieopodal, w Bondi.

Z satysfakcją zauważył, że wydawała się całkowicie zaskoczona zmianą jego nastawienia. Wykorzystał ten moment, by się stąd jak najszybciej wydostać.

- Do widzenia, panno Power. - Celowo nadal zwracał się do niej w formalny sposób. - Cieszę się, że panią poznałem.

## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

- Nadal nie mam pojęcia, co go skłoniło do zmiany zdania - powiedziała Nicole do Kary, kiedy niosły kolejne pudło z ubraniami do samochodu. Była jedenasta rano, dzień po rozmowie Nicole z Russellem McClainem. Postanowiła skorzystać z niespodziewanej oferty nowego właściciela posiadłości i spędzić noc w domu.

- W sekundę przeszedł od totalnej niechęci, wręcz obrzydzenia, do uczynności - ciągnęła. - A na koniec oznajmił, że się cieszy z poznania mnie. Muszę przyznać, że nigdy nie czułam się tak ogłupiała jak podczas rozmowy z tym typem.

Kara spojrzała na nią porozumiewawczo.

- Wpadł ci w oko, co?

- Chyba żartujesz! - oburzyła się Nicole. - To najmniej uprzejmy człowiek, jakiego widziałam.

- No jasne, że wpadł ci w oko - powtórzyła Kara z niezachwianym przekonaniem.

Nicole westchnęła ciężko.

- Niepotrzebnie otwierałam usta - powiedziała. Niestety, Kara się nie myliła. Mimo niechęci do

Russella, spowodowanej jego zachowaniem, Nicole nie mogła zaprzeczyć, że zwyczajnie jej się

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

35

podoba. Może po prostu miała skłonność do milczących, niebezpiecznych brunetów o lodowatych oczach i pasującej do nich osobowości.

- Bardzo przystojny? - zapytała Kara, gdy raz jeszcze wchodziły na górę.

- Ty byś go tak nie nazwała - odparła Nicole natychmiast. Jej drobną, pulchną przyjaciółkę interesowali wyłącznie bardzo ładni, dwudziestokilkuletni chłopcy, tacy jak jej obecny chłopak Leyton. - Dla ciebie jest zdecydowanie za wysoki i za męski.

- Powiedz mi jeszcze raz, jak się nazywa - poprosiła Kara.

- Russell McClain z Agencji Nieruchomości McClaina.

Kara z zadumą pokiwała głową.

- Nigdy o nim nie słyszałam, ale wiesz, że biznes mnie w ogóle nie interesuje.

Kara pochodziła z bardzo bogatej, arystokratycznej rodziny i nie musiała pracować, więc naturalnie nie pracowała, cały swój czas poświęcając na zakupy, imprezy i inne rozrywki. Nicole dostrzegła teraz, jak bardzo płytkie było życie, które wiodła jej przyjaciółka, ale szczerze kochała Karę. Dziewczyna miała dobre serce i nigdy nikogo świadomie nie skrzywdziła.

W przeciwieństwie do wielu innych bogaczy...

- Ten cały McClain dorobił się niezłego majątku - zauważyła Kara. -

Naprawdę zapłacił aż dwadzieścia kawałków za wasz dom?

- Zgadza się.



**MIRANDA LEE**

- No to powinnaś być dla niego miłsza.

- Byłam miła, dopóki jasno nie dał mi do zrozumienia, że z jakiegoś nieznanego mi powodu mnie nie cierpi i życzy mi wszystkiego najgorszego. I po diabła zabieram ze sobą te wszystkie ciuchy? - westchnęła Nicole, gdy raz jeszcze weszły do pokoju przerobionego na garderobę. - Tak, wiem, powiedziałam, że nie zostawię tu niczego, co ten facet mógłby wyrzucić, ale to jakieś szaleństwo. Przecież i tak nie zamierzam już ich nosić. Na pewno za nic na świecie nie włożę tego. - Chwyła w ręce kilka wieczorowych sukni.

- Zupełnie nie rozumiem dlaczego nie. - Kara zdjęła z wieszaków kilka ostatnich pozostawionych tam sukienek. - Wszystkie są wspaniałe i klasyczne, więc nadal modne, z powodzeniem możesz je nosić. Wiesz, uważam, że trochę przesadzasz z tym swoim nowo nabytym sumieniem i współczuciem dla całego świata, któremu się niezbyt poszczęściło, kochanie. Nie musisz ubierać się jak bezdomna żebraczka, żeby czynić dobro, a już na pewno nie musisz sprzedawać swojej biżuterii. Przecież doskonale wiesz, że nie dostaniesz za nią nawet połowy tego, ile naprawdę jest warta. Powiem ci, czego potrzebujesz - ciągnęła, \* gdy znowu schodziły po schodach. - Potrzebujesz potwornie, wręcz nieprzyzwoicie bogatego męża, który podaruje ci kartę kredytową bez limitu i pozwoli ci nią rozporządzać wedle upodobania.

- Podczas gdy sam będzie robił za moimi plecami co tylko zechce - zauważyła Nicole przytom-

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

37

nie. - Potworny, wręcz nieprzyzwoity bogacz to ostatni facet na świecie, za którego bym wyszła, możesz mi wierzyć.

- A Megan właśnie za takiego wychodzi. Pamiętasz Megan Donnelly? - zapytała Kara. - Chodziła razem z nami do liceum, ale klasę niżej.

- Nazwisko coś mi mówi, ale zupełnie nie pamiętam twarzy. - Nicole zmarszczyła brwi.

- Dosyć ładna brunetka o wielkich brązowych oczach, koszmarnie nieśmiała? Do tego artystka, malowała wszystkie szkolne plakaty.

- No jasne, teraz kojarzę. Za kogo wychodzi Megan? - zainteresowała się Nicole.

- Za Jamesa Logana.

Nicole ze zdumieniem uniosła brwi. James Logan był właścicielem jednej z największych agencji reklamowych w Sydney i raczej rozrywkowym facetem. Nicole zdecydowanie za nim nie przepadała.

- Przecież on był już żonaty z tą modelką Jackie jakąś tam - zauważyła, gdy schodziły z werandy.

- Tak, z Jackie Foster, ale rozwiedli się parę lat temu. Dostała naprawdę spore alimenty i dzięki temu do końca życia może nie kiwnąć palcem.

Takie kobiety jak ona zawsze lądują na cztery łapy - dodała Kara cynicznie.

- Tacy mężczyźni jak Logan także - oznajmiła Nicole. - Ciekawe, co on zobaczył w Megan, że postanowił ją poślubić.

- Kto go tam wie? - Kara wzruszyła ramionami.

**MIRANDA LEE**

- Założę się, że to już nie będzie ta sama Megan, którą znałyśmy z czasów liceum. Swoją drogą ciekawe, jak będzie wyglądała w sobotę. Nie mam pojęcia, jaką suknię mogła wybrać. To już wszystko, prawda? - Z hukiem zatrzęsnęła klapę bagażnika.

- Mam nadzieję. Ale właściwie dlaczego dostałaś zaproszenie na ślub Megan? Przecież się z nią nie przyjaźnisz, no chyba że o czymś nie wiem.

- Och, nasze mamy razem grywają w brydża

- wyjaśniła Kara. - Pójdiesz ze mną, dobrze? Bez trudu załatwię ci zaproszenie. Obowiązują stroje formalne, ale to przecież nie problem. -

Wskazała brodą na bagażnik pełen pudeł ze strojami Nicole.

- Raczej nie, ale dziękuję za propozycję.

- Nie bądź niemądra, idzie cała moja rodzina. Zgódź się, proszę, nie zostaniesz przecież sama w domu. - Kara popatrzyła na nią błagalnie.

- W sobotę będziesz jeszcze mieszkała u nas, prawda?

Nicole bardzo pragnęła uniknąć narzucania się rodzinie Kary, ale jeśli chciała uzyskać godziwą sumę za biżuterię, była zmuszona spędzić kilka następnych dni w Sydney. Na hotel zwyczajnie nie miała pieniędzy, więc z wielką ulgą przyjęła propozycję zatrzymania się w domu przyjaciółki. Przyszło jej do głowy, że mogłaby sprzedać nie tylko klejnoty, ale też te wszystkie eleganckie suknie. Matka Kary miała zwyczaj nosić każdą sztukę ze swojej garderoby najwyżej dwa razy, po czym zawoziła rzeczy do sklepu skupującego uży-

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

39

wane markowe stroje. Nicole pomyślała, że także musi tam zajrzeć.

- No dobrze - oświadczyła w końcu. - Jeśli twoja mama nie będzie miała nic przeciwko temu.

Kara niecierpliwie machnęła rękami.

- Daj spokój, mama cię uwielbia. No dobra, to razem pójdziemy na ślub i wesele Megan. Przynajmniej się rozerwiesz i kto wie, może poznasz jakiegoś wspaniałego faceta z pieniędzmi?

- Bardzo w to wątpię - skrzywiła się Nicole. - No dobrze, pójdę z tobą na ten ślub, ale pod warunkiem że teraz pojedziesz do filii Agencji McClaina w Bondi.

- A to niby po co?

- Bo mam tam zostawić klucze, ale nie chcę tego robić osobiście.

Zastąpisz mnie?

- Tchórz - roześmiała się Kara.

Pół godziny później okazało się, że obawy Nicole były nieuzasadnione, gdyż Russell przebywał poza biurem.

Czytając esemesa, Russell nawet nie mrugnął okiem.

Dotąd przyjemnie grało mu się w golfa, dzięki temu mógł oderwać myśli od wczorajszego spotkania z Nicole Power. Na dodatek prowadził, co zdarzało się niezmiernie rzadko, gdy za przeciwnika miał Hugh. Mimo to Russell szczerze żałował, że wcześniej poprosił Barbarę, aby wysłała mu wiadomość, kiedy klucze znajdą się już w umówionym miejscu.

Odruchowo zaczął znowu

**MIRANDA LEE**

myśleć o poznanej wczoraj dziewczynie, aż w końcu doszedł do wniosku, że zdecydowanie przyszła pora na kolejną randkę na jedną noc. Pomyślał, że być może, zaproponuje jakiejś ślicznotce, żeby towarzyszyła mu na ślubie i weselu Jamesa.

- Oczywiście zdajesz sobie sprawę z tego, że nasz Jimmy żeni się z Megan tylko ze względu na jej ciążę? - powiedział nagle Hugh, przymierzając się do uderzenia.

Russell popatrzył na niego z pobłażaniem.

- Jeśli usiłujesz mnie rozproszyć, to wybrałaś złą taktykę - odparł. - Wiedziałem o tym jeszcze przed tobą.

Hugh, James i Russell przyjaźnili się od czasów liceum. Z tej trójki Hugh był najbardziej romantyczny, mimo uzasadnionej opinii największego playboya w całym Sydney.

- Hugh, oboje wiemy, że James nadal kocha Jackie, nigdy nie przestał - ciągnął Russell. - Żeni się z Megan wyłącznie dlatego, że dostanie od niej to, czego nie dostał od poprzedniej żony - pełną rodzinę.

- Mam tylko nadzieję, że James nie widuje się już z tą żoną. - Hugh zmarszczył brwi. Nie lubił Jackie i uważał ją za typową cyniczną łowczynię majątków.

- Nic o tym nie wiem - odparł Russell, jednak szczerze mówiąc, nie dałby za to głowy.

James od paru tygodni przebywał za granicą i miał powrócić do Sydney dopiero na dzień przed ślubem. Russell podejrzewał, że ciąża Megan była zaplanowana, bynajmniej nie przez nią, lecz przez Jamesa, który zaproponował Megan małżeństwo, dopiero kiedy dowiedział się o spodziewanym potomku. Najwyraźniej nie chciał ryzykować i po raz drugi poślubić niepłodnej kobiety.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

41

Russellowi przyszło do głowy, że Megan to jedna z najmiłszych osób, jakie znał, i że nie zasłużyła na los niekochanej żony.

- Icoja niby mam zrobić?-lamentował Hugh.
- Stać tam przed wszystkimi i opowiadać o wielkiej epickiej miłości Jamesa i Megan, skoro dobrze wiem, że to wierutne kłamstwo?
- Może odłożymy tę rozmowę na później, co?
- zaproponował Russell.
- Jednego nie rozumiem, mój drogi - dlaczego nie protestujesz przeciwko temu małżeństwu? Ciągłe powtarzasz, że uczciwość to podstawa, a teraz postanowiłeś milczeć?

Russell wzruszył ramionami.

- Czasem nie zawadzi skłamać - odparł. - James będzie dobrym mężem i ojcem, zobaczysz. Megan z pewnością nigdy się nie dowie, że jego serce należy do innej.
- Szczerze w to wątpię. - Hugh pokręcił głową.
- Megan to wrażliwa dziewczyna, w końcu wszystkiego się domyśli. Mam złe przeczucia - czy już za późno na to, żeby go odwieść od małżeństwa?
- Za późno - przytaknął Russell. - Próbowałem.
- I?
- Znasz go przecież. Jest uparty jak osioł.

**MIRANDA LEE**

Hugh wzruszył ramionami i powrócił do gry, ale nie mógł się skoncentrować, gdyż jego myśli nieustannie krążyły wokół Kathryn. Była jego asystentką i niezmordowaną, wyjątkowo niezdolną pracoholiczką. Od dawna miał ochotę ją zwolnić, ale brakowało mu pretekstu. Po względem zawodowym była bez zarzutu, nigdy nie brała wolnego i nigdy się nie spóźniała. Nagle zrobiło mu się żal narzeczonego Kathryn, facet z pewnością miał ciężkie życie. Naturalnie, pewne jej cechy rekompensowały trudny charakter. Na przykład choćby to, że była najseksowniejszą kobietą, jaką Hugh w życiu widział.

- W ogóle nie zwracasz uwagi na grę - zauważył Russel. - O co chodzi? Założę się, że to jakiś problem z kobietą. Nie możesz jej zaciągnąć do łóżka i to cię tak dręczy?

Hugh poczuł się tak, jakby w jego umyśle zapaliła się mała lampka, i zrozumiał, dlaczego zatrudnił Kathryn Hart oraz dlaczego myślał o jej zwolnieniu. Po prostu zaczynał mieć obsesję na jej punkcie, ona zaś nie była nim ani trochę zainteresowana.

- Masz absolutną rację, Russ - mruknął. - Do diabła, dlaczego wcześniej na to nie wpadłem?

- Na pewno postawisz na swoim, jak zawsze - zauważył jego przyjaciel oschle.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- To on - wykrztusiła Nicole z trudem i pobladła. - Dlaczego? Skąd się tutaj wziął?

- Kto? - Zciekawiona Kara natychmiast obrzuciła wzrokiem trzech młodych mężczyzn stojących obok głównego przejścia w kościele. - Na pewno nie chodzi ci o pana młodego ani o družbę, czyli Hugh Parkinsona. Czyli to ten trzeci. - Pokiwała głową. - Nie znam. Czyżby to był ten tajemniczy Russell McClain?

- We własnej osobie. - Nie dodała, że w czarnym smokingu prezentował się wprost znakomicie.

- Jest przystojniejszy, niż się spodziewałam - oznajmiła Kara z nieukrywaną aprobatą.

- Wszyscy faceci wyglądają dobrze w smokingach - burknęła Nicole w odpowiedzi.

Kara już zamierzała zaprzeczyć, ale akurat w tej samej chwili do kościoła wkroczyła panna młoda. Nicole pomyślała, że Megan nadal wygląda jak dawna Megan i pięknie jej w sukni ślubnej bez ramiączek i eleganckim, wysoko upiętym koku. Niestety, gdy tylko panna młoda ją minęła, Nicole powróciła myślami do mężczyzny nieopodal wejścia. Dlaczego los był dla niej taki okrutny i musiał go akurat tutaj sprowadzić?



**MIRANDA LEE**

Ceremonia okazała się skromna i bardzo tradycyjna, a kiedy państwo młodzi wraz z друзbami i duchownym przeszli do zakrystii podpisać odpowiednie dokumenty, Nicole doszła do wniosku, że czas się stąd zbierać. Miała nadzieję, że zdoła zrobić to dyskretnie, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

- Idę odetchnąć świeżym powietrzem - oznajmiła.

Zanim Kara zdążyła zareagować, Nicole wstała i stanowczym krokiem ruszyła do wyjścia. Zatrzymała się w progu, po czym skrzyła w prawo, ku wielkiemu dębowi na skraju kościelnego dziedzińca.

Drzewo okazało się doskonałą kryjówką, gdyż szeroki pień zasłonił Nicole przed ludźmi, a gęste liście chroniły ją od słońca, które grzało niezwykle mocno jak na wczesny listopad i piątą po południu.

Nagle dobiegły ją głosy i śmiechy, które świadczyły o tym, że ceremonia niewątpliwie już się zakończyła. Rzeczywiście, po chwili państwo młodzi wraz ze ślubnym orszakem opuścili kościół. Podczas robienia fotografii Nicole nadal się ukrywała za dębem, tylko od czasu do czasu zerkając na irytującego i bardzo przystojnego męż-' czyznę, który kupił ich dom.

W końcu orszak weselny się oddalił, a Nicole zawołała Karę, która od dłuższego czasu bezskutecznie usiłowała ją znaleźć.

- Tu jesteś! - wykrzyknęła Kara z irytacją i podreptała do drzewa. - Po co się ukrywasz? No już, wyłaż, idziemy na przyjęcie, i zanim odmówisz, to wiedz, że, niestety, nie możemy cię odwieźć do domu. Nie proś, nie i tyle. Przyjęcie jest w klubie żeglarskim tu niedaleko. Pamiętaj, że zrobisz okropną przykrość mojej mamie, jeśli nie przyjdiesz, a matka panny młodej to już na bank się wścieknie. Ten twój pan McClain jest całkiem całkiem, oczywiście jeśli ktoś lubi typ gladiatora. Aha, nie podobała mi się druga drużna, chociaż się do niego kleiła.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

45

- Skąd możesz wiedzieć, czy mu się podobała, czy nie? - zapytała Nicole, zanim zdążyła ugryźć się w język.

- Nawet nie zerknął na jej biust, w przeciwieństwie do innych facetów - odparła Kara z przekonaniem.

- Niech robi, co chce, nic mnie to nie obchodzi

- burknęła Nicole.

Kara popatrzyła na nią z politowaniem.

- Akurat, Nickie, ani trochę ci nie wierzę. Facet cię kręci i tyle.

- Tak daleko bym się nie posunęła.

- A ja tak - oznajmiła Kara z przekonaniem.

- O co ci chodzi? Kiedyś po prostu poderwałabyś go i byłoby po sprawie.

Nicole pomyślała z goryczą, że Kara niestety ma rację.

- Teraz jest inaczej - oświadczyła cicho. Dawniej uważała się za wytrawną uwodziciel-

kę, wręcz szczyciła się tym, że może poderwać niemal każdego mężczyznę, który wpadł jej w oko,

**MIRANDA LEE**

jednak incydent z Davidem bardzo podkopał jej wiarę w siebie.

- Problem z takimi kobietami jak ty polega na tym, że waszym zdaniem facetowi wystarczy olśniewający wygląd - przypomniała sobie jego słowa. - Otóż dowiedz się, że tak nie jest, moja droga. Nie myśl sobie, że będę żałował zerwanych zaręczyn. Może i jesteś piękna, ale niejedna dorównuje ci urodą, no i nie wyobrażam sobie, żeby jakakolwiek kobieta mogła być nudniejsza w łóżku od ciebie.

Od tamtej rozmowy, gdy Nicole tylko wyczuła zainteresowane męskie spojrzenie, natychmiast brała nogi za pas.

Nagle przeżyła olśnienie - dotąd wydawało się jej, że w oczach Russella McClaina widziała jedynie niesmak, teraz jednak uświadomiła sobie, że poza nim dostrzegła w nich pożądanie. Tym razem, o dziwo, nie chciała uciekać. Mimo strachu przed upokorzeniem marzyła o tym, by zdobyć tego mężczyznę, zdawała sobie jednak sprawę z tego, że zapewne nie wystarczy jej odwagi, by zrobić pierwszy krok.

Kara westchnęła ze znużeniem.

- Ten debil powinien dostać za swoje- wymamrotała mściwie.

Nicole popatrzyła na nią ze zdumieniem.

- Kogo masz na myśli? - zapytała.

- Oczywiście tego kretyna Davida. A myślałaś, że kogo? - obruszyła się Kara. - Przecież nie pana McClaina, w końcu był dla ciebie całkiem

47

miły. No dobrze, chodź, Leyton pewnie już siedzi w aucie, wkurza się i zastanawia, gdzie do diabła jesteśmy.

Nicole niechętnie pozwoliła się poprowadzić przyjaciółce do samochodu. Choć nadal żałowała, że zgodziła się pójść na wesele, czuła dreszczyk emocji na myśl o ponownym spotkaniu z Russellem McClainem.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W poszukiwaniu jakiegoś interesującego obiektu adoracji Russell powiódł pełnym frustracji, znużonym spojrzeniem po kobietach siedzących przy stole i nagle zamarł.

Co Nicole Power robi na weselu Jamesa? Przyjrzał się uważnie osobom wokół niej, ale żadnej z nich nie rozpoznał. Inna sprawa, że mało kogo tu znał, gdyż mimo swojego bogactwa nie bywał w salonach i wolał spędzać czas w samotności.

Po chwili Russell uświadomił sobie, że pożera wzrokiem Nicole, która w zielonej sukni wyglądała po prostu zniewalająco, i pośpiesznie przywołał się do porządku. Zastanawiał się, czy go zauważyła.

- O, widzę, że przyglądasz się tej boskiej blondynie w zielonym - usłyszał niespodziewanie rozbawiony głos Hugh. - Pewnie jej nawet nie rozpoznałeś. To Nicole Power, córka twojego największego wroga.

- Wyobraź sobie, że wiem.

Hugh spojrział na niego uważnie i zmarszczył brwi.

- Russ, ale nie przesadzisz z tą zemstą, co? - spytał z niepokojem w głosie.

- Przecież ta

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

49

dziewczyna jest niewinna. Nie odpowiada za to, co wyprawiał stary. Russell dotąd nawet nie pomyślał o tym, że mógłby wykorzystać Nicole do swojej zemsty. Teraz jednak przyszło mu do głowy, że Alistair Power zapewne był niezwykle przywiązany do ukochanej, rozpieszczonej córeczki...

- Co o niej wiesz? - Popatrzył na Hugh. Hugh nie spuszczał z niego wzroku.

- Jeśli myślisz, że pomogę ci uwieść tę biedną, niczego nieświadomą dziewczynę, to lepiej pomyśl jeszcze raz - odparował.

- Biedna to ona na pewno nie jest - warknął Russell. - Zakład, że te wszystkie diamenty i szmaragdy, które ma na sobie, są prawdziwe, a ta szmatka kosztowała parę tysięcy dolarów. Może i nie jest osobiście odpowiedzialna za czyny swojego ojca, ale nie przeszkadzało jej to pławić się w luksusach okupionych ludzkim nieszczęściem.

- Tego nie wiesz na pewno - zauważył Hugh.

- Owszem, wiem. A teraz powiedz mi, co ty o niej wiesz, Hugh.

Hugh westchnął ciężko i odparł:

- Na wiosnę zaręczyła się z Davidem Porterem, ale parę miesięcy temu zerwali ze sobą.

- Z Davidem Porterem - powtórzył Russell powoli. - To ten makler?

- Tak.

- Dlaczego zerwali? Nie był dość bogaty?

- Nie mam pojęcia, Porter nie obraca się w tych samych kręgach co ja. - Hugh wzruszył

**MIRANDA LEE**

ramionami. Jego mina świadczyła o tym, że niechętnie udziela tych wszystkich informacji. - Słyszałem jednak, że to kobieciarz. Może dziewczyna zorientowała się, że nie jest tą jedną jedyną?

- Wątpię. Kto przy zdrowych zmysłach zdradzałby taką kobietę? - mruknął Russell i znowu popatrzył na Nicole. - Nieważne. Kiedy zaczynają się tańce? <sup>J</sup>

- Nieprędko. - Hugh westchnął ciężko. - Najpierw czekają nas długie przemowy, potem tort weselny i pierwszy walc nowożeńców, i dopiero wtedy inni będą mogli ruszyć na parkiet.

- Widzę, że byłeś na wielu weselach - zauważył Russell. - Kiedy wreszcie zaprosisz nas na swoje?

- Nie doczekasz się, chyba że kosmici zdołają zapanować nad moim ciałem i umysłem - odparł Hugh z rozbawieniem.

- A co z tą, która cię nie chce? - zainteresował się Russell. - Być może, w końcu się z nią ożenisz tylko po to, żeby wreszcie poszła z tobą do łóżka.

- Ożenić się dla seksu? - Hugh wydawał się autentycznie przerażony. - Chyba żartujesz, żaden człowiek nie jest aż tak zdesperowany.

Russell odruchowo zerknął na Nicole i szybko odwrócił wzrok. Hugh miał rację, nikt przy zdrowych zmysłach nie ożeniłby się wyłącznie dla seksu. A czy zemsta była wystarczająco dobrym powodem? Czy poczułby się wreszcie usatysfakcjonowany, rozkochując w sobie Nicole Power?

Podejrzewał, że owszem.

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

51

W tej chwili jednak była to zaledwie fantazja. Jeśli naprawdę chciał się przekonać, co może z tego wyniknąć, musiał jak najprędzej wcielić tę fantazję w życie.

Z namysłem przygryzł dolną wargę, w myślach opracowując plan działania. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie jest tak przystojny jak Hugh czy James, brakowało mu też ich specyficznego uroku. Miał za to mnóstwo pieniędzy i wiedział, że dla takich dziewczyn jak córka Powera żadna ich ilość nie jest zbyt duża.

Kiedy zastanawiał się, jak przystąpić do realizacji swoich zamiarów, Nicole znienacka podniosła głowę. Na widok wpatrzonego w nią Russella nie od razu odwróciła wzrok. Wytrzymała jego spojrzenie przez kilka sekund, zanim zajęła się rozmową z pulchną brunetką u swego boku.

- Opuść jej stary - mruknął Hugh. - Może zamiast tego spróbujesz z Kristy? Przecież dziewczyna klei się do ciebie.

Russell skrzywił się na wspomnienie druhny, która była jego partnerką podczas ceremonii.

- Klei się aż za bardzo - odparł.

- Więc nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli ja...

- Aleś skąd, proszę bardzo, jeśli tylko masz ochotę.

- Doskonale - powiedział Hugh z zadowoleniem w głosie. - Teraz jednak pora na toast i przemowę, niestety moją. Poszedłem za twoją radą i postanowiłem skoncentrować się na miłości



**MIRANDA LEE**

Megan do Jamesa. Przy odrobinie szczęścia dziewczyna nie zauważy, że czegoś brakuje.

- Nie zauważy, jest w nim zakochana po uszy - zapewnił go Russell.
- Może jednak w przyszłości jakoś im się ułoży. James w końcu odpuści sobie tę żołą i zobaczy, co ma w domu.

Dyskretnie zerknął na Jamesa, który robił co w jego mocy, by wyglądać na równie uszczęśliwionego ślubem jak panna młoda. Na wczorajszym skromnym, trzyosobowym wieczorze kawalerskim Russell nie pytał o wyprawę za ocean ale zauważył smutny wzrok przyjaciela. Można się było domyślić, że James spotkał się z Jackie i że coś między nimi zaszło. Russell pomyślał, że tylko Hugh może wierzyć w udane małżeństwo Jamesa. To, że ich przyjaciel w końcu zapomni o Jackie i pokocha Megan, było równie prawdopodobne, jak to, że on zakocha się w Nicole Power.

Russell nie miał złudzeń co do samego siebie - przez ostatnich kilkanaście lat zrobił się z niego bezwzględny cynik. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że plan rozkochania w sobie i poślubienia córki największego wroga jest niegodziwy, ale i tak zamierzał wcielić go w życie. Oczywiście na razie nie miał pojęcia, co z tego wyniknie, równie dobrze Nicole Power mogła go wyśmiać i kazać mu wynosić się do diabła. Do tego nie był do końca pewien, kto tu jest myśliwym, a kto ofiarą - nie mógł ukrywać przed samym sobą

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

53

pociągu do tej dziewczyny. Było jasne, że kiedy Nicole Power się zorientuje, jak bardzo go pociąga, role się odwrócą.

Russell uśmiechnął się do siebie.

- Co cię tak bawi? - zapytał go Hugh natychmiast.

- Ironia losu, mój stary.

- Jakbym sam nie wiedział. - Hugh najwyraźniej mylnie zinterpretował jego słowa. - Ale to nie jest największy problem. Najgorsze są kobiety.

- Kto wie, czy nie masz racji.

- Mam stary, możesz mi wierzyć. Spojrzenie Russella ponownie

powędrowało do

stolika, przy którym siedziała interesująca go kobieta, jej krzesło jednak było puste.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Nicole stała na pokładzie przy relingu i wpatrywała się w światła portu. Niebo zasnuwane było chmurami, nadal jednak panował względny upał. Z oddali dobiegły odgłosy nadciągającej niespiesznie burzy.

Nicole wiedziała, że powinna wrócić na przyjęcie, jednak nie mogła się do tego zmusić. Na samą myśl, że ten facet znowu nie spuszczałby z niej wzroku, przeszły ją ciarki. Bała się, że nie zdoła ukryć, jak bardzo ją to podniecało. Niemal na samym początku przyjęcia uciekła do łazienki, skąd wymknęła się na zewnątrz, gdzie było jeszcze duszniej niż w środku. Wyczuła jego obecność za plecami, zanim jeszcze zdążył się odezwać.

- Znowu się spotykamy, Nicole - powiedział cicho, gdy zmaterializował się tuż obok niej.

Nicole mocniej zacisnęła palce na barierce.

- Dostał pan swoje klucze? - zapytała formalnie, choć przecież sama wcześniej proponowała mu przejście na ty. Robiła, co mogła, by mówić opanowanym głosem.

- Owszem - odparł Russell z uśmiechem.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

55

- Mam nadzieję, że zabrałaś z domu wszystkie potrzebne ci rzeczy.
- Tak, dziękuję.
- Zaskoczyła mnie twoja obecność na weselu. Jak rozumiem, przyjaźnisz się z Megan?
- Chodziłyśmy razem do szkoły. - Nie miała zamiaru wdawać się w szczegóły.
- Co tu właściwie robisz, Nicole? - zainteresował się Russell, kiedy zrozumiał, że nie usłyszy nic więcej na temat Megan. - Ominęły cię wszystkie toasty i przemowy.  
Nicole nie zamierzała udawać sama przed sobą, że nie wie, dlaczego to zauważył - w końcu od czasów liceum mężczyźni żywo się nią interesowali. Do czasu przejść z Davidem naprawdę lubiła te łowy, zabawy w kotka i myszkę. To się jednak zmieniło, odkąd dowiedziała się od swojego eks, że jest w łóżku kompletną nudziarą.
- Rozboliła mnie głowa - skłamała.
- Wzięłaś coś przeciwbólowego?
- Tak.
- I? - Najwyraźniej nie zamierzał odpuścić.
- Już mi lepiej.
- To może zatańczymy? - zaproponował nieoczekiwanie.  
Nie mogła oderwać spojrzenia od jego intensywnie niebieskich oczu.
- Chyba... Chyba jednak wolałabym zostać tutaj - odparła lekko drżącym głosem.
- Nie ma sprawy, muzyka gra naprawdę głośno. Bez problemu możemy zatańczyć na pokładzie.

**MIRANDA LEE**

Zanim zdążyła znaleźć następną wymówkę, Russell zabrał jej torebkę, położył ją na barierce, a następnie wziął Nicole w ramiona.

- Przepraszam za swoją dotychczasową nieuprzejmość - szepnął, kiedy zaczęli się poruszać w rytmie nieśpiesznej, zmysłowej muzyki.

Przełknęła nerwowo ślinę, ale nic nie powiedziała. Była zbyt skupiona na tym, by opanować dziką żądzę, która nią zawładnęła.

- Muszę coś wyznać - ciągnął Russell cicho. - Od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem, od razu cię zapragnąłem.

Nicole gwałtownie odsunęła głowę i popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

- Założę się, że słyszałaś to wiele razy, ale proszę, uwierz, ja nie mam w zwyczaju składać takich deklaracji. Musisz wiedzieć, że to dlatego byłem dla ciebie nieuprzejmy: zaskoczyła mnie siła tych uczuć. Myślałem też, że taka piękność z pewnością kogoś ma, jednak przyszłaś dziś bez partnera, więc może byłem w błędzie... - Uniósł pytająco brwi. - Czy masz kogoś? Może za granicą?

Nicole nadal nie była w stanie wykrztusić z siebie ani słowa, jednak udało się jej pokręcić głową. Satysfakcja w oczach Russella jednocześnie jej" pochlebiała i ją przestraszyła.

- Wobec tego mogę ci wyznać, że jeszcze nigdy w życiu nie pragnąłem żadnej kobiety, tak jak pragnę ciebie - dodał.

Namiętność w jego głosie i spojrzeniu sprawiła, że Nicole zakręciło się w głowie. Russell ujął jej brodę, po czym bez wahania pocałował ją w usta. To nie był łagodny, delikatny pocałunek, ale gwałtowny i pełen żaru, niemal brutalny. Kiedy jednak Russell oderwał usta od jej warg, Nicole poczuła głębokie rozczarowanie.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

57

Wpatrywał się w jej rozchylone usta i zastanawiał, czy to wszystko dzieje się naprawdę. Poddała się zaskakująco szybko, co zupełnie nie pasowało do opanowanej, chłodnej osoby, którą poznał parę dni wcześniej w jeszcze nie tak dawno należącym do niej, luksusowym domu.

Naturalnie, takie rozrywkowe dziewczyny miały zazwyczaj dość swobodne podejście do życia. Być może, Nicole wzięła wcześniej jakiś narkotyk albo zwyczajnie wypła o parę kieliszków szampana za dużo. Z drugiej strony mogła również przemyśleć zmianę swojego statusu i dojść do wniosku, że uszczuplone bogactwo tatusia nie potrwa wiecznie i należy znaleźć sobie nowego sponsora. Oznaczało to, że pragnęła nie Russella McClaina, mężczyzny, lecz Russella McClaina, potencjalnego miliardera.

O dziwo, jej motywy zupełnie przestały go interesować. Ta dziewczyna doprowadzała go do szaleństwa.

- Tutaj jesteś!

Russell z trudem stłumił jęk zawodu na widok pulchnej brunetki, która wcześniej siedziała obok Nicole.

- Zastanawiałam się, dokąd cię zaniósł - dodała dziewczyna, przenosząc spojrzenie z Nicole

**MIRANDA LEE**

na Russella, i z powrotem. - Czy w czymś przeszkodziłam, skarbie? Jeśli tak, powiedz tylko i już mnie tu nie ma.

Nicole oblała się rumieńcem, co zaskoczyło Russella, pomyślał jednak, że być może, zarumieniła się z poczucia winy, a nie zakłopotania.

- Nicole i ja właśnie wychodzimy - oznajmił głośno.

Brunetka wydawała się zdumiona, ale nie dostrzegł na jej twarzy niezadowolenia.

- Nie masz nic przeciwko temu, Kara? - Nicole najwyraźniej nadal była zawstydzona.

- Jasne, że nie, bawcie się dobrze. Zostawię klucz tam gdzie zawsze, ale jeśli nie wrócisz na noc, powiem mamie, że poszłaś na poranną randkę z przystojniakiem, którego poderwałaś na weselu. Miło w końcu pana poznać, panie McClain.

- Dziewczyna uśmiechnęła się do niego szeroko, a Russell zaczął się zastanawiać, co takiego Nicole mówiła na jego temat. - Do zobaczenia, skarbie.

- Pomachała do Nicole, odwróciła się i odmaszerowała z powrotem na przyjęcie. .

Russell i Nicole nie byli już sami na pokładzie, zjawili się tam kilka innych par.

- Chodź. - Russell objął dziewczynę w tali i poprowadził ku schodkom wiodącym z pokładu na parking.

- Dokąd... Dokąd jedziemy? - zapytał Nicole bez tchu, gdy zmierzali ku samochodowi Russella.

- Na pewno nie do klubu - odparł.

Nie zamierzał jej też zabrać do swojego aparta-

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

59

mentu. Wczoraj przeniósł kilka rzeczy do domu Alistaira Powella i po raz pierwszy spędził noc w jego królewskich rozmiarów łożu. Podobnie jednak jak zakup domu, nie sprawiło mu to żadnej satysfakcji, liczył jednak na to, że noc w tym łóżku z córką wroga okaże się dokładnie tym, czego mu potrzeba.

- To jakieś szaleństwo - odezwała się Nicole, gdy oboje siedzieli już w aucie, a Russell wkładał kluczyk do stacyjki. - Przecież my się właściwie nie znamy.

Strach, z jakim na niego patrzyła, zupełnie nie pasował do teorii o alkoholu albo narkotykach, pod których wpływem miała się zdaniem Russella znajdować. Wyglądało na to, że autentycznie jest zdumiona własnym zachowaniem. Na tym etapie jednak Russell nie mógł dopuścić do tego, by ogarnęły ją wątpliwości, więc zamiast uruchomić silnik, pochylił się ku dziewczynie i ujął jej twarz w swoje ręce.

- A jakie to ma znaczenie? - szepnął, po czym znowu ją pocałował, tym razem nieśpiesznie i uwodzicielsko, rozkoszując się jękiem, który z siebie wydała, gdy rozchyliła usta. Jej reakcja niewątpliwie była szczerą. Nicole należała do niego i mógł z nią zrobić, co tylko chciał.

Zastanawiał się, jak daleko się posunąć. Czy naprawdę chciał poprowadzić ją do ołtarza? Czy chciał widzieć na jej twarzy ślepe uwielbienie, a w oczach dzikie pożądanie?

Odpowiedź była oczywista.

Tak. Bez wątpienia tak.



## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Nicole zacisnęła powieki. Kręciło się jej w głowie od pieszczot Russella. Kiedy nagle się od niej odsunął, mimowolnie jęknęła z rozczarowaniem. - Bardzo chciałbym cię wziąć tutaj, na miejscu - odezwał się pełnym pożądania głosem. - Myślę jednak, że będzie lepiej, jeśli poczekamy, aż znajdziemy się w domu.

Oszołomiona Nicole siedziała w milczeniu, kiedy Russell uruchomił silnik. Jej wzrok powędrował do jego rąk na kierownicy - pomyślała, że są silne i duże i nagle wstrząsnął nią dreszcz. Tak bardzo pragnęła je poczuć na swoim ciele...

Nadal o tym myślała, gdy auto skręciło w tunel i uświadomiła sobie, dokąd jadą - Russell zabierał ją do jej dawnego domu w Belleview Hill, tego, który kupił za dwadzieścia milionów dolarów.

Ta ostatnia myśl sprawiła, że Nicole nieco oprzytomniała. Przecież przysięgła sobie, że już nigdy przenigdy nie będzie się zadawała z bogatymi mężczyznami. Większość z nich była nie tylko skorumpowana i amoralna, ale także arogancka, zepsuta do szpiku kości i przyzwyczajona do tego, że zawsze dostaje, czego chce. Russell McClain niewątpliwie należał do tej grupy, zresztą wystarczyło tylko przyjrzeć się jego przyjaciołom. Hugh Parkinson, i jeszcze ten cały James Logan... Dlaczego zatem jechała z nim jego autem do jego domu?

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

61

Nicole nigdy nie miała partnera na jedną noc. W przeszłości uważała się za cenną zdobycz, o którą mężczyzna musiał ciężko walczyć. Matka, która boleśnie się sparzyła na swoim przelotnym związku z ojcem Nicole, nauczyła ją, że dziewczyna powinna się cenić, i Nicole posłusznie stosowała się do jej rad. Dopiero po trzech miesiącach związku z Davidem poszła z nim do łóżka.

Tyle tylko, że nigdy nie pragnęła Davida, tak jak teraz pragnęła Russella McClaina. Jego bogactwo przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Nicole nie wątpiła, że rankiem pożałuje swojego impulsywnego zachowania, ale nawet ta świadomość nie wpłynęła na jej postanowienie, by pozwolić mężczyźnie za kierownicą na wszystko, czego zapragnie.

Milczenie Nicole podczas jazdy dało Russellowi aż zbyt wiele czasu na myślenie. Buzujące w nim pożądanie i świadomość, że już niedługo posiadzie córkę Alistaira Powera stanowiły oszałamiającą mieszankę. Nie mógł się doczekać, kiedy znajdą się na miejscu i wreszcie weźmie dziewczynę w ramiona.

Ledwie nad sobą panował, ale uparł się, żeby uprawiać z nią miłość w łóżu swojego największego wroga i nie zamierzał z tego rezygnować.

- Nie masz tu gdzieś dziewczyny albo żony,

**MIRANDA LEE**

prawda? - odezwała się Nicole niespodziewanie, gdy mijali bramę posiadłości.

Russell uniósł brwi. Nie spodziewał się takiego pytania po kimś, kto umierał z pożądania. Najwyraźniej jednak kobiety pokroju Nicole Power nigdy nie traciły z oczu nadrzędnego celu.

- Oczywiście, że nie - odparł szczerze.

- Nie... Nie okłamałbyś mnie, prawda?

Coś w jej głosie sprawiło, że Russell poczuł ukłucie winy.

- Niby po co? - burknął.

- Żeby zaciągnąć mnie do łóżka. Zaparkował tuż przed domem i wyłączył silnik,

po czym odwrócił się do niej.

- Dotąd nie miałem problemów z, jak to nazwałaś, zaciąganiem kobiet do łóżka i nigdy nie byłem zmuszony uciekać się w tym celu do kłamstw.

Tobie też nie zamierzam kłamać - skłamał i lekko pogłaskał ją po policzku. - Jesteś dorosłą kobietą i przyjechałaś tu z własnej woli, więc nie musimy grać w żadne gierki. Po prostu cieszymy się tym, co przyniesie nam ta noc, cieszymy się jak kobieta i mężczyzna, którzy pragną tego samego. A teraz chodźmy stąd w jakieś przyjemniejsze miejsce.

Nie zaprotestowała, kiedy pomógł jej wysiąść z auta i zaprowadził ją po kręconych schodach do głównej sypialni. Kiedy jednak delikatnie popchnął na łóżko, które na szczęście rano posłał, szeroko otworzyła oczy.

- Chyba nie sądzisz, że prześpię się z tobą w łóżku mojej matki - wykrztusiła i mocniej zacisnęła palce na torebce.

- Teraz to moje łóżko - przypomniał jej. Wyjął torebkę z opornych dłoni Nicole i położył

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

63

na stoliku, po czym przytulił do siebie dziewczynę. Nie sprzeciwiła się, ale i nie wykazywała specjalnego entuzjazmu, co nie przypadło Russellowi do gustu. Chciał, żeby była nieprzytomna z pożądania, tak jak w samochodzie.

- Nicole, ile masz lat? - Popatrzył na nią.

- Dwadzieścia pięć.

- No to jesteś na tyle dorosła, żeby nie mieć takich dylematów. Naprawdę myślisz, że twoja matka miałaby coś przeciwko temu?

Kiedy ją całował, pomyślała, że matce raczej na pewno by to nie przeszkadzało, ale pod jednym warunkiem - że ta znajomość nie zakończy się na tym wieczorze. Jedyne, co było ważne dla pani Power, to życie w luksusie, i właśnie dla niego pogodziła się nawet z niewiernością męża.

Po tej myśli Nicole przestała się już zastanawiać nad sobą i Russellem, teraz liczyły się tylko jego usta i ręce. Już po chwili Nicole nie miała na sobie nic z wyjątkiem biżuterii. Russell zrobił krok do tyłu i powoli przesuwając wzrokiem po całym jej ciele.

- Zdejmij to - polecił.

Zdołała zdjąć kolczyki i położyć je na nocnym stoliku, po czym zaczęła walczyć z zapięciem naszyjnika.

- Ja to zrobię - warknął i błyskawicznie znalazł się za nią.

**MIRANDA LEE**

Nicole zadrżała, kiedy poczuła jego chłodne palce na karku.

- Czy to prezent? - zapytał Russell, rozpiąwszy naszyjnik.

- Tak - wykrztusiła z trudem.

- Zapewne od zauroczonego adoratora. Nie, nic nie mów, wolę nie wiedzieć. Nie przywiozłem cię tutaj, żeby dyskutować o twoich dotychczasowych podbojach. - Położył naszyjnik obok kolczyków, po czym odwrócił głowę ku Nicole. - Szczerze mówiąc, bez tych ozdób wyglądasz znacznie lepiej.

Nicole nie miała pojęcia, co odpowiedzieć, więc tylko stała nieruchomo, z trudem przetykając ślinę, podczas gdy on nieśpiesznie napawał oczy jej widokiem. Nagle zakręciło się jej w głowie i się zachwiała, a wtedy Russell chwycił ją za ramiona i mocno pociągnął ku sobie. Po chwili odsunął się nieco i zaczął pieścić jej szyję i piersi.

- Błagam... - szepnęła Nicole.

Nagła błyskawica za oknem oraz towarzyszący jej ogłuszający grzmot sprawiły, że głośno krzyknęła, jednak nie z namiętności, lecz ze strachu. Ręka Russella na piersi dziewczyny znieruchomiała, a w pokoju zapadła cisza, w której słyhać było jedynie ich przyśpieszone oddechy. Nicole zeszywniała, gdy rozległ się jeszcze jeden grzmot.

- Boisz się burzy? - szepnął Russell.

- Tak.

- Ja je kocham.

- Co można kochać w burzy? - zdziwiła się Nicole.

- Zwykle są zapowiedzią deszczu, a synowie farmerów kochają deszcze.

## **BOGATY MĄZ Z SYDNEY**

65

Pokiwał głową.

Nicole zrobiła krok do tyłu i uważnie spojrzała mu w oczy.

- Jesteś synem farmera? Jak wobec tego zdołałeś zostać jednym z największych agentów nieruchomości w Sydney?

- Jakoś - burknął tylko i odwrócił wzrok.

Kiedy po chwili ponownie na nią spojrzał, w jego wzroku był chłód, a nie pożądanie. Na widok jego uśmiechu po kręgosłupie Nicole przebiegł dreszcz.

- Dostyc tej paplaniny - powiedział Russell i wziął ją w ramiona. -  
Przejdźmy do rzeczy.

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

Przez dłuższą chwilę Nicole nie zdawała sobie sprawy, że Russell zapadł w sen. Była oszołomiona tym, co przed chwilą zrobili. W pewnej chwili pomyślała, że teraz nareszcie rozumie, co oznacza zwrot „gorący seks”. Nie mogła uwierzyć, że zdecydowała się z nim na to, czego nigdy nie zrobiła z żadnym mężczyzną, i że sprawiło jej to niewyobrażalną przyjemność. Zastanawiała się, czy podobne przeżycia są udziałem wszystkich kobiet, czy tylko tych zauroczonych. Ona niewątpliwie była zauroczona, i to kimś, kogo właściwie nie знаła.

Teraz, gdy Russell spał, kusiło ją, żeby go obudzić, pomyślała jednak, że przeszkadzanie mu w odpoczynku tylko po to, by zmusić go do zaspokojenia jej nowo odkrytych potrzeb, byłoby niezwykle samolubne. Russell z pewnością padał z nóg.

Nicole jednak nie. Pomyślała, że jeszcze nigdy nie czuła się równie świadoma i żywa.

Po chwili doszła do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli dyskretnie wymknie się z łóżka, narzuci na siebie sukienkę i oddali się od pokusy. Postanowiła iść do kuchni, gdzie trzymali świece

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

67

- matka z pewnością nie pomyślała o ich zabraniu, w końcu przejmowała się wyłącznie biżuterią i strojami.

Oczywiście świece były na swoim miejscu, razem z zapalnikami. Kiedy Russell i Nicole się kochali, niespodziewanie zgasło światło, i to nie tylko w domu, ale i na zewnątrz. Nie wiadomo było, ile potrwa to przymusowe zaciemnienie, więc świece z pewnością mogły się przydać. Wzięła jeszcze z kuchni świecznik z trzema ramionami, umocowała w nim świece i zapaliła, po czym wyszła z kuchni. Nie wróciła jednak do sypialni, chciała najpierw sprawdzić, co takiego jej matka pozostawiła w domu. Poprzednio była zbyt zmęczona i miała zbyt niewiele czasu, żeby się tym zająć.

Szybko przekonała się, że niemal wszystko wciąż jest na swoim miejscu, łącznie z bardzo kosztowną zastawą stołową i srebrnymi sztucami. No cóż, biorąc to pod uwagę, być może, Russell wcale nie przepłacił, oferując za dom dwadzieścia milionów.

To oczywiście nie znaczyło, że Nicole chciała zabrać cokolwiek z pozostawionych tu rzeczy

- wręcz przeciwnie.

Wzięła do ręki szklankę do whisky i ruszyła, żeby nalać sobie wody, kiedy nagle przyszło jej do głowy, że być może, znajdzie jakiś sok w lodówce. W końcu Russell najwyraźniej już tu zamieszkał, musiał zatem mieć jakieś zapasy.

W lodówce nie było jednak soku, tylko kilka



**MIRANDA LEE**

butelek jasnego piwa i otwarta butelka białego wina. Nicole wyjęła ją i uważnie przyjrzała się etykietce. Wino było francuskie, czyli zapewne pochodziło ze znakomicie wyposażonej piwniczki Alistaira. Wyjęła zatyczkę i powąchała wino - pachniało bardzo kusząco. A co tam, pomyślała, i napełniła szklanekę do połowy. Wino okazało się tak wyśmienite, że już po chwili szklanka była pusta. Nie nalała więcej, bo nie chciała się upić i tym tłumaczyć rankiem swoje nietypowe zachowanie. Chciała dobrze pamiętać tę niesamowitą noc. Odstawiła szklanekę, wzięła do ręki świecznik i wyszła z kuchni.

Kiedy wędrowała po schodach, uświadomiła sobie, że już nie jest jej zimno jak wcześniej. Może przywykła do temperatury w domu, a może rozgrzało ją wino. Mijając wielkie lustro w korytarzu, zatrzymała się i zmarszczyła brwi, wpatrzona w swoje odbicie. Kim jesteś?, pomyślała. Na pewno nie tą Nicole, która szła do łóżka z mężczyzną dopiero wtedy, gdy znała go na wylot. Tym razem wystarczyło, żeby Russell powiedział, jak bardzo jej pragnie, i już miał ją w garści. Na dodatek właśnie wracała do niego po więcej, mimo przysięgi, że już nigdy przenigdy<sup>1</sup> nie chce mieć do czynienia z bogaczami. Westchnęła, opuściła głowę, po czym znowu ruszyła przed siebie.

Russell przebudził się w ciemnościach i od razu uświadomił sobie, że jest sam. Już miał wstać

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

69

i poszukać Nicole, kiedy nagle w progu sypialni pojawiło się dziwne światło, początkowo blade, ale z chwili na chwilę coraz mocniejsze. Najpierw ujrzał wielki kandelabr, a dopiero potem ją. W tym świetle przypominała anioła. Pomyślał, że to ironia los, gdyż Nicole Power była wszystkim, tylko nie aniołem. Już raczej najwyższej klasy syreną. Kiedy zbliżyła się do łóżka, światło padło na szeroko otwarte oczy Russella.

- Och! - jęknęła Nicole i dodała szybko: - Nie wiedziałam, że nie śpisz.
- Nie śpię - poinformował ją chłodno. - Widzę, że nadal brakuje prądu. Nie mógł uwierzyć, jak bardzo na niego działała. Nie musiała nic robić, wystarczyło, że stała przed nim w swojej sukni, a było już po nim. Zacisnął szczękę, kiedy uświadomił sobie, że jedna noc namiętności z pewnością nie wystarczy do tego, by Nicole Power zniknęła z jego myśli. Dzwonek komórki sprawił, że oboje jednocześnie drgnęli.
- To nie mój - mruknął Russell, ruchem głowy wskazując kierunek, z którego dochodził dźwięk.
- To na pewno Kara - jęknęła Nicole, po czym odstawiła świecznik i podniosła torebkę. - Przysięgam, że ją uduszę. Russell z ulgą powitał tę przerwę, gdyż dzięki niej miał okazję znowu nad sobą zapanować.
- Halo? - powiedziała Nicole do aparatu, a już sekundę później na jej twarzy odmalowało się

**MIRANDA LEE**

zniecierpliwienie. - Mamo, dlaczego dzwonisz do mnie o tej porze? Rozumiem, że u ciebie jest popołudnie, ale w Australii mamy głęboką noc.

Rzuciła Russellowi pełne skruchy spojrzenie, na co nonszalancko wzruszył ramionami. Postanowił uważnie przysłuchiwać się rozmowie, bóg uznał, że dzięki temu ma szansę wydedukować, gdzie się skrył jego wróg.

- Tak, wiem, że obiecałam zadzwonić do ciebie z Sydney, ale byłam okropnie zajęta i... Co? Nie, bez trudu, dom był pusty... Nie, nie było tablicy z napisem: „Na sprzedaż”... - Tym razem w jej spojrzeniu na Russella kryła się niepewność. - Nie. Były i ubrania, i biżuteria, wszystko rano dotarło do Kary. Mamo, mogę zadzwonić jutro? Właśnie się kładłam...

Kiedy Russell poklepał materac obok siebie, na twarzy Nicole odmalowało się zakłopotanie. Może ogarnęło ją poczucie winy, w końcu początkowo nie chciała spać z nim w łóżku matki. Kusiło go, żeby zacząć się kochać z Nicole, zanim jej matka zakończy rozmowę. Kiedy jednak ponownie poklepał materac, dziewczyna zmarszczyła brwi, kręcąc głową.

- Mama Kary powiedziała, że mogę mieszkać u nich, jak długo zechcę - ciągnęła. - Nie, nie musisz wysyłać mi pieniędzy, mam wystarczająco wiele. Mam też pewien plan. Nie, zdecydowanie nie chcę z nim rozmawiać - dodała stanowczo. - To nic nie da, a zdania i tak nie zmienię.

Westchnęła głośno i przysiadła na łóżku, plecami do Russella.

- Nie bądź taka, mamo - powiedziała znużonym głosem. - Teraz jestem zbyt zmęczona na awanturę, naprawdę muszę się położyć.

Dobry pomysł, pomyślał Russell, coraz bardziej sfrustrowany tą

## BOGATY MĄŻ Z SYDNEY

71

przedłużającą się rozmową. Teraz Nicole opowiadała matce o dzisiejszym ślubie i kreacji panny młodej i Russell doszedł w końcu do wniosku, że dłużej nie może czekać. Przyszła pora się przekonać, kto ma większy wpływ na Nicole Power: jej matka czy może nowy kochanek. Z tą myślą przyklęknął na łóżku i zaczął obsypywać pocałunkami nagie ramiona dziewczyny. Natychmiast zeszywniała, po czym odwróciła głowę i spiorunowała go wzrokiem, ale nie zwracał na nią najmniejszej uwagi.

- Co włożyłaś na wesele, skarbie? - dopytywała się tymczasem matka Nicole.

Co za głupie pytanie, pomyślała coraz bardziej rozkojarzona dziewczyna.

- Nic specjalnego - odparła. - Tę zieloną sukienkę, którą miałam na sobie na Gwiazdkę.

- Niemożliwe! Ona się nie nadaje na wesele - lamentowała pani Power. - Och, Nicole, sądziłam, że czegoś się ode mnie nauczyłaś. Mam nadzieję, że przynajmniej wybrałaś przyzwoitą biżuterię.

Nicole miała dosyć tej rozmowy, a także zachowania Russella. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że rozmawiała z matką. Naprawdę

**MIRANDA LEE**

brakowało mu choćby odrobiny przyzwoitości? Teraz już nie tylko całował jej ramiona, jego dłonie znajdowały się na jej piersiach.

- Miałam na sobie szmaragdy - wykrztusiła z trudem do aparatu. Kręciło się jej w głowie i zupełnie nie mogła się skoncentrować.

- Te, które Alistair dał ci na dwudzieste pierwsze urodziny? - chciała wiedzieć jej matka.

- Tak.

Omam nie krzyknęła, gdy Russell pociągnął ją na łóżko i zaczął pieścić jeszcze śmieiej.

- Lepsze to niż nic - mruknęła pani Power bez przekonania. - Trzeba było włożyć coś efektywniejszego. Jestem pewna, że na tym weselu nie brakowało interesujących kawalerów.

Nicole omam nie zdradziła, że kogoś spotkała, prowadziłoby to jednak do kolejnych pytań, a w tej chwili marzyła o tym, by jak najszybciej przerwać rozmowę.

- Mamo, naprawdę muszę kończyć. Zadzwońię do ciebie w tygodniu i wtedy porozmawiamy dłużej.

- Obiecujesz?

- Obiecuję. Do usłyszenia.

- Trzymaj się, kochanie, i bądź grzeczna - po-» wiedziała pani Power na pożegnanie. - A jeśli nie możesz być grzeczna, to przynajmniej bądź ostrożna.

Nicole skrzywiła się i zamknęła aparat. W przeszłości przed każdą jej randką matka zawsze używała tej formułki.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

73

Pomyślała, że tej nocy nie była ani grzeczna, ani ostrożna, w tej chwili jednak w ogóle jej to nie obchodziło.

Russell stał przy łóżku i wpatrywał się w nagie ciało Nicole.

Nadal spała, co nie było dziwne, biorąc pod uwagę, jak długo i intensywnie kochali się w nocy. Nicole niczemu się nie sprzeciwiała, z entuzjazmem godziła się na wszystko, co przyszło mu do głowy.

W zimnym świetle dnia uświadomił sobie, że wolałby, aby ten entuzjazm był udawany. Nie chciał jeszcze tego kończyć, pragnął zatrzymać przy sobie tę dziewczynę i nadal uprawiać z nią podszyty chęcią zemsty seką. Był na tyle uczciwy wobec samego siebie, by przyznać, że jedna noc nie wystarczy na zaleczenie tego, co napędzało go przez lata. Pragnął więcej zemsty, więcej seksu - więcej pięknej Nicole Power.

Chętnie powróciłby do niej do łóżka, gdyby nie był tak piekielnie głodny. W domu nie było jedzenia, więc pomyślał, że powinni udać się do jakiegoś bistro bądź restauracji. Russell wiedział, dokąd zabierze Nicole. Tam, gdzie była elektryczność, mnóstwo jedzenia i bardzo wygodne łóżko.

Do mieszkania na McMahon Point.

Bez dalszej zwłoki pochylił się i delikatnie potrząsnął ramieniem Nicole.

- Nadal nie ma prądu - usłyszała, gdy tylko otworzyła oczy.

**MIRANDA LEE**

Jęknęła, z całych sił zaciskając powieki, jednak to nie wiadomość o braku prądu tak ją załamała, tylko zalew wspomnień z ostatniej nocy.

Słyszała o porannych wyrzutach sumienia, zwanych moralnym kacem, dotąd jednak nigdy czegoś takiego nie doświadczyła.

Jak mogłam to wszystko robić, pomyślała z rozpaczą. Jak mogłam mu na to pozwolić? Kim ja jestem?

- Woda jest jeszcze ciepła - ciągnął Russell. - To cud, zważywszy na to, ile czasu spędziliśmy w nocy pod prysznicem:

Nicole wolałaby, żeby o tym nie wspominał. Dlaczego tak łatwo mu ustąpiła, godząc się na wszystko? Przecież nie była w nim zakochana, nie była nawet pewna, czy go lubi. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że podniecał ją do szaleństwa.

- Już po dziewiątej - ponaglił ją. - Dzwoniłem, dokąd trzeba, i wiem, że w tej części miasta prąd będzie dopiero za kilka godzin.

Nicole zebrała się w sobie, otworzyła oczy i usiadła z miną, miała nadzieję, światowej kobiety, po czym popatrzyła na swojego rozmówcę. Bogu dzięki, nie był nagi, miał na sobie szare spodnie i granatową koszulkę, a jego lekko wilgot- 'ne włosy świadczyły o niedawnym prysznicu. Był również świeżo ogolony.

- Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu - oznajmił. - Kiedy się ubierzesz, zabiorę cię do mojego mieszkania na McMahon Point i zrobię nam śniadanie. - Uśmiechnął się na widok jej

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

75

miny. - Tak, potrafię gotować, i nie, to nie była przygoda na jedną noc. A myślałaś, że tak?

- Przyszło mi to do głowy - odparła Nicole zgodnie z prawdą.

- I chciałybyś tego?

No właśnie, to było zasadnicze pytanie - czy chciałyby zakończyć tę znajomość tu i teraz? Rozsądek podpowiadał jej, by ratować skórę i uciekać od tego mężczyzny jak najdalej. Był wszystkim, czego chciała uniknąć, więc odpowiedź wydawała się oczywista. Tak, dobrze się bawiliśmy, było miło, ale na tym koniec.

Ze zdumieniem zorientowała się, że kręci głową i doszła do wniosku, że musi być skończoną idiotką.

Russell obszedł łóżko i zaczął podnosić rzeczy Nicole z podłogi.

- Postaraj się szybko wziąć prysznic. - Wręczył jej sukienkę i bieliznę. Przyjęła od niego rzeczy, ale nie ruszyła się z łóżka, tylko przyciskała materiał do piersi.

- Co się stało?

- Chciałabym... chciałabym odrobiny prywatności.

Russell nie zdołał opanować śmiechu.

- Muszę ci przypomnieć, że w nocy kręciłaś się po tej sypialni całkiem naga - zauważył.

- Właśnie, i widzisz do czego doszło. - W jej zielonych oczach pojawił się gniewny błysk. - Chciałabym wziąć w spokoju prysznic i nie być przy okazji molestowana.



**MIRANDA LEE**

- Zapomniałaś już, jak bardzo podobało ci się to molestowanie? Rumieniec na twarzy Nicole go zdumiał, podobnie jak ból w jej oczach.
- Posłuchaj, zazwyczaj taka nie jestem - powiedziała powoli. - Wiem, że i tak w to nie uwierzysz po tym, jak się zachowywałam, i pewnie masz mnie za... nic niewarte zero. - Wbiła spojrzenie w podłogę.
- Russell przez dłuższą chwilę nie był w stanie wykrztusić z siebie ani słowa. Jeśli udawała, to zdecydowanie zasłużyła na Oscara. Czyli najprawdopodobniej to, co właśnie widział, było szczere, nie miał tylko pojęcia, co to mogło oznaczać.
- A jaka jesteś zazwyczaj? - zapytał ostrożnie. Kiedy uniosła głowę, ujrzał, że jej oczy są pełne łez.
- Jestem koszmarną nudziarą - wykrztusiła. Russell uniósł brwi.
- Chyba nie sądzisz, że w to uwierzę?
- Proponuję, żebyś uciał sobie pogawędkę z moim byłym narzeczonym - oświadczyła Nicole z goryczą w głosie. - Z pewnością potwierdzi, że nigdy nie miał w łóżku większej nudziary.
- Dlatego zerwał zaręczyny?
- Skąd! - wykrzyknęła z oburzeniem. - To ja je zerwałam, kiedy zaskoczyłam go podczas wesołych igraszek z sekretarką w gabinecie. Ale David poślubiłby nudziarę, to znaczy wtedy, kiedy jeszcze Power Mortgages błyszczało na rynku. Teraz nie ożeniłby się ze mną, nawet gdybym w łóżku

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

77

była bardziej wyuzdana niż najsłynniejsza gwiazda porno.

- Rozumiem. - Russell pokiwał głową. - Zdajesz sobie jednak sprawę z tego, że najprawdopodobniej powiedział to celowo, wyłącznie po to, żeby cię zranić?

- Owszem, ale i tak miał rację. - Nicole wzruszyła ramionami. - Jestem nudziarą w łóżku. To znaczy byłam nią, dopóki ciebie nie spotkałam. Russell przez chwilę tylko stał nieruchomo i rozmyślał nad tym nieoczekiwanym wyznaniem. Choć kusiło go, by sceptycznie pokręcić głową, doszedł do wniosku, że to by tłumaczyło jej zachowanie, gdy kochali się po raz pierwszy.

- Nigdy wcześniej nie robiłam nawet połowy tego, co robiliśmy wczoraj, - ciągnęła Nicole. - Szczerze mówiąc, nie robiłam większości z tych rzeczy.

Jak miał jej uwierzyć? Jak na taką niewinną osobę była zdecydowanie zbyt chętna i zbyt swobodna. To musiała być jakaś sztuczka, jakiś podstęp.

- Nawet z narzeczoną? - zapytał.

- David chciał, ale... - Nicole westchnęła i pokręciła głową. - Nie, sama myśl o tym mnie odstręczała. Dlatego tak się czułam dziś rano po przebudzeniu. Wiem, że mi nie wierzysz, na twoim miejscu też bym nie uwierzyła.

Russell zupełnie nie wiedział, co o tym myśleć. Czy to była kolejna sztuczka, czy też prawda? Nagle jednak przyszło mu do głowy, że gdyby

**MIRANDA LEE**

Nicole Power była taką kobietą, za jaką ją dotychczas uważał, z całą pewnością nie tłumaczyłaby się ze swojego zachowania w nocy. Nawet nie przyszłoby jej do głowy, że coś mogłoby być nie tak jak powinno! Co oznaczało, że mówiła prawdę i niczego nie udawała. Russell nie mógł zapanować nad nieoczekiwanym przyływem męskiej dumy. Naturalnie, jej zachowanie nie oznaczało, że nie polowała na niego wyłącznie ze względu na pieniądze, jednak mógł być pewien, że jej pożądanie było szczere.

Pomyślał, że teraz naprawdę zdoła ją w sobie rozkochać. Kto wie, czy już nie była zakochana.

- Mylisz się, Nicole. - Ujął ją pod brodę i musnął wargami jej usta. - Wierzę ci.

W jej oczach pojawiła się szczerą radość.

- Ale to wcale nie znaczy, że nie miałam mnóstwa chłopaków. Bo miałam - dodała pośpiesznie.

- Niczego innego nie oczekiwałem - odparł.

- Tak piękna dziewczyna musiała przyciągać uwagę mężczyzn. Może jednak pora na partnera, który uważa, że jesteś znakomita w łóżku. -

Uśmiechnął się szeroko.

- Ty... masz na myśli prawdziwego partnera?

- Nie była pewna, czy się nie przesłyszała.

- Nie podoba ci się ten pomysł?

- Owszem, ale... Planuję wyjazd za granicę.

To go zaskoczyło. Nicole, co prawda, wspominała matce o jakimś planie, ale Russell był pewien, że chodziło o niego. Najwyraźniej jednak nie bra-

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

79

kowało jej pieniędzy. Pomyślał z goryczą, że tatuś nie przestał wspierać ukochanej córeczki, i poczuł przyływ złości, zdołał jednak to ukryć.

- A dokąd się wybierasz? - spytał tylko.

- Do Tajlandii - odparła. - Tam właśnie byłam, kiedy mama kazała mi wrócić do domu pO rzeczy.

- Po co, na litość boską, chcesz jechać do Tajlandii o tej porze roku? - zdziwił się szczerze.

- Teraz nie da się tam wytrzymać przez te upały.

- Można przywyknąć.

- Czyli masz tam przyjaciół?

- O tak. - Nicole pokiwała głową. - Dobrych przyjaciół.

- Ale nie chłopaka?

- Nie.

- Dlaczego jesteś tak cholernie tajemnicza?

- zirytował się Russell. Nicole westchnęła i odparła:

- Nie robię tego celowo, po prostu to bardzo długa historia.

- Wobec tego opowiesz mi wszystko przy śniadaniu - oświadczył stanowczym głosem.

Kiedy na niego spojrzała, ujrzał w jej wzroku taki sam upór, jak przy pierwszym spotkaniu.

- I tak nie zmienię zdania - powiedziała.

Podziwiał jej hart ducha, ale nie zamierzał ustępować bez walki. Kiedy Russell czegoś pragnął, bywał naprawdę bezwzględny. Teraz pragnął, żeby Nicole pozostała z nim tutaj, w Sydney, zamiast lecieć do Tajlandii.

- Zobaczymy, moja droga - oznajmił. - Jeszcze

80

**MIRANDA LEE**

zobaczemy. A teraz wyjdę, żeby uszanować twoją poranną skromność, tylko proszę cię, żebyś się pośpieszyła. Jeśli nie pojawisz się na dole za dziesięć minut, wejdę do tej łazienki i zjem cię na śniadanie.

## **ROZDZIAŁ JEDENASTY**

Jadąc zielonym astonem-martinem Russella, Nicole doszła do wniosku, że to idealny samochód dla bogatego playboya i że niewątpliwie apartament na McMahon Point też będzie wręcz krzyczyć o bogactwie właściciela. Spodziewała się mnóstwa skórzanych mebli, świetnego systemu nagłośnienia i oczywiście jacuzzi.

Zastanawiała się, czy słusznie przyjęła zaproszenie na śniadanie. Nie ulegało wątpliwości, że Russell będzie usiłował przekonać ją do pozostania w kraju, a Nicole nie była pewna, czy wystarczy jej sił, by konsekwentnie odmawiać.

W zasadzie mogła wrócić do Tajlandii do sierocińca około Nowego Roku. Wystarczyłoby po sprzedaży biżuterii wysłać Julie pieniądze na prezenty gwiazdkowe dla dzieciaków, nie musiała przecież wręczać ich osobiście.

Nicole wiedziała jednak, że jeśli nie pojedzie teraz, zapewne nie pojedzie do Tajlandii wcale. Ponownie da się wciągnąć do tego hedonistycznego świata, od którego się odwróciła, ale który nadal ją kusił, zwłaszcza jeśli oznaczał więcej nocy z Russellem.

Westchnęła i wyjrzała przez okno. Wszędzie

**MIRANDA LEE**

dookoła widać było ślady wczorajszej burzy. Na jezdni leżało mnóstwo liści i gałęzi, a przy chodnikach, tam gdzie zablokowały się studzienki odpływowe, zbierały się kałuże wody. Nie działała również część sygnalizacji świetlnej.

W centrum sytuacja prezentowała się nieco lepiej, chociaż jazda nadal była utrudniona, gdyż mimo niedzielного poranka na drogach pojawiło się mnóstwo aut.

Właśnie wjeżdżali na most, kiedy w torebce Nicole rozległ się dzwonek komórki.

- Mam nadzieję, że to Kara, a nie mama - mruknęła, wyjmując aparat. - Halo?

- Nickie, to tylko ja - usłyszała głos przyjaciółki. - U was nadal nie ma prądu?

- Nie.

- Tak myślałam, skoro to zaledwie kilka ulic od nas. Słuchaj, tata właśnie urządza grilla w ogrodzie, możesz wpaść tu razem ze swoim gladiatorem.

- Właściwie to Russell zaprosił mnie do siebie na śniadanie - odparła Nicole. - Już jesteśmy na moście, ale dzięki za propozycję.

- O, moje gratulacje. Jak tam twoja noc, rozumiem, że nienajgorzej? Nicole nie miała najmniejszego zamiaru opowiadać przyjaciółce przebiegu nocy.

- Burza była okropna, prawda? - Taktownie zmieniła temat.

- OK, rozumiem - westchnęła Kara. - Facet siedzi obok, prawda? To może posłużymy się szyfrem, jak w liceum. Jeśli facet był dobry w łóżku, mruknij. Jeśli był świetny, nic nie mów. - Po kilku sekundach ciszy Kara głośno jęknęła. - O kurczę, naprawdę ci zazdroszczę. Powiedz, proszę...

- Kara, przepraszam, tracę zasięg....

- Wcale nie, kłamczucho! - wykrzyknęła Kara natychmiast, ale w jej głosie nie było złości, lecz rozbawienie. - Ale w porządku, już nie wypytuję. Aha, zanim zapomnę: przyjaciel taty, jubiler, ma przyjść jutro rano rzucić okiem na twoją biżuterię. To podobno porządny człowiek i zaproponuje ci uczciwą cenę.
- Wspaniale! - Nicole szczerze się ucieszyła.
- Podziękuj ode mnie tacie.
- Lepiej, żebyś wróciła dziś do domu na kolację. Nie zostawaj znowu na noc u kochasia.
- Postaram się być u was na kolacji - odparła Nicole.
- Nie będziesz - wtrącił Russell. - Kolację zjemy razem.
- Słyszałam tego twojego macho! Ale stanowczy!
- Raczej zaborczy, i do tego niezbyt uprzejmy.
- Nicole spiorunowała Russella wzrokiem.
- Chyba nieźle go wzięło - mruknęła Kara.
- Mimo to nie pozwól mu za bardzo się rządzić i wróć do domu po kolacji, bardzo ładnie proszę.
- Taki mam zamiar.
- Aha, pytałam o niego tatę, bo tata przecież wie wszystko o bogaczach w tym mieście - trajkotała Kara. - Tak czy siak, jego firma cieszy się



**MIRANDA LEE**

znakomitą opinią, podobno są bardzo uczciwi. Za to Russell McClain to jedna wielka tajemnica. Właściwie nigdzie nie bywa, co zdaniem taty jest bardzo dziwne. Oczywiście już wcześniej wiedziałam, że to nie imprezowicz, inaczej byśmy się znali. Tata mówi, że jego rodzina na pewno nie pochodzi z Sydney, bo nie ma siły, coś by o nich wiedział. Jednak muszą być naprawdę bogaci, facet podobno chodził do szkoły z Jamesem Loga-nem i Hugh Parkinsonem i dlatego zjawił się na tym weselu.

Nicole przewróciła oczami. Rodzina Kary składała się z niepoprawnych plotkarzy. No cóż, niewiele poza tym i zakupami mieli do roboty, nikt z nich nie pracował.

- Dziękuję za te jakże istotne informacje - oznajmiła.

- Są istotne, złotko, bo ten facet to doskonała partia - zachnęła się Kara. - Nie wypuść go z rąk.

- Do zobaczenia wieczorem, Kara. - Nicole przerwała połączenie i natychmiast przestawiła aparat na pocztę głosową.

- O jakie istotne informacje chodziło? - spytał Russell, gdy wsunęła komórkę do torby.

Nicole postanowiła nie kłamać.

- Kara wypytywała o ciebie - oznajmiła, nie owijając w bawełnę.

- I?

- Podobno musisz pochodzić z bogatej rodziny, bo chodziłeś do szkoły z Jamesem Loganem i Hugh Parkinsonem.

Russellowi ścisnęło się serce na myśl o tym, ile poświęcił Keith McClain, by opłacić wykształcenie syna.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

85

- Twój znajomi się mylą. Byłem zwykłym chłopakiem ze wsi, ale ze stypendium naukowym - odparł zgodnie z prawdą, nie dodał jednak, że owo stypendium nie wystarczyłoby nawet na pokrycie jednej dziesiątej faktycznych kosztów nauki. - Moja rodzina zdecydowanie nie była bogata. Jakże jeszcze niezgodne z prawdą informacje zebrała twoja przyjaciółka?

- Twierdzi, że cieszysz się doskonałą opinią w środowisku agentów nieruchomości.

- Pochlebiam sobie, że to akurat prawda.

- I jeszcze, że nie lubisz bywać.

- To też się zgadza. - Pokiwał głową. - Przecież mówię ci, że jestem ze wsi.

- No proszę, a ja dotąd uważałam cię za playboya - mruknęła Nicole z zadumą.

Rozbawiony Russell uśmiechnął się do niej.

- Najwyraźniej pomyliłaś mnie z Hugh.

- No właśnie, jak to możliwe, że przyjaźnisz się z nim i Loganem? - zainteresowała się natychmiast.

- Podejrzewam, że na zasadzie przyciągania się przeciwieństw. Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi od czasów szkoły. A ty, Nicole, nie sądz książki po okładce, obaj to świetni faceci.

- Skoro tak twierdzisz - mruknęła z powątpiewaniem.

- I co, to tyle?

**MIRANDA LEE**

- Mniej więcej - odparła.

- Coś zataiłaś. - Russell podejrzliwie zmrużył oczy

Nicole westchnęła ciężko i oświadczyła:

- Kara powiedziała też, że jesteś świetną partią i że mam cię nie wypuszczać z rąk. No cóż, dziewczyny takie jak ona uważają, że przyszłe szczęście może zapewnić jedynie naprawdę bogaty mąż.

- Ty tak nie uważasz? - Wymownie uniósł brwi.

- Uważałam, dawniej - oznajmiła bez ogródek. - Proszę, nie poczuć się urażony moimi słowami, ale doszłam do wniosku, że naprawdę bogaci mężczyźni to gromada aroganckich, bezwzględnych i pozbawionych sumienia samolubnych drani.

Russell z trudem ukrył zdumienie, które wzbudził w nim ten nieoczekiwany komentarz, i znowu zaczął się zastanawiać, czy Nicole mówi poważnie. Może po prostu była wyjątkowo sprytna i celowo udawała, że wcale nie szuka bogatego męża, żeby zrobić na nim wrażenie.

- Oczywiście zdajesz sobie sprawę z tego, że generalizujesz? - zapytał.

- Niewątpliwie masz rację, ale po doświadczeniach z Davidem stałam się cyniczna. Pewnie dałoby się znaleźć paru miłych bogaczy - na przykład tata Kary jest po prostu słodki.

- I ja też - dodał Russell z poważną miną. Nicole wzruszyła ramionami.

- To, że pochodzisz ze wsi, Russell, wcale nie

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

87

musi świadczyć o tym, że nie stałeś się taki jak cała reszta - powiedziała.

- Co musiałbym zrobić, żebyś uwierzyła, że nie jestem playboyem?

- Zobaczymy, co się dzisiaj wydarzy - odparła.

- Jak to?

- Wątpię, żebyś wiozł mnie do swojego luksusowego gniazdka tylko na śniadanie, prawda?

Luksusowego gniazdka? Russell nie zdołał opanować śmiechu. .

- Możesz się mocno zdziwić - mruknął.

- Pożyjemy, zobaczymy.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

- I co ty na to? - zapytał Russell, kiedy Nicole w końcu wróciła do kuchni. Parę minut wcześniej wysłał ją na obchód skromnego trzypokojowego mieszkania, podczas gdy sam zajął się przygotowaniem posiłku.

- Niezupełnie to, czego się spodziewałaś?-dodał.

- Rzeczywiście - przyznała i usiadła na jednym z dwóch stołków przy kuchennej ladzie. - To nie jest luksusowe gniazdko playboya. I bardzo mi się tutaj podoba.

- Podoba ci się? - W głosie Russella dał się słyszeć sceptycyzm.

- Owszem - przytaknęła z entuzjazmem. - Doskonała lokalizacja i wszystko co niezbędne. Może i nie masz jadalni, ale większość ludzi obecnie i tak z nich nie korzysta, gdyż jadają na mieście. Do tego widok z balkonu zapiera dech ' w piersiach.

- Zapomniałaś dodać, że to bardzo mały balkon - zauważył.

- Bez przesady, spokojnie można tam jadać. Do tego dzięki lokalizacji od północy zimą musi tam być cudownie.

- Faktycznie jest - przyznał. - Bardzo lubię siadać tam rankami z filiżanką kawy.

- No właśnie, zastanawiałam się, skąd ta twoja opalenizna. W końcu jesteś pracoholikiem i na pewno brak ci czasu na chodzenie na plażę - dodała z czarującym uśmiechem.

- Proszę. - Podał jej sok pomarańczowy. - Wypij to, czekając na coś do jedzenia.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

89

Russel odwrócił się do kuchenki i zajął potrawą na patelni, jednak jego myśli nadal krążyły wokół Nicole. Kiedy milczenie się przedłużało, zerknął na nią przez ramię i przekonał się, że z enigmatycznym wyrazem twarzy popijała sok.

- O czym myślisz? - zapytał.

- Usiłuję cię rozgryźć - odparła bez wahania.

- A co tu jest do rozgryzania? - Wzruszył ramionami. - Jestem prostym chłopakiem ze wsi, któremu powiodło się w mieście.

Nicole pokręciła głową.

- To nie takie proste. Ty na pewno nie jesteś prosty - dodała. - Na przykład nie jest to mieszkanie kogoś, kogo nadrzędnym życiowym celem jest robienie wrażenia na paniach.

- Tłumaczyłem ci już, że nie jestem playboyem, ale nie chciałaś słuchać - przypomniał jej.

- Skoro nie jesteś playboyem, to po diabła zawiozłeś mnie do tego ostentacyjnie luksusowego domu w Belleview Hill? - Zmarszczyła brwi. - Gdybyś lubił taki wystrój, tu byłoby podobnie, nie mieszkałbyś tutaj. Wy tłumacz mi wobec tego, po co kupiłeś nasz dom.

**MIRANDA LEE**

Russell wbił wzrok w patelnię, żeby Nicole nie dostrzegła furii w jego oczach. Kusilo go, żeby powiedzieć jej prawdę, ale ugryzł się w język. Wiedział, że to byłby koniec tego, co ich połączyło.

Choć Russell bardzo pragnął zemsty, jeszcze bardziej pragnął Nicole i nie mógł znieść myśli, że zniknęłyby z jego życia równie nagle, jak się w nim pojawiła.

- Russell? - odezwała się, kiedy milczenie zaczęło się przedłużać. - Nie odpowiesz mi?

- Wybacz, ciężko mi gotować i jednocześnie mówić - skłamał. - Tak naprawdę ten dom to inwestycja. Usłyszałem, że jest na sprzedaż i liczyłem na okazję. Przyznaję, chciałem tam trochę pomieszkać, żeby nie płacić podatku, gdy go sprzedam. Ale James zaproponował mi za dom niewiarygodnie wysoką sumę i już rozważam sprzedaż. - To akurat nie było kłamstwo, James rzeczywiście złożył mu taką ofertę podczas wieczoru kawalerskiego. - Teraz, kiedy James i jego żona spodziewają się dziecka, będą potrzebowali większego lokum.

- Megan jest w ciąży?

- Nie wiedziałaś?

- Nie. - Nicole pokręciła głową. Russell miał ochotę się kopnąć.

- Wobec tego postaraj się zachować dyskrecję, dobrze? - westchnął ciężko.

- Oczywiście - zapewniła go. - O rany, muszę przyznać, że twój przyjaciel James zyskał w moich oczach. W dzisiejszych czasach bogacze nie żenią się z dziewczynami, tylko dają im pieniądze na zabieg. Musi naprawdę ją kochać.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

91

Russell postanowił tego nie komentować.

- Mówiłem ci, że James to przyzwoity facet - oznajmił z kamienną miną. -  
I przestań tak święcie wierzyć we wszystko, co mówi ta twoja  
przyjaciółka plotkara. No dobrze, do rzeczy: gdzie chcesz zjeść śniadanie,  
tutaj czy na balkonie?

- Zdecydowanie na balkonie - odparła z entuzjazmem.

- To było pyszne - mruknęła Nicole, gdy skończyła jeść. - Jesteś  
znakomitym kucharzem.

- Czy ja wiem? - Wzruszył ramionami. - To tylko jajecznicza na boczku.

Nicole parsknęła szczerym śmiechem.

- Ja strasznie marnie gotuję.

- Zapewne brak ci wprawy.

- Chyba masz rację.

Pomyślała, że odkąd jej matka wyszła za Powera, żadne z nich nie  
musiało choćby kiwnąć palcem. Kiedyś Nicole uważała, że to wspaniałe,  
dopóki nie uświadomiła sobie, jakie próżne i jałowe stało się jej życie.  
Podziwiała Russella, bo do wszystkiego doszedł własną pracą, i mimo  
materialnego sukcesu nie zamienił się w typowego aroganckiego  
bogacza. To się jej podobało, i to bardzo.

- Opowiedz mi o swojej rodzinie - poprosiła nieoczekiwanie. - Masz  
rodzeństwo?



**MIRANDA LEE**

- Nie, jestem jedynakiem.

- Mówiłeś, że jesteś synem farmera. Opowiedz o farmie ojca.

Russell milczał, powoli popijając kawę.

- Mój ojciec zmarł już dawno temu - odparł w końcu.

Nicole nie wiedziała, co powiedzieć.

- Bardzo mi przykro, pewnie był młody - wykrztusiła tylko.

- Miał czterdzieści pięć lat.

- Rak?

Raz jeszcze Russell nie odpowiedział od razu.

- Strzelił sobie w głowę. - Starał się mówić obojętnym głosem, ale nie zdołał ukryć bólu na obliczu.

- Och, Russell... - szepnęła. - Musiało być ci ciężko.

Ze zdumieniem ujrzał łzy w jej oczach. Poruszyło go to, bo wydawały się szczere, i nagle zapragnął powiedzieć jej więcej. Nie wszystko, ale... więcej.

- Było ciężko - przytaknął. - Przez suszę tata wpędził się w koszarne długi. Mama mówiła potem, że wpadł w depresję, a razem z farmą stracił wolę życia.

- Nie wiem... Nie wiem, co powiedzieć.

- W porządku - mruknął przez zaciśnięte zęby.

- Nie, wcale nie! - wybuchnęła. - Samobójstwo nigdy nie jest w porządku.

Tak bardzo mi żal twojego taty, i mamy też.

Russell pomyślał, że popełnił błąd, mówiąc jej o tym. Czuł, że coś zaczyna w nim pękać, że

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

93

w murze, którym otaczał się przez lata, powstają szczeliny, i przestraszył się nie na żarty.

- Mamie nic nie jest. - Postanowił jak najszybciej wziąć się w garść. -

Wyszła za męża za innego farmera i mieszkają nieopodal Mudgee.

- A ty przyjechałeś do Sydney, żeby zostać pracocholikiem.

Russell wzruszył ramionami.

- Mogło być gorzej - mruknął niechętnie. - Ale dosyć już o mnie, obiecałaś powiedzieć, po co chcesz wrócić do Tajlandii.

Nicole wiedziała, że celowo zmienił temat, ale mogła to zrozumieć - przeszłość bywała bardzo bolesna. Tym razem to ona wzruszyła ramionami.

- Prawda jest taka, że podczas pobytu w Bangkoku poznałam niezwykłą kobietę, która prowadziła sierociniec pełen cudownych, ale bardzo biednych dzieciaków - odparła. - Nie mają nic, a mimo to są bardzo szczęśliwe. Przez nie zrobiło mi się wstyd z powodu tych wszystkich luksusów, w których pławiłam się przez lata. Tak czy owak, obiecałam jej, że kiedy zabiorę z domu swoje rzeczy, wrócę i przez pewien czas będę jej pomagała.

Omam nie dodała, że zamierza sprzedać całą biżuterię i w ten sposób zebrać pieniądze na niezbędne do sierocińca rzeczy, ale postanowiła to przemilczeć, żeby nie robić z siebie świętej męczennicy. Nicole wiedziała, że daleko jej do tego.

Mimo to na obliczu Russella malowało się zdumienie. Nicole nie winiła go za to, Kara zareagowała podobnie.

**MIRANDA LEE**

- O jakiej pomocy mówisz? - zapytał. - Finansowej?

- Pieniądze z pewnością rozwiązałyby mnóstwo problemów Julie - odparła dyplomatycznie.

- To dlaczego jej nie wyślesz? Nie musisz się tam pojawiać osobiście.

- Owszem muszę - oznajmiła stanowczo. - Obiecałam to dzieciom. Ale przecież nie zostanę tam na zawsze, po Nowym Roku wrócę do Sydney i rozejrzę się za pracą.

- Za pracą? - powtórzył, unosząc brwi.

To jego ciągle zdumienie zaczynało działać jej na nerwy.

- Wyobraź sobie, że nie jestem kompletną idiotką i skończyłam studia na wydziale zarządzania i marketingu - warknęła. - Niemal przez dwa lata pracowałam w Power Mortgages. - Duma nie pozwoliła jej wspomnieć, że nie pracowała w dziale marketingu. - Skończyłam pracę dopiero parę miesięcy temu.

Russell ponownie musiał robić, co w jego mocy, by ukryć przed nią swoje emocje. Już był bliski zmiany zdania o jej charakterze, kiedy oświadczyła, że przez niemal dwa lata pracowała w firmie ojca. Oznaczało to, że była całkowicie świadoma jego praktyk, ba, musiała je aprobować.

Jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, które miał w związku ze swoim bezwzględnym zachowaniem ostatniej nocy, znikły bez śladu, ponownie zastąpione przez pragnienie zemsty. Postanowił, że będzie podsycał namiętność Nicole, aż w końcu ona zrezygnuje z wyjazdu i szaleńczo się w nim zakocha, a następnie zgodzi się go poślubić. Naturalnie, wcale nie zamierzał się z nią żenić.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

95

- Dlaczego wyjechałaś? - Miał nadzieję, że mówi obojętnym tonem.
- Po tym, co się wydarzyło między mną a Davidem, nie mogłam zostać w Sydney. Musiałam nabrać dystansu.

No tak, czyli to zapewne tatuś zafundował jej tamtą wycieczkę, podobnie jak i tę zaplanowaną na teraz. Russell przypomniał sobie, jak wczoraj Nicole wspominała matce, że nie potrzebuje pieniędzy. Pracy szukała zapewne nie z konieczności, a dla rozrywki.

- Kiedy zamierzasz wyjechać do Tajlandii?

- zapytał.

- Miałam nadzieję, że polecę w połowie tygodnia.

- Tak szybko?

- Wszystko zależy od tego, czy zdołam zarezerwować miejsce w samolocie - odparła.

- Na pewno zdajesz sobie sprawę z tego, że nie chcę, żebyś leciała. -

Popatrzył jej w oczy. - Zostań tutaj, razem ze mną, a ja dam twojej przyjaciółce tyle pieniędzy, że nie będzie wiedziała, co z nimi zrobić.

Jego słowa nie powinny zaszokować Nicole, tak się jednak stało. Na chwilę zapomniała, z kim ma do czynienia; zapomniała, czego nauczyło ją życie

- że bogacze nie zawsze postępują według obowiązujących reguł.

**MIRANDA LEE**

Russell mógł wieść pozornie proste życie, ale nie był prostym człowiekiem. Nicole doskonale wiedziała, że nie da się osiągnąć takiego sukcesu w tak krótkim czasie bez odpowiedniej determinacji, a także bezwzględności.

- To ordynarny szantaż - wycodziła.

- A to nie jest odpowiedź. - Uśmiechnął się do niej uwodzicielsko.

Nicole poczuła, że jej serce mocniej bije, i pomyślała, że jeśli zostanie w Sydney, będzie mogła spędzać każdą noc razem z Russellem.

- O jakiej dokładnie sumie mówimy? - Nie mogła się oprzeć.

- Dam tyle, ile będzie trzeba.

Wyglądało na to, że naprawdę mu na niej zależy. Nicole uświadomiła sobie ze wstydem, że to jej niezwykle pochlebia, ale jednocześnie zirykowało ją jego przekonanie, że może ją, ot tak sobie, kupić.

- Przykro mi, nie jestem na sprzedaż - odparła, rozdrażniona.

- Jaka szkoda. Ale to nic - oznajmił z determinacją i wstał. - Pozostają inne środki perswazji.

Nicole przewidziała, że do tego dojdzie, nie przewidziała jednak, że gdy znowu będzie próbował ją uwieść, poczuje tak silny gniew. Dlaczego zatem nie walczyła, gdy wziął ją w ramiona? Dlaczego go nie spoliczkowała, żeby zetrzeć pełen zadowolenia uśmiešek z jego twarzy? Russell błyskawicznie ją rozebrał i raz jeszcze po chwili stała przed nim całkiem naga, tym razem za dnia, w pełnym słońcu.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

97

- Jesteś zbyt piękna, żeby mogło ci to wyjść na dobre, wiesz? - szepnął. - Przez takie kobiety upadały narody.

Nagle przytulił ją mocniej i wziął na ręce.

- Przepraszam, że złożyłem ci tę upokarzającą propozycję, ale musisz wiedzieć, co do ciebie czuję

- powiedział, gdy niósł Nicole do sypialni. - Nie mogę znieść myśli o tym, że moglibyśmy się rozstać choćby na krótki czas. Szaleję za tobą, Nicole. Nicole kręciło się w głowie.

- Nie będziemy już rozmawiali o Tajlandii

- dodał, kładąc ją na łóżku i w pośpiechu ściągając z siebie ubranie. - Po prostu będziemy się sobą cieszyli, jak wczoraj, bez żadnego planowania przyszłości.

Kochali się szybko i bez finezji, jednocześnie osiągnęli satysfakcję.

Potem, dysząc ciężko, przywarli do siebie. Nicole westchnęła, kiedy Russell wstał i wyszedł do łazienki. Nie chciała, żeby się od niej oddalał, nawet na krótką chwilę.

Kiedy wrócił, położył się obok niej i delikatnie odgarnął włosy z jej spoconego czoła.

- To nie ma sensu, skarbie. - Pogłaskał ją po zarumienionym policzku. - Zwyczajnie nie mogę cię tam puścić.

Nicole zeszywniała, lecz nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, dodał:

- Lecę z tobą do Tajlandii. Co znowu za problem? - Zniecierpliwił się na widok jej miny. - Nie chcesz, żebym ci towarzyszył?

Chciała, oczywiście, że chciała. Ale coś tu było

**MIRANDA LEE**

nie tak, wszystko rozgrywało się zbyt szybko. Przecież nie byli zakochani, miłość nie przychodzi tak prędko!

- Nie o to chodzi. - Postanowiła mu to wytłumaczyć. - Po prostu dopiero się poznaliśmy. Mówiłam ci zresztą, że nie wyjeżdżam na zawsze - jeśli chcesz, wrócę na święta.

- Święta będą dopiero za miesiąc - przypomniał jej. - Nie wytrzymam bez ciebie tak długo.

- Obawiam się, że będziesz musiał.

- Nie zdołam, zwariuję.

- To jakieś szaleństwo. - Nicole czuła, że słabnie. - Nie możesz przecież rzucić wszystkiego, żeby od razu lecieć za ocean. Podobno jesteś pracoholikiem.

- Byłem nim, dopóki ciebie nie poznałem. Dziś niedziela i nie pracuję, chociaż w naszym fachu w niedzielę robi się sporo niezłych interesów. Wysłałem do pracy esemesa, że dziś mnie nie zobaczą, i wyłączyłem komórkę. Możesz mi wierzyć, od lat tego nie robiłem.

Nicole zmarszczyła brwi. Nagle pojęła, o co w tym wszystkim chodzi - nie do końca mu ufa. Russell zachowywał się tak, jakby nie cofnął się przed niczym, by zdobyć to, czego pragnie. Teraz pragnął jej, ale jak długo miało to potrwać?

- Proszę, nie odmawiaj. - Jego spojrzenie zdawało się przeszywać ją na wskroś.

Zrozumiała, że nie jest w stanie mu się przeciwstawić.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Russell stanął w drzwiach łazienki.

- Moja droga, dość tego pławienia się w wodzie - powiedział do Nicole, która z zamkniętymi oczami leżała w wannie. - Wyskakuj i szybko się ubierz, bo umieram z głodu.

- Nie mam siły na kolację - oznajmiła.

- Nic dziwnego. No już, mamy rezerwację na wpół do ósmej, a jest za dziesięć siódma.

Russell zniknął i zamknął za sobą drzwi, a Nicole westchnęła, po czym z trudem wstała i wyszła z wanny. Kwadrans później jechali przez most do znanej restauracji specjalizującej się w potrawach z owoców morza.

Nicole podejrzewała, że Russell zdecydował się na tę supermodną restaurację głównie po to, by zrobić na niej wrażenie. Postanowiła nie informować go, że była tam kilka razy, podobnie jak w wielu innych luksusowych restauracjach Sydney.

- Pięknie wyglądasz - zauważył Russell, patrząc na nią z nieukrywaną aprobatą. - Muszę przyznać, że jesteś jedna z niewielu kobiet, które zachwycają *au naturel*.

Jako typowa przedstawicielka swojej płci, zamiast cieszyć się z komplementu, Nicole natych-



**MIRANDA LEE**

miast zaczęła myśleć o innych kobietach, z którymi miał do czynienia.

- A ile tych kobiet było w twoim życiu? - burknęła.

Na twarzy Russella pojawił się szeroki uśmiech.

- Jesteś zazdrosna - oznajmił z ewidentnym zadowoleniem na twarzy.

- Nie odpowiedziałeś na pytanie - ile dziewczyn miałeś przede mną?

- Czyli nie masz nic przeciwko temu, żeby być moją dziewczyną?

- Russellu McClainie, spędziłam z tobą w łóżku niemal cały dzień -

wycodziła Nicole. - Jeśli nie jestem twoją dziewczyną, to jestem największą puszczalską na tej półkuli, a za taką się nie uważam. Do tego zgodziłam się, żebyś towarzyszył mi w podróży do Tajlandii. To chyba zakrawa na coś w rodzaju związku, nie sądzisz? A teraz, z łaski swojej, odpowiedz na moje pytanie.

- Nie ekscytuj się tak. Wybacz, że nie podam ci dokładnej liczby, nie prowadzę statystyk. Ale stawiam na jakieś czterdzieści. Może pięćdziesiąt?

- Chryste, ty naprawdę jesteś playboyem! Russell westchnął ciężko.

- Nicole, mam trzydzieści sześć lat - powie-' dział spokojnie. - Nie sądzisz, że w tym wieku pięćdziesiąt kobiet to liczba do zaakceptowania?

- Być może. - Nicole nie wydawała się szczególnie przekonana. - Ile z nich kochałeś?

- Żadnej.

- Poważnie?

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY 101**

- Poważnie - przytaknął.

Nicole nie była pewna, dlaczego ta odpowiedź sprawiła jej aż taką przyjemność.

Bo myślisz, że jest w tobie zakochany, oto dlaczego natychmiast odpowiedziała sobie w myślach. Wydaje ci się, że jesteś wyjątkowa. Chyba za dużo sobie wyobrażasz, Nicole Power.

- Dlatego nigdy się nie ożeniłeś? - wymknęło się jej, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Milczenie, które nastąpiło po tym pytaniu, było niemal namacalnie bolesne. Zażenowana Nicole przeklinała w duchu swoją gadatliwość. Wiedziała doskonale, że małżeństwo jest ostatnią rzeczą, o jakiej należało rozmawiać na początku związku.

- Małżeństwo nie pasowało do mojego stylu życia - odparł Russell w końcu. - Jednak z pewnością je rozważę, kiedy w końcu poznam tę właściwą osobę. - Znowu na nią spojrzał. - Nie chcę cię przestraszyć gadaniną o ślubach i miłości, moja słodka Nicole. Powiedzmy, że na razie zamierzam lepiej cię poznać. I nie spuszczać z oczu nawet na moment - dodał z seksownym uśmiechem.

Kiedy szli do restauracji, Russell nagle zwolnił. Nicole zerknęła na niego i ujrzała, że zmarszczył brwi.

- Co się stało? - zapytała z niepokojem. Russell westchnął ciężko.

- Mam dziwne przeczucie, że zaraz spotkamy Hugh. Tu stoi jego auto.

**MIRANDA LEE**

Nicole spojrzała we wskazanym kierunku i zobaczyła nowe, czerwone ferrari. Typowe, pomyślała z pogardą.

- Przecież nieopodal tego parkingu jest kilka restauracji - zauważyła. -  
Może być w którejkolwiek.

- Fakt. Będziemy mieli pecha, jeśli wybrał naszą.

- Dlaczego?

- Bo masz na sobie tę samą sukienkę co wczoraj, a Hugh może tu być z  
jedną z druzhen z wesela

- wyjaśnił jej. - Właśnie zaczynał do niej startować, kiedy się z nim  
żegnałem. Domyślą się, że spędziliśmy ten cały czas razem.

Nicole była wzruszona troską Russella o jej reputację, jednak nie  
zamierzała zmieniać planów z powodu Hugh Parkinsona.

- Daj spokój. - Machnęła ręką. - Niby co go obchodzi, czy spędziliśmy ten  
czas razem, czy nie? To tylko nasza sprawa.

Mimo to Russell nadal wydawał się strapiony.

- No chodź. - Nicole pociągnęła go za rękę.

- Nie zamierzam biegać i szukać restauracji na tych koszmarnych  
obcasach. Jeśli Hugh będzie w Neptunie, to trudno.

Russell wiedział, że Hugh tam będzie, i naturalnie się nie mylił.

- Witaj - odezwał się, zanim Hugh zdążył wyrazić zdumienie. - Zabawne,  
że się spotykamy. Chyba nie muszę ci przedstawiać Nicole, prawda?

Pewnie już się znacie.

## BOGATY MĄZ Z SYDNEY

103

Hugh jak zwykle szybko doszedł do siebie i zaczął roztaczać swój słynny urok.

- Owszem. - Uśmiechnął się czarująco. - Minęło jednak sporo czasu, odkąd rozmawialiśmy po raz ostatni. Nicole, wyglądasz dziś po prostu prześlicznie.

- Dziękuję - odparła Nicole spokojnie i usiadła!

- Moi drodzy, nalegam, żebyście do mnie dołączyli, porozmawiamy sobie.

- Pod warunkiem że nie będziesz flirtował z moją dziewczyną - burknął Russell.

- Dziewczyną? - Hugh uniósł brwi. - Mój Boże, szybki jesteś. Wydawało mi się\* że poznaliście się całkiem niedawno.

- Nigdy nie słyszałeś o piorunie sycylijskim?

- Niestety słyszałem, mojego ojca wciąż trafiały takie pioruny. - Hugh westchnął ciężko.

- Nigdy jednak nie sądziłem, że ty, Russ, jesteś taki impulsywny.

Oczywiście nie bierz tego do siebie, droga Nicole. Jeśli ktokolwiek może wytrącić naszego starego przyjaciela z równowagi, to właśnie ty.

Russell doszedł do wniosku, że najwyższa pora zmienić temat.

- Dziwne, że zjawiłeś się tu sam, to do ciebie niepodobne - powiedział, gdy oboje usiedli przy stoliku Hugh i dostawiono dodatkowe naczynia.

- Co się stało z tą dziewczyną z ubiegłego wieczoru?

- Miałaś rację, była straszliwie namolna.

**MIRANDA LEE**

- Hugh zmarszczył nos. - Czego się napijecie, może odrobinę szampana?
- Bardzo chętnie - odparła Nicole uprzejmie, a Russell omal nie zazgrzytał zębami i pomyślał, że chętnie rozmówi się z tym bawidamkiem, kiedy Nicole zechce skorzystać z toalety. Szampana dostarczono w błyskawicznym tempie.
- Za Nicole i Russa. - Hugh wznosił kieliszek i dotknął nim kieliszka Nicole.
- Bez przesady. - Russell popatrzył zimno na przyjaciela. - Nie jesteśmy zaręczeni, po prostu ze sobą chodzimy.
- Ale dla ciebie to wielki krok naprzód, Russ. Musisz wiedzieć, Nicole, że to stu procentowy pra-coholik.
- O tak, wspominał mi o tym. - Uśmiechnęła się przelotnie do Russella. - Ale dzisiaj nie poszedł do pracy.
- Domyśliłem się tego. - Hugh popatrzył wymownie na suknię Nicole. - A skoro mówimy już o zaręczynach, chyba ostatni raz widzieliśmy się na twoich zaręczynach z Davidem Porterem. Rozumiem, że wam nie wyszło?
- Nie. - Uśmiech zniknął z twarzy Nicole. Russell miał ochotę zabić Hugh.
- To był drań - warknął.
- Niektórzy mężczyźni tacy właśnie są. - Hugh popatrzył Russellowi prosto w oczy.
- Tylko prawdziwy sukinsyn rozpozna drugiego - odparował Russell błyskawicznie.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

105

Po tym komentarzu Hugh zrezygnował z wymiany ciosów i rozmowa potoczyła się gładko, choć poruszali wyłącznie bezpieczne, ogólne tematy. Russell w duchu dziękował opatrności, że Nicole nie była gadułą - nie mówiła o tym, jak spędzali czas, nie wspomniała też o wyprawie do Tajlandii. Kiedy w końcu ich przeprosiła, by iść do łazienki, nie czuł już gniewu na Hugh. Nicole doskonale dała sobie z nim radę.

- Co ty wyprawiasz, do cholery? - warknął Hugh w chwili, gdy zniknęła im z pola widzenia.

- Co masz na myśli?

- Doskonale wiesz co. Cholera, Russ, to, co robisz tej dziewczynie, to błąd. Na pewno sam to widzisz.

- Widzę, że po tych wszystkich latach w końcu osiągnąłem jako taką satysfakcję.

Hugh pokręcił głową.

- Posłuchaj, wszystko mi jedno, co zrobiłeś Powerowi, bo z pewnością na to zasłużył - powiedział. - Ale daj spokój Nicole, ona jest niewinna. Nie miała nic wspólnego ze śmiercią twojego ojca.

- Tak ci się tylko wydaje. - Twarz Russella sposepniała. - Wiedz wobec tego, że dopiero parę miesięcy temu przestała pracować w marketingu Power Mortgages. Musiała wiedzieć, co się dzieje, więc skończ z tą gadaniną o niewinnej ofierze. A Powerowi nic nie jest, utrzymuje Nicole, odkąd zerwała oświadczyzny. Trzeba sporo pieniędzy na wielomiesięczne podróże po świecie.

- Dobra, dobra, rozumiem twój punkt widzenia,

**MIRANDA LEE**

Russ, ale co za dużo, to niezdrowo. Uwiodłeś córkę wroga, bo jesteś pokręcony - ale nie okrutny. Przespanie się z dziewczyną to jedno, ale rozkochanie jej w sobie to całkiem coś innego.

- Myślisz, że się we mnie zakochała?

- Tylko ślepy by tego nie zauważył! - Hugh uważał, że to jedyny powód, dla którego Nicole okazała się zupełnie odporna na jego urok. - Ani na chwilę nie mogła oderwać od ciebie wzroku.

- To dobrze. - Na twarzy Russella pojawił się uśmiezek zadowolenia. - To bardzo dobrze. Zakochane kobiety rzadko odrzucają oświadczenia.

- Co? - Hugh wpatrywał się w niego z osłupieniem. - Chcesz ją poprosić o rękę? Oszalałeś?

- Nie. Robię dokładnie to, co chciałem zrobić od szesnastu lat.

Hugh nie mógł uwierzyć, że jego przyjaciel mówi poważnie.

- Kiedy zamierzasz powiedzieć prawdę i złamać jej serce? - warknął. - W trakcie nocy poślubnej?

- Nie, nigdy.

- Nigdy?

- Hugh, chcę, żeby Nicole została moją żoną." Do końca życia.

- To gdzie tu element zemsty? - zdumiał się Hugh.

- Słucham?

- Jeśli dziewczyna nigdy się nie dowie, nie ma mowy o zemście.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

107

- Zależy, jak na to patrzeć. Bycie z nią już dało mi wiele satysfakcji.
  - Tak, ale jakiego rodzaju? Jesteś pewien, że ten pomysł z małżeństwem wynika z chęci zemsty, Russ? Może zwyczajnie się w niej zakochałeś.
  - Nie bądź śmieszny - wycedził Russell ze złością.
- Hugh pomyślał, że jego przyjaciel całkiem niepotrzebnie się denerwuje. Nicole była niezwykle piękną kobietą, a na dodatek miała interesującą osobowość. Mnóstwo mężczyzn mogłoby stracić dla niej głowę.
- Kiedy zamierzasz ją poprosić o rękę? - Hugh nie spuszczał wzroku z drzwi, za którymi zniknęła Nicole.
  - Kiedy będziemy razem w Tajlandii.
  - Co takiego? - Hugh pomyślał, że Russell nie przestaje go zaskakiwać. - Lecicie razem do Tajlandii? Kiedy?
  - Kiedy zdołamy załatwić formalności.
  - Na jak długo?
  - Na tyle, ile będzie trzeba.
  - A twoja praca?
  - Dadzą sobie radę beze mnie, o tej porze roku nieruchomości sprzedają się jak świeże bułeczki. Co do nieruchomości - Nicole nie była zachwycona Bellevue Hill, więc sprzedam dom Jamesowi.
  - Przecież nie chciałeś!
  - Ale to było wtedy, a teraz chcę. Jutro wyślę mu wiadomość, że się zgadzam.



**MIRANDA LEE**

- Ty mówisz poważnie, prawda? - chciał się upewnić Hugh.
- Tak. Jeśli piśniesz Nicole choć słówko, koniec z naszą przyjaźnią.  
Hugh popatrzył w oczy Russella i zrozumiał, że to nie żarty.
- Nic nie powiem. - Westchnął ciężko.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Rany boskie!-wykrzyknęła Kara tego samego wieczoru, kiedy Nicole opowiedziała jej o wszystkim. Podparta na łokciu, popatrzyła na przyjaciółkę. - On chyba naprawdę się w tobie zakochał.

- Mam szczerą nadzieję, boja w nim też-mruknęła Nicole z sąsiedniego łóżka. - i to jak!

Kara z westchnieniem opadła na poduszki.

- Kto by pomyślał, że kiedy zmusiłam cię do pójścia na wesele Megan, pomogłam ci znaleźć naprawdę bogatego męża, którego tak bardzo potrzebowałaś? - oświadczyła.

Nicole spojrzała na nią z dezaprobatą.

- Kara, na litość boską, nie wygaduj takich głupot - prychnęła. - Przecież nie zakochałam się w Russellu ze względu na jego pieniądze. Szczerze mówiąc, akurat to mnie w nim martwi. To i ten jego irytujący koleżka.

- Kto? Hugh Parkinson?

- Któżby inny?

- Moim zdaniem to prawdziwe ciacho.

- I kompulsywny uwodziciel - dokończyła Nicole. - Babiarcz, jakich mało.

- Wiem, ale, o dziwo, to mu tylko dodaje

**MIRANDA LEE**

uroku. No i na pewno Hugh jest świetny w łóżku - dodała Kara. - W końcu praktyka czyni mistrza.

Nicole musiała przyznać, że Hugh rzeczywiście roztaczał pewien specyficzny urok i był wręcz nieprzyzwoicie przystojny. Jej zdaniem jednak nie dorastał Russelowi do pięt pod żadnym względem.

- Ciekawe, czy Megan dobrze się bawi podczas swojego miesiąca miodowego - odezwała się Kara ni z tego, ni z owego.

- Pewnie tak. - Nicole pomyślała, że to więcej niż pewne, skoro Megan spędza ten czas u boku ukochanego mężczyzny. - Kara, kochasz Leyto-na? - zapytała nieoczekiwanie.

- Niiieee, no co ty, ale dobrze się przy nim czuję, więc pewnie jeszcze przez jakiś czas z nim pobędę. - Kara wzruszyła ramionami. - I jest bogaty, czyli nie chodzi mu o moją forszę, a na dodatek nie spieszy mi się do małżeństwa. Kiedy jednak już będę gotowa, wyjdę za kogoś z wielką furą pieniędzy - dzięki temu będę miała pewność, że lubi mnie za to, jaka jestem, a nie tylko ze względu na majątek taty.

Nicole zmarszczyła brwi.

- Mam nadzieję, że Russell nie uważa, że interesują mnie jego pieniądze - powiedziała.

- Jak mógłby tak pomyśleć, skoro jutro sprzedajesz swoją piękną biżuterię? Co, jeśli chcesz wiedzieć, uważam za kompletne szaleństwo, skoro bogaty kochanek je ci z ręki. Wystarczy, że po-

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

111

prosisz, a da ci wszystko, czego zechcesz. Po co robić z siebie męczennicę bez grosza, skoro można być nieźle ustawioną kochanką?

- Ty tak poważnie? - zdumiała się Nicole.

- Przecież gdybym korzystała z jego forsy, nie byłabym nikim lepszym od utrzymanki. Posłuchaj, Kara, muszę ci coś powiedzieć: Russell nie ma pojęcia, jaka naprawdę jest moja sytuacja finansowa, nie wie też o sprzedaży biżuterii. Zasugerowałam mu, że mam trochę pieniędzy...

- Po co, na litość boską? -przerwała jej Kara ze wzburzeniem w głosie.

- Bo to mi się wtedy wydawało dobrym pomysłem. Podejrzewam, że to kwestia dumy.

- Hm. No to lepiej powiedz mu prawdę, nie powinno się kłamać, zwłaszcza w kwestiach finansowych. Przecież w końcu i tak się dowie.

- Pewnie masz rację - przytaknęła Nicole.

- Powiem mu jutro, podczas lunchu. Ma po mnie podjechać o pierwszej.

- Hm. Z drugiej strony lepiej jednak nie wspominać Russellowi o biżuterii, mógłby nie zrozumieć - oznajmiła Kara. - Powinnaś jednak dać mu do zrozumienia, że nie masz stałego źródła zarobkowania i że pieniądze, którymi chwilowo dysponujesz, kiedyś się skończą.

- To nie będzie problem. Już mu wspomniałam, że zamierzam znaleźć sobie pracę w Nowym Jorku.

- Dobrze kombinujesz - pochwaliła ją przyjaciółka.

**MIRANDA LEE**

- Przecież to szczerą prawdą!
- Kiedy zostaniesz żoną tego gościa, nie będziesz musiała zawracać sobie głowy pracą.
- Może nie wyskakujmy przed szereg - ostudziła ją Nicole. - Russell wspomniał dziś Hugh, że nie jesteśmy ze sobą, a tylko się spotykamy.
- Jednak z tego, co mówisz, można się domyślić, że wkrótce się oświadczy.
- Może i tak, na razie jednak się nie oświadczył, i lepiej, żebyś o tym pamiętała.
- Wprowadzisz się do niego, jeśli ci to zaproponuje po powrocie z Bangkoku? - dopytywała się niezrażona Kara..
- Pewnie, jeśli tylko mnie poprosi. - Nicole westchnęła ciężko.
- Poprosi, zobaczysz - zapewniła ją Kara. - Co na siebie jutro włożysz? Nie mów, sama zgadnę
- Jezu, na pewno dzinsy.
- A co złego w dzinsach? - zdziwiła się Nicole.
- Idziemy na lunch, i to pewnie do jakiegoś miejscowego bistro. Kara nie wydawała się przekonana.
- Przynajmniej włoż jakąś przyzwoitą bluzkę
- mruknęła. - Jeśli chcesz, pożyczę ci jakąś, a do niej koniecznie akcesoria. Mam coś fantastycznego na każdą okazję.
- Nicole w to nie wątpiła - garderoba Kary już od dawna zajmowała kilka z wielu gościnnych pokoi w domu jej matki.
- Kara, naprawdę muszę iść spać, padam z nóg
- oznajmiła.

## **BOGATY MĄZ Z SYDNEY**

113

- Niegrzeczne dziewczynki nie sypiają! - wykrzyknęła jej przyjaciółka z entuzjazmem.

- Nie jestem niegrzeczną dziewczynką.

- Jesteś, odkąd spotkałaś swojego kochasia, sama mówiłaś.

- Kara!

- OK, OK., już będę grzeczna. - Kara posłusznie zgasła lampkę na swoim nocnym stoliku.

Nicole natychmiast poszła w jej ślady, jednak przez dłuższy czas nie mogła zasnąć. Jej myśli wciąż krążyły wokół Russella, już za nim tęskniła. Po kolacji wcale nie miała ochoty wracać do Kary, marzyła o tym, żeby zostać z Russellem, jakimś cudem jednak nie uległa pokusie. Właściwie nie był to cud, tylko wyraz oczu Hugh Parkinsona w chwili, gdy ujrzał ich razem. Nie wydawał się zdumiony, tylko pełen przerażenia. Nicole była pewna, że zna powód tej reakcji.

Parkinson bez wątpienia uważał ją za łowczynię majątków. Właśnie dlatego tak bezwstydnie z nią flirtował - pragnął się przekonać, czy zdołają odbić Russellowi. Chciał koniecznie pokazać najlepszemu kumpłowi jej rzekomo prawdziwe oblicze.

Pomyślała, że mężczyźni pokroju Hugh Parkinsona mają wyjątkowo cyniczne spojrzenie na motywacje kobiet, które się nimi interesowały. Cóż, niełatwo było być jedynym synem największego bogacza w kraju. Nicole nie wątpiła, że ogromnie wiele kobiet starało się usidlić Hugh, nawet jeśli nieszczególnie się im podobał.

**MIRANDA LEE**

Mimo to nie miał prawa zatruwać jej relacji z Russellem. Flirtowanie z nią, a potem wzmianka

o zaręczynach z Davidem, były naprawdę niemiłe.

Podejrzewała, że Russell musiał się z nim rozmówić, bo kiedy wróciła z łazienki, Hugh zachowywał się całkiem inaczej. Był mniej prowokujący i zdecydowanie mniej rozmowny, jednak gdy na nią patrzył, dostrzegala w jego oczach niepokój. Najwyraźniej nic nie mogło zmienić jego zdania na temat powodów, dla których Nicole spotykała się z Russellem. Na jej szczęście Russell najwyraźniej nie zamierzał dać się zniechęcić.

Z drugiej strony nieufność Hugh była całkowicie zrozumiała. Sam fakt, że Nicole nosiła nazwisko Power, przyczyniał się do tego, że ludzie, którzy jej nie znali, z góry zakładali, że jest chciwa i zupełnie pozbawiona skrupułów. Jej przeszłość też nie pomagała. Hugh z pewnością uważał ją za zepsuta, bogatą sukę, której obecnie nie stać na prowadzenie pełnego blichtru stylu życia, więc szuka nowego bogatego sponsora. Z pewnością nie uwierzyłby, że zależało jej na Russellu i że nie była już zainteresowana tamtym życiem.

Nagle zaczęła martwić się tym, że nie zapoznała Russella ze swoją prawdziwą sytuacją finansową. Co będzie, kiedy się przekona, że go okłamała? Pomyślała, że chyba umrze, jeśli i on uzna ją za łowczynię fortuny.

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

115

- Przystaniesz w końcu tak ciężko wzdychać? - rozległ się w ciemnościach głos Kary.

- Przepraszam.

- Jeśli zaraz nie zaśniesz, będziesz jutro miała paskudne cienie pod oczami.

Nicole nie mogła się nie uśmiechnąć.

- To byłoby zdecydowanie niepożądane - oznajmiła pompatycznym głosem.

- Oczywiście!



## **ROZDZIAŁ PIĘTNASTY**

Przez cały następny ranek Russell załatwiał zawodowe sprawy, żeby bez przeszkód jak najszybciej wyjechać razem z Nicole do Tajlandii. Żaden z kierowników filii jego firmy nie wydawał się przejęty tymi niespodziewanymi wakacjami szefa. Wszyscy uważali, że już od bardzo dawna należy mu się odpoczynek.

Kiedy jechał w kierunku domu Kary, by zabrać stamtąd Nicole, uświadomił sobie, że nie jest najlepszym z szefów. Dużo wymagał i rzadko okazywał zrozumienie pracownikom. Właściwie zdawał się nie uświadamiać sobie tego, że mogą oni mieć prywatne życie, niezwiązane z firmą. Z drugiej strony płacił swoim ludziom mnóstwo pieniędzy, więc nic dziwnego, że oczekiwał od nich ciężkiej pracy.

Russell miał ochotę sobą potrząsnąć. Musiał skończyć z tym wiecznym kwestionowaniem każdego swojego czynu! Poprzedniego wieczoru Hugh zasiał w jego umyśle mnóstwo wątpliwości, przez co Russell nie zmrużył oka niemal przez całą noc.

Powtarzał sobie, że nie jest okrutnym człowiekiem. Może niełatwym, wymagającym, jednak nie okrutnym. Zresztą stał się taki przez Powera i teraz nie dało się nic z tym zrobić.

Na horyzoncie pojawiła się imponująca posiadłość należąca do rodziców Kary, zbudowana jeszcze w latach trzydziestych dwudziestego wieku.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

117

Russell podjechał prosto pod budynek i zaparkował tuż przed głównymi schodami. Zrobiło mu się lżej na duszy, gdy uświadomił sobie, że lada chwila zobaczy Nicole.

Jednak to nie Nicole otworzyła drzwi, gdy zadzwonił, lecz jej przyjaciółka Kara. Wydawała się dość przygaszona.

- O, pan McClain. Witam - powiedziała cicho. - Nie jestem pewna, czy Nicole będzie mogła zjeść z panem lunch. Jest bardzo zdenerwowana.

- Proszę mi mówić po imieniu. Czym jest zdenerwowana? -

Nieoczekiwanie przyszło mu do głowy, że być może Hugh zadzwonił do Nicole i zdradził jej jego plany.

- Chyba... Chyba nie mogę powiedzieć.

- Czy to ma coś wspólnego ze mną? - Nie mógł nie zadać tego pytania.

Kara zrobiła zdumioną minę.

- Nie, skąd. Posłuchaj, powiem Nickie, że tu jesteś, może i dobrze jej zrobi, jeśli stąd wyjdzie, biedactwo.

Russell stał w holu, podczas gdy Kara popędziła na górę. Kilka minut później na szczycie schodów pojawiła się Nicole, ubrana w granatowe dżinsy i białą koszulę. Zawahała się lekko, po czym ruszyła w dół po schodach, kurczowo trzymając się

**MIRANDA LEE**

poręczy. Russell natychmiast zauważył, że była blada i miała podpuchnięte, czerwone oczy. Ścisnęło mu się serce, kiedy uświadomił sobie, że z pewnością długo płakała.

- Nicole, kochanie. - Odruchowo zrobił krok w jej kierunku. - Co się dzieje? - Natychmiast wyobraził sobie jakiś straszny wypadek. Może zginęła jej matka, albo ojciec?

O dziwo, ta ostatnia myśl nie sprawiła mu najmniejszej przyjemności, teraz przejmował się wyłącznie Nicole.

- Przeżyłam szok - wykrztusiła z trudem. - To sprawa osobista.

Russell ujął jej dłonie w swoje i krzepiąco je uściskał.

- Na pewno możesz mi powiedzieć - szepnął. W oczach dziewczyny znowu pojawiły się łzy.

- Nie jestem pewna, czy zrozumiesz. Ani czy to cię w ogóle będzie obchodziło.

- Jak możesz tak mówić? Nicole zwiesiła głowę.

- Jeśli ci powiem, będziesz wiedział, że celowo wprowadziłam cię w błąd

- oświadczyła łamiącym się głosem. - I pewnie uwierzysz we wszystko, co Hugh opowiadał ci o mnie. Że poluję na twoją fortunę.

Russell delikatnie uniósł jej brodę.

- Jak mógłbym tak pomyśleć o pięknej dziewczynie, która nie dała się kupić? - spytał żartobliwie.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

119

Po tych słowach Nicole wybuchnęła rozpaczliwym płaczem. Russell tylko jęknął i przytulił ją mocno do siebie. Nie powiedział ani słowo, po prostu dał jej płakać, podczas gdy sam usiłował dojść do ładu z kłębiącymi się w nim uczuciami.

W końcu musiał zaakceptować fakt, że słowa Hugh były prawdziwe. Pokochał Nicole, niezależnie od tego, kim i czym była.

Kochał ją.

Kiedy na szczycie schodów pojawiła się zaniepokojona Kara, Russell gestem ręki dał jej do zrozumienia, żeby nie podchodziła. Nadal trzymał Nicole w objęciach, aż w końcu jej szloch ucichł i teraz tuliła się do niego w zupełnym milczeniu.

- Chciałbym, żebyś teraz poszła po torebkę - powiedział łagodnie, ale stanowczo. - Wybierzemy się na lunch.

Zerknęła na niego przekrwionymi oczami.

- Nie mogę wyjść w takim stanie! - zaprotestowała.

- Owszem, możesz, wystarczy, że włożysz okulary przeciwsłoneczne. Bez wątpienia musimy porozmawiać, a nie chcę tego robić tutaj.

Nicole nadal nie wydawała się przekonana.

- Kara! - zawołał Russell. - Jesteś może w pobliżu?

- Tak - odparła Kara szybko. Zbyt szybko, co oznaczało, że zapewne przez cały czas podsłuchiwała ich rozmowę.

- Mogłabyś nam przynieść torebkę Nicole i może jeszcze jakieś ciemne okulary? - poprosił.

**MIRANDA LEE**

- Moim zdaniem powinna się trochę przewietrzyć i koniecznie coś zjeść.

- Już się robi! - wykrzyknęła rozentuzjasmowana Kara i błyskawicznie powróciła z rzeczami. - Nie zapominaj, co ci powiedziałam, skarbie - powiedziała do Nicole, podając jej okulary. - Z rozkoszą odkupię od ciebie sama-wiesz-co, i to za przyzwoite pieniądze.

- Jasne - odparła Nicole szybko. Russell nie miał pojęcia, o czym mowa.

- O jakie sama-wiesz-co chodzi? - zapytał, gdy tylko usiedli w aucie. Rzuciła mu zatroskane spojrzenie, po czym westchnęła i wzruszyła ramionami.

- Mówiła o mojej biżuterii. Russell zmarszczył brwi.

- Zamierzasz sprzedać Karze część swojej biżuterii? - spytał z niedowierzaniem.

- Nie część, tylko całą.

- Ale dlaczego?

- Zeby zebrać pieniądze - wyjaśniła niechętnie.

- Na ten sierociniec?

- Tak.

Russell nie bardzo wiedział, jak zareagować na tę informację. Czy powinien podziwiać Nicole, czy też gryźć się tym, że wcześniej uważał ją za samolubną i pustą materialistkę?

- Nie masz pieniędzy, prawda? - spytał cicho.

- Niewiele - przyznała. - Zebrałam trochę po sprzedaży ubrań, wystarczy na bilet powrotny do Tajlandii i jeszcze na krótki pobyt tutaj. Potrzebo-  
wałam jednak pieniędzy za biżuterię, żeby zrobić w sierocińcu wszystko to, co chciałam.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

121

Russell nie sądził, że to możliwe, ale poczuł się jeszcze gorzej niż przed chwilą. Ta rzekomo rozpuszczona bogata dziewczyna pływająca się w luksusach zmuszona była sprzedać swoje stroje, żeby związać koniec z końcem.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Nicole uśmiechnęła się ze smutkiem.

- To chyba kwestia dumy - odparła. Duma. Tak, to mógł zrozumieć.

Przypomniał

sobie, jak odmówiła, kiedy matka proponowała jej dostanie pieniędzy. Tu nie chodziło tylko o dumę, ale i o charakter. Ta dziewczyna po prostu miała jaja.

- Nie chciałam, żebyś wiedział, że jestem biedna - ciągnęła. - I żebyś pomyślał, że uganiam się za tobą dla twoich pieniędzy.

- Nawet przez moment tak nie pomyślałem

- skłamał. - A zresztą to ja uganiałem się za tobą, a nie ty za mną. To wszystko jednak w żaden sposób nie tłumaczy twojego przygnębienia.

Przecież Kara zapewniła ci, że kupi twoją biżuterię.

- Owszem, ale nie za tyle, ile się spodziewałam.

- Biżuteria z drugiej ręki zawsze idzie za ułamek swojej wartości, Nicole.

- Tak - westchnęła Nicole ze smutkiem.

- Zwłaszcza jeśli nie jest autentyczna.

- Co takiego? - Russell wbił w nią pełen osłupienia wzrok.

**MIRANDA LEE**

- Tata Kary zaprosił dziś rano swojego przyjaciela, specjalistę od wyceny biżuterii. Podobno miał mi złożyć przyzwoitą ofertę, niestety, nie złożył żadnej. Oświadczył, że interesują go tylko prawdziwe szlachetne kamienie.

- A szmaragdowy naszyjnik i kolczyki, które miałaś na sobie na weselu? - Mógłby przysiąc, że były prawdziwe.

- Ten człowiek powiedział, że to doskonałe podróbki, niemniej właśnie podróbki. Dostałam je w prezencie. Alistair twierdził, że zamówił je specjalnie na moje dwudzieste pierwsze urodziny.

- To okropne, Nicole. - I bardzo typowe dla Alistaira Powera, pomyślał z goryczą. Ten człowiek w żadnych okolicznościach, nawet przed plutonem egzekucyjnym, nie byłby w stanie zachować się przyzwoicie. - Teraz rozumiem, dlaczego jesteś taka przygnębiona.

- Właściwie nie tyle chodzi mi o pieniądze, ile o rozczarowanie, potworne rozczarowanie. Czuję się zdradzona, potraktowana jak idiotka. Bo nawet po tym wszystkim, co Alistair zrobił, gdzieś tam w głębi serca głupio wierzyłam, że jednak mnie kocha.

- Zwracasz się do swojego ojca po imieniu? Nicole popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

- Alistair Power nie jest moim ojcem - odparła.

- Nie jest twoim ojcem - powtórzył Russell głucho, usiłując ukryć niebotyczne zdumienie.

- Przyjęłam jego nazwisko po tym, jak poślubił moją matkę - wyjaśniła. - To mój ojczym.

Russell poczuł się tak, jakby grunt usuwał mu się spod nóg. Alistair

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

123

Power był ojczymem, nie ojcem Nicole!

- Kiedyś myślałam, że jest cudownym człowiekiem - ciągnęła z oczami pełnymi łez. - Za każdym razem, kiedy dawał mi jakąś biżuterię, sądziłam, że robi to, bo mnie kocha. Tyle że ta miłość była równie fałszywa jak jego prezenty, i jak on sam!

Russell czuł, że musi coś powiedzieć, cokolwiek, jednak miał totalną pustkę w głowie. Myślał tylko o jednym: Nicole nie była córką Alistaira Powera. Nie była krwią z krwi, kością z kości jego największego wroga... Powinno mu ulżyć, jednak ta informacja nim wstrząsnęła.

Rozpaczliwie pragnąc coś zrobić, uruchomił silnik i z piskiem opon ruszył przed siebie. Nie odezwał się aż do pierwszego skrzyżowania, kiedy to już początkowy szok minął - w przeciwieństwie do poczucia winy.

- Ile miałaś lat, kiedy twoja matka poślubiła Alistaira Powera? - zapytał powoli.

- Osiem.

- A twój prawdziwy ojciec?

- Nie znam go. - Nicole wzruszyła ramionami. - Był szefem mojej matki, naturalnie żonatym. Rzucił ją na wieść o ciąży.

- Próbowowałaś go odszukać?

- Nie, bo i po co? Wiem, że mieszka w Londynie, razem z żoną i trzema synami.



**MIRANDA LEE**

- Twoja matka jest Angielką? - zdziwił się Russell.

- Tak. Zanim poznała Alistaira, było jej naprawdę ciężko. Miała wyjątkowo staroświeckich rodziców. Wyrzucili ją z domu i nie chcieli jej widzieć po tym, jak zaszła w ciążę, i postanowiła ją donosić. Tylko dzięki niej przyszedłam na świat, wszyscy doradzali jej aborcję.

- Jak twoja matka poznała Alistaira? - chciał wiedzieć. - Przyjechała do Australii na wakacje?

- Nie, skąd, w tamtych czasach nie było nas stać na wakacje nawet w kraju. Mama pracowała jako hostessa na przyjęciach w Londynie, a Alistair przyleciał tam na konferencję w jakiejś zawodowej sprawie. Oboje twierdzą, że to była wielka miłość od pierwszego wejrzenia. Alistair sprowadził mamę i mnie do Australii i bardzo szybko się pobrali. Szkoda, że okazał się jeszcze większym sukinsynem niż mój biologiczny ojciec - podsumowała Nicole z goryczą.

- Będzie ci lepiej bez niego - zapewnił ją Russell.

I beze mnie, dodał w myślach.

- Wiem, naprawdę wiem. - Westchnęła ciężko. - Ale co z mamą? Nadal jest przy nim, a mogę się założyć o każde pieniądze, że jej klejnoty również są podróbkami. Była tylko piękną blondynką, potrzebną mu do łóżka i prowadzenia domu.

- Żaden mężczyzna nie ożeni się z kobietą, która ma już dziecko z innym, jeśli naprawdę jej nie

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

125

kocha, Nicole - powiedział Russell przez zaciśnięte zęby.

Musiał to zrobić, żeby jakoś ulżyć dziewczynie, poza tym był niemal pewien, że to prawda. Power mógł się ożenić z dowolną z wielkiej liczby pięknych i bezdzielnych blondynek, które obracały się w jego kręgach, a jednak wybrał matkę Nicole.

Światła na skrzyżowaniu się zmieniły i Russell automatycznie ruszył ku centrum. Nie był pewien, dokąd jada, po prostu jechali przed siebie.

- Fakt, że biżuteria nie była prawdziwa, ma zapewne więcej wspólnego z kontem Powera niż z jego uczuciami do twojej matki i ciebie, Nicole - ciągnął. - Dowiedziałem się od banku, że twój ojczym zawsze żył ponad stan. Potrzebował każdego centa i jak widać, nie zawrze grał fair. To jednak wcale nie musi oznaczać, że nie kochał ciebie ani twojej matki.

- Nie był jej wierny - poinformowała go łamiącym się głosem. - Tak samo jak David nie był wierny mnie. Naturalnie, David również mnie nie kochał.

Kątem oka zauważył, że zwiesiła głowę i znowu zmierzała tam, gdzie on sam tkwił przez szesnaście lat. Było to miejsce pełne czarnej rozpacz, którą prędzej czy później musiał zastąpić zjadliwy cynizm. Russell bez namysłu zjechał na pobocze, po czym gwałtownie zahamował i zaciągnął ręczny hamulec. Odwrócił się do Nicole i ujął jej twarz w swoje dłonie.

- Kocham cię - oznajmił z naciskiem.

**MIRANDA LEE**

Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, w których połyskiwały łzy.

- Naprawdę? - szepnęła. - Nie mówisz tego tylko po to, żebym poczuła się lepiej?

- Dałbym się zabić, żebyś poczuła się lepiej

- odparł. - Ale nie kłamałbym w tak ważnej sprawie, Nicole. Kocham cię i chcę, żebyś za mnie wyszła.

- Wyszła za ciebie? - wykrztusiła. - Przecież znamy się dopiero od kilku dni, na litość boską!

Russell cofnął ręce, ale nie spuszczał wzroku z dziewczyny.

- Za miesiąc będziemy się znali dużo lepiej

- zapewnił ją.

Za miesiąc - powtórzyła. Nadal miała niepewną minę. - Dlaczego akurat za miesiąc?

- Bo tyle zajmie nam załatwienie formalności. Dziś wypełnimy formularze, następnie udamy się do Tajlandii, gdzie pomogę ci w tym, co zamierzasz tam robić. Czy miesiąc wystarczy na te wszystkie zmiany, które zaplanowałaś?

- Chyba... Chyba tak.

- Doskonale - wobec tego równo za miesiąc jeszcze raz poproszę cię o rękę.

Nicole tylko wpatrywała się w niego w milczeniu, ale łzy przestały napływać do jej oczu.

- Nie wiem... Nie wiem, co powiedzieć - wykrztusiła.

- Nie musisz nic mówić.

Nicole uświadomiła sobie, że Russell znowu to robił - znowu sprawiał, że traciła grunt pod nogą-

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

127

mi, znowu zawracał jej w głowie. Tym razem jednak nie chodziło tylko o łóżko, ale o całą jej przyszłość.

Wiedziała jedno - nie mogła sobie pozwolić na kolejny błąd w życiu osobistym. Dziś przekonała się, jakie cierpienie niesie ze sobą zdrada najbliższych osób. Wcześniej, po zdradzie Davida, usiłowała uciec od bólu, przekonywała samą siebie, że wcale jej to nie obeszło, że jest już dorosła i umie sama radzić sobie w życiu.

Dzisiaj jednak, kiedy klejnoty okazały się nic niewartymi podróbkami, Nicole zrozumiała, jak bardzo jest bezbronna. Najbardziej pragnęła odczołgać się w jakiś kąt, ukryć i płakać przez co najmniej miesiąc. Zamiast tego jednak musiała zejść do Russella i wyznać mu całą okropną prawdę. Chociaż doceniała jedno zrozumienie, a także deklarację miłości, jej obecny stan nie pozwalał na podejmowanie poważnych decyzji.

- Wybacz mi, Russell, ale muszę coś powiedzieć - odezwała się w końcu.  
- Tak?

Nicole odetchnęła głęboko.

- Doszłam do wniosku, że nasz wspólny wyjazd do Bangkoku to nie jest dobry pomysł. Nie tak powinniśmy to rozegrać. Nie, proszę, tylko nie zaczynaj znowu się ze mną spierać, ale postaraj się zrozumieć - dodała szybko na widok miny Russella. -Bardzo, ale to bardzo potrzebuję czasu. Muszę pobyć sama ze sobą i przemyśleć pewne sprawy.

**MIRANDA LEE**

- Jakie sprawy?

- Rozmaite. - Wzruszyła ramionami. - Przede wszystkim muszę zastanowić się, co do ciebie czuję.

- A jak myślisz? - zapytał po chwili milczenia.

- Sama już nie wiem, naprawdę. Nawet nie wiem już, kim jesteś, nie poznaję siebie. Ten weekend... Kiedy tak się nad tym zastanawiam, nic nie wydaje mi się realne. Wszystko wydarzyło się o wiele za szybko.

- Rozumiem....

- Naprawdę ogromnie mi przykro, ale będziemy w kontakcie telefonicznym. Dzięki temu poznamy się lepiej, a seks nie będzie nam tego utrudniał.

Russell nie mógł uwierzyć, jak bardzo ten pomysł nie przypadł mu do gustu.

- Kiedy będę mógł przylecieć do ciebie z wizytą? - zapytał.

- Sama nie wiem...

- Co z formalnościami? Z licencją małżeńską? W odpowiedzi Nicole tylko pokręciła głową. Russell przełknął ślinę i pomyślał, że po tym wszystkim, co zrobił, chyba zasłużył na taką reakcję. Wiedział, że nie ma co oczekiwać współczucia od Hugh.

Mimo wszystko nie mógł dopuścić do tego, żeby to się tak skończyło.

Szczerze kochał tę kobietę, wierzył również, że i ona go kocha. Musiał w to wierzyć, bo inaczej zwyczajnie nie miałby po co żyć.

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

129

- Nie powiem, żeby mnie to uszczęśliwiło - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Ale oczywiście zrobię, co będziesz chciała.

- Dziękuję.

Za wcześnie na podziękowania, pomyślał Russell z determinacją, dzięki której zdołał zrealizować swój plan zemsty. Nie wypuszczę cię z ręki, moja droga. Za żadne skarby.

## **ROZDZIAŁ SZESNASTY**

Nicole siedziała w cieniu drzewa i ze zdumieniem kręciła głową, wpatrzona w grupkę grających w futbol małych chłopców. Dzień był bardzo gorący i wilgotny, jak niemal wszystkie grudniowe dni w Bangkoku.

- Dzieci mają niesłychaną energię, prawda? - dobiegł ją pełen rozbawienia damski głos.

Nicole uniosła głowę i kilka metrów dalej ujrzała Julie z szerokim uśmiechem na piegowatej twarzy.

Julie była Angielką w nieokreślonym wieku, zapewne koło pięćdziesiątki. Emerytowana pielęgniarka, niezameżna i bezdzietna, piętnaście lat wcześniej przyjechała do Tajlandii na wycieczkę i już nigdy nie wróciła do ojczyzny. Miejscowi nazywali ją aniołem.

- Gdybym miała więcej pieniędzy, kupiłabym przyzwoite bramki, ale uznałam, że przy ograniczonych środkach najpierw trzeba zadbać o podstawowe potrzeby - powiedziała Nicole.

Choć Kara uparła się, żeby dać jej za biżuterię całe pięć tysięcy dolarów, pieniądze szybko się rozeszły, gdyż budynki były w opłakanym stanie.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

131

- I tak dokonałaś cudów - odparła Julie. - Oho, chyba dzwoni twój telefon. Zostawiam cię, żebyś mogła swobodnie pogadać ze swoim chłopakiem, i tak już najwyższa pora ugotować coś na lunch.

Nicole wyciągnęła telefon z ogromnej torby. Miała nadzieję, że to faktycznie Russell. Dzwonił do niej codziennie, ale nie tylko on: czasem odzywała się Kara albo matka Nicole.

- Halo?

- Witaj, piękna - usłyszała.

- Och, Russell, tak się cieszę, że to ty, a nie mama! - Nicole odetchnęła z ulgą. Pani Power oczywiście nadal utyskiwałaby na decyzję córki o powrocie do Bangkoku i twierdziła, że dziewczyna marnuje sobie życie.

- Ja również się cieszę, że, nie jestem twoją matką - mruknął.

- Nie kpij sobie - obruszyła się Nicole.

- Czy ja kpię? Myślisz, że miałbym czelność kpić?

- No pewnie - przytaknęła z rozbawieniem. Podczas trzech tygodni pobytu w Tajlandii

z dnia na dzień coraz lepiej rozmawiało się jej z Russellem. Czowała, że słusznie postąpiła, przylatując tu sama, gdyż dzięki temu mogła poznać go bliżej, bez rozpraszającego wpływu seksualnej chemii, która ich łączyła. Nicole nadal była ogromnie przygnębiona prawdą o klejnotach i z trudem utrzymywała to w tajemnicy przed matką. To właśnie Russell przekonał ją, by nie mówiła ani słowa.



**MIRANDA LEE**

- Co da ci to, że złamiesz jej serce? - zapytał, a wtedy zrozumiała, że pod jego twardą powłoką kryje się wrażliwa natura. Owszem, miał pieniądze, ale w niczym nie przypominał ani Davida, ani jej ojczyma.
- Co dziś robisz? - dopytywał się. - Znowu malujecie ściany?
- Nie, dzisiaj jest za gorąco - odparła Nicole.
- Siedzę pod drzewem i gapię się na chłopców, jak grają w futbol. A ty co robisz?
- Mniej więcej to samo co ty. Tu, gdzie jestem, też można się ugotować.
- Założę się, że u mnie jest goręcej. Jak idzie sprzedawanie domów?
- Nasza firma kwitnie mimo ogólnego zastoju w branży. Nie wiem, co wstąpiło w moich ludzi
- może nowa zasada, że nie wolno im pracować więcej niż trzydzieści pięć godzin w tygodniu? Przeprowadziłem też restrukturyzację i teraz żonaci i dzieciaci mężczyźni nigdy nie pracują w weekendy - ciągnął Russell. - W zeszłym miesiącu sprzedaż szła tak fantastycznie, że za radą mojej księgowej zamierzam przeznaczyć część pieniędzy na jedną z fundacji charytatywnych. Wiem, że nie chcesz mojej forsy, ale może twojej Julie przydałoby się jakieś wsparcie? Wspominałaś, że warto byłoby przeprowadzić porządny remont sierocińca. Zastanawiałem się, ile to może kosztować. Myślisz, że ćwierć miliona wystarczy?
- Co? - wykrztusiła Nicole. - Powiedziałaś ćwierć miliona?

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

133

- Za mało? Twarda z ciebie negocjatorka. No dobrze, niech będzie pół, Hugh dorzuci drugie ćwierć - zachichotał Russell. - Uwielbia rozdawać pieniądze na szczytne cele.

- Mówisz poważnie?

- Oczywiście, że tak - zapewnił ją. - Nigdy nie żartuję w kwestiach finansowych.

Nicole zerwała się z ziemi.

- Muszę natychmiast powiedzieć Julie! - krzyknęła.

- Właściwie nie, nie musisz. Julie już wie.

- Co? - zdumiała się. - Jak to?

- Sam jej powiedziałem parę minut temu. Gwałtownie odwróciła głowę, gdy uświadomiła

sobie, że głos Russella dobiega nie ze słuchawki, ale z miejsca gdzieś za nią. I rzeczywiście, szedł ku niej przez podwórze, ubrany w płócienne bojówki i biały podkoszulek. Nicole pomyślała, że wyglądał piekielnie seksownie.

- Miesiąc jeszcze nie minął - przypomniała mu.

- Wiem.

Podszedł do niej, nadal ze słuchawką mikrofonu w uchu.

- Po prostu musiałem cię zobaczyć. - Nie spuszczał z niej wzroku. -

Chcesz, żebym odszedł?

Powoli pokręciła głową, nie mogąc wykrztusić ani słowa. Przez ostatnie tygodnie zdążyła zapomnieć, jak na nią działał, jak kręciło się jej w głowie tylko pod wpływem jego spojrzenia.

- Pójdiesz dziś ze mną na kolację? - zapytał.

**MIRANDA LEE**

Nicole skinęła głową, boleśnie świadoma, że kolacja na sto procent skończy się w łóżku Russella.

Wreszcie przerwał połączenie, wsunął aparat do kieszeni i wyciągnął rękę do Nicole.

- Chciałbym poznać te dzieci - oświadczył. - Zobaczyć, o kogo tyle hałasu.

Kilka godzin później Nicole, ubrana w bardzo ładną, cytrynową letnią sukienkę, pojawiła się o umówionej porze we foyer hotelu, w którym zatrzymał się Russell.

- Przepraszam, że nie włożyłam nic elegantszego - odezwała się na jego widok. - Nie mam już żadnych designerskich ubrań.

- Wyglądasz cudownie - zapewnił ją szczerze.

- A ty bardzo seksownie - odwdzięczyła się komplementem.

Niech to szlag, pomyślał Russell, usiłując zapanować nad falą pożądania, która go zalała. Uświadomił sobie, że będzie miał poważne kłopoty z utrzymaniem rąk przy sobie przez cały wieczór.

Hugh przestrzegał go, żeby nie naciskał, tylko poczekał na odpowiedni moment i dopiero wtedy wykonał pierwszy krok.

- Jeśli wszystko pójdzie jak trzeba, będziecie mogli spędzić całą resztę życia w łóżku - powtarzał przyjacielowi. - Teraz jednak masz być chłodny i opanowany.

Cóż, trudno było mu być opanowanym, kiedy krew buzowała w żyłach. I kiedy po trzech tygo-

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

135

dniach separacji nie mógł myśleć o niczym innym niż o kobiecie, którą kochał.

Hugh jednak dobrze znał się na płci przeciwnej i Russell był zdecydowany iść za jego radą. Wobec tego Russell tylko cmoknął Nicole w policzek i poprowadził ją wprost na postój taksówek przed hotelem. Restauracja, którą wybrał, nie była przesadnie luksusowa ani kosztowna. Russell dobrze wiedział, że te rzeczy nie robiły już najmniejszego wrażenia na Nicole. Wnętrze lokalu okazało się zaskakująco przytulne i romantyczne, z widokiem na miasto. W menu znalazły się jedynie tajskie potrawy, za to większość win pochodziła z Australii.

- Jak tu miło - zauważyła Nicole, kiedy Russell zamówił butelkę chardonnay z Hunter Valley. - Tak się cieszę, że nie zarezerwowałeś stolika w jakiejś pełnej przepychu restauracji. Czułabym się fatalnie, patrząc, jak płacisz majątek za posiłek.

Russell doskonale zdawał sobie z tego sprawę, w końcu w ostatnich tygodniach codziennie z nią rozmawiał. W trakcie tych pogaderek odkrył, że Nicole po zerwaniu z Davidem wcale nie latała pierwszą klasą za granicę, lecz podróżowała pociągami, z plecakiem. Dowiedział się również, że nie pracowała w dziale marketingu firmy ojczyma.

Pieniądze z odprawy nie wystarczyły jej na długo. Przez krótki czas Nicole pracowała w Anglii,

**MIRANDA LEE**

gdyż ze względu na podwójne obywatelstwo miała pozwolenie na pracę, a potem przeniosła się do Azji. To, co ujrzała w Kambodży, a potem w Tajlandii, otworzyło jej oczy na prawdziwą biedę i dopełniło przemiany rozpieszczonej księżniczki w świadomą ludzką istotę, jak lubiła teraz nazywać samą siebie.

Russell uwielbiał w niej to współczucie dla innych, ale czasem przyłapywał się na tym, że wolałby, aby Nicole potrafiła spojrzeć na sprawy z pewnej zdrowej perspektywy, a nie koncentrować się na tym, co postrzegala jako zbędną ekstrawagancję.

- Wydawanie pieniędzy w luksusowych restauracjach to nie zbrodnia, Nicole - zauważył. - Kiedy ludzie mogą sobie na to pozwolić, mają prawo to robić, tak samo jak mają prawo mieszkać w pięciogwiazdkowych hotelach. Nie zapominaj, że to korzystne dla światowej gospodarki. I dla gospodarki Tajlandii, bo dzięki tym wszystkim wydającym pieniądze bogaczom ludzie mają zatrudnienie. I w tych restauracjach i hotelach pracują obywatele tego kraju.

Nicole popatrzyła na niego, a jej oczy załśniły.

- Tak, masz rację - westchnęła. - Zaczynam wygadywać komunały. Nie ma nic gorszego niż świeżo nawrócony grzesznik, prawda?

- Nigdy nie byłaś grzesznicą. - Uśmiechnął się do niej.

- Nie, byłam tylko ślepą idiotką.

- Nieprawda. Byłaś jedynie ofiarą okoliczno-

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

137

ści, jak my wszyscy - dodał, przypomniawszy sobie pożegnalne słowa Hugh.

*Teraz nie możesz powiedzieć jej prawdy, Russ. Jest na to o wiele za późno, na pewno by nie zrozumiała.*

Russell zgadzał się z tą opinią, podobnie jak James, który po powrocie z miesiąca miodowego został wtajemniczony w całą sprawę. Tylko matka Russella nie była jeszcze świadoma sytuacji, ale Russell doszedł do wniosku, że wszystko w swoim czasie i że zdąży się tym jeszcze zająć. Jeśli w ogóle będzie musiał.

Gdyby tylko...

Russel nienawidził tych dwóch słów, prześladowały go każdej nocy.

Gdyby tylko wiedział, że Nicole nie była córką Powera. Gdyby tylko była kimś innym. Gdyby tylko nie dał się tak opętać żądzy zemsty.

To on był ślepym idiotą, a nie Nicole.

Dotyk palców dziewczyny na jego ręce sprawił, że myśli Russella powróciły do rzeczywistości.

- Przepraszam - mruknął i posłał jej pełen napięcia uśmiech.

- O czym myślałeś? - spytała go z niepokojem. - Miałeś taką smutną minę.

Kusiło go, by podjąć ryzyko i wyznać jej całą prawdę, nawet bardzo go kusiło. Nie mógł jednak tego zrobić.

- Myślałem o tych dzieciach, które mi dziś przedstawiłaś - skłamał. -

Mówiłaś prawdę, nie mają absolutnie niczego.

**MIRANDA LEE**

- Wkrótce to się zmieni. - Nicole wyraźnie się rozpromieniła. - Julie omal nie odbiło ze szczęścia, kiedy się dowiedziała o twojej donacji.
- Poradziłem jej, żeby najpierw kupiła im zabawki i porządne łóżka.
- Tym się już zajęła - zapewniła go.
- Doskonale.

Dokładnie w tej samej chwili pojawił się kelner z winem. Russell gestem dał mu do zrozumienia, żeby darował sobie cały rytuał związany z degustacją i po prostu nalał im po kieliszku, po czym zostawił butelkę w wiaderku z lodem.

Po odejściu kelnera Nicole natychmiast chwyciła za kieliszek i upiła spory łyk.

- Mam wrażenie, że minęły całe wieki - westchnęła.
- Prawda? - Russell od razu domyślił się, o co jej chodziło i pokiwał głową.

W tym samym momencie doszedł do wniosku, że nadeszła pora. Nie mógł dłużej czekać. Serce waliło mu jak młotem, kiedy wyciągał pierścionek z kieszeni. Na widok pudełeczka Nicole od razu zrozumiała, co się zaraz stanie.

- Pierścionek nie jest podróbką. - Russell otworzył pudełeczko i wyciągnął je ku dziewczynie. - Szmaragd pochodzi ze słynnej kopalni w Kolumbii, brylanty z Kimberley. Mam certyfikat oryginalności na dwieście tysięcy dolarów.

Nicole popatrzyła na pierścionek, a potem na niego.

- Nie próbuję kupić twojej miłości. Wiem, że

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

139

nie jest to możliwe - zapewnił ją. - Pierścionek należy do ciebie, niezależnie od decyzji, jaką podejmiesz. To dowód mojej miłości. Prawdziwej miłości. - Wyjął pierścionek z pudełeczka, zsunął się z krzesła i przyklęknął. - Czy zrobisz mi ten zaszczyt i zechcesz mnie poślubić, skarbie?

Nicole poczuła silny ucisk w gardle, a jej oczy zaszczyły łzami. Bez słowa wyjęła z ręki Russella pierścionek, po czym wsunęła go na palec. Chwilę później otoczyła dłońmi twarz ukochanego mężczyzny i pocałowała go namiętnie, starając się zawrzeć w tym pocałunku uczucie, które ją przepełniało.

Russell natychmiast się rozpromienił.

- Rozumiem, że mogę to potraktować jako odpowiedź twierdzącą? - Uniósł brew.

- Tak - zdołała wykrztusić.

Uśmiechnięty kelner powrócił, by przyjąć zamówienie. Kiedy ujrzał, co się dzieje, natychmiast powiadomił o tym wszystkich klientów na sali.

Właścicielka restauracji, uroczą starszą panią, uparła się, żeby Russell i Nicole przyjęli od niej podarunek w postaci darmowego posiłku i wina.

Kiedy wychodzili, Nicole mocno kręciło się w głowie. Czowała się szczęśliwa, ogromnie szczęśliwa, jak jeszcze nigdy w życiu.

- Zapomniałam wspomnieć, że cię kocham

- szepnęła, tuląc się do Russella na kanapie z tyłu taksówki.

- Może zamiast mówić, pokazałabyś mi to?

- odszepnął.



**MIRANDA LEE**

- Chyba dam się przekonać.
- Kocham cię - powtórzyła później, gdy leżeli w swoich ramionach na hotelowym łóżku.
- Na tyle mocno, żeby zgodzić się na ślub przed Gwiazdką?  
Nicole oparła głowę na łokciu i odsunęła kosmyk włosów z czoła.
- Przecież Gwiazdka jest za niecałe trzy tygodnie - zauważyła. - Sam wspomniałeś, że załatwienie wszystkich formalności, w tym licencji małżeńskiej, potrwa miesiąc.
- Możemy dostać specjalną licencję, Hugh wspominał, że prawnik jego ojca jest w stanie załatwić coś takiego. Zna wszystkie sztuczki w tym fachu.  
Nicole zmarszczyła brwi.
- Czy przypadkiem nie potrzeba ważnego powodu na wydanie takiej licencji?
- Pieniądze otwierają wszystkie drzwi. - Russell wzruszył ramionami. - Było miło, gdybyśmy powitali Boże Narodzenie jako małżeństwo. - Teraz, gdy Nicole wyraziła zgodę na ślub, również nie chciała z nim zwlekać.
- Zgadzasz się?
- Tak. - Położyła głowę na jego piersi, a Russell pogłaskał ją po jedwabistych włosach.
- Tyle że przez ten pośpiech pozostanie ci niewiele czasu na przygotowania - zauważył.
- Wcale nie potrzebuję wiele czasu.
- Muszę przyznać, że jesteś zupełnie wyjątkową dziewczyną. - Uśmiechnął się. - Jedną na milion.

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

141

- Pewnie, że tak, skoro znalazłam tak boskiego faceta jak ty - odparła żartobliwie.

Russell robił wszystko, żeby stłumić poczucie winy, ale wciąż mu o sobie przypominało. Wcale nie jestem boski, chciał jej powiedzieć.

- Kocham cię - wyszeptał tylko.

- Wiem - westchnęła uszczęśliwiona Nicole.

## ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

- Cudownie się prezentujesz, złotko.  
- Ty też - odparła Nicole natychmiast.  
- Fakt, nie wyglądam najgorzej. - Kara przejrzała się uważnie w wysokim lustrze, które wisiało na drzwiach jej sypialni. - Co prawda, ta suknia nie jest w moim stylu i w zwykłych okolicznościach nigdy nie pokazałabym się w żółtym. Mama mówiła mi jednak, że prosiłaś o ten kolor, a w końcu dziś jest twój wielki dzień, i tak oto stoję tu w żółtej sukni, w której, o dziwo, nie przypominam nieboszczki. Nie przejmuj się jednak, do pięć nie dorastam pannie młodej. - Uśmiechnęła się szeroko, chwyciła Nicole za rękę i ją pociągnęła. - No, muszę przyznać, że prezentujesz się bosko. Nicole rzeczywiście nie mogła zaprzeczyć, że kupiona w Bangkoku wieczorowa suknia z jedwabiu o barwie kości słoniowej wspaniale pasowała do jej lekko opalonej skóry. Mimo bardzo prostego kroju suknia była klasyczna i elegancka - tyle że nie była to typowa ślubna suknia. Nicole za nic na świecie nie chciała wielkiego, wystawnego wesela. Nie wątpiła, że takie właśnie by było, gdyby kilka miesięcy temu poślubiła Davida. Miała świadomość, że pewnie odrobinę

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

143

przesadza, nie mogła jednak przestać rozmyślać o tym, że droga designerska suknia stanowiłaby coś w rodzaju stygmatu, nie wspominając już o tym, że za koszt typowego przyjęcia bogaczy można by nakarmić populację jednego z krajów Trzeciego Świata. Dlatego właśnie na wesele Nicole i Russella zaproszono wyjątkowo niewielu gości, panna młoda miała na sobie skromną suknię, a we włosach kwiaty zamiast kosztownego diademu i obszernego welonu, które zapewne wybrałaby dla niej matka.

Na myśl o matce Nicole ścisnęło się serce.

Oczywiście poinformowała ją, że dziś wychodzi za mąż, utrzymywały ze sobą stały kontakt telefoniczny i esemesowy. Wiadomość o zaręczynach córki z Russellem matką Nicole przyjęła ze zdumieniem i przejęciem, jednak niepokój dotyczący szybkiego rozwoju tej relacji zniknął, gdy Nicole zdradziła jej, że Russell jest bardzo majątny.

Początkowo pani Power miała się zjawić na ślubie, jednak Alistair jej tego zabronił. Bardzo obawiał się, że urzędnicy rządowi przypadkiem usłyszą o powrocie jego żony do Australii. W końcu z wielką niechęcią udostępnił Nicole adres mailowy, żeby mogła na niego wysłać fotografie z uroczystości. Podczas niemiłej rozmowy z ojczymem poważnie zaczęła się zastanawiać, czy jednak nie podzielić się z matką ostatnimi rewelacjami na temat klejnotów. W końcu postanowiła jednak schować dumę do kieszeni i nawet wysłała

MIRANDA LEE

kilka zdjęć ze ślubu Megan, żeby matka mogła przynajmniej zobaczyć, jak wygląda jej przyszły ziec.

Jak dotąd nie dostała odpowiedzi, telefon również milczał.

- Myślisz o swojej mamie, prawda? - zapytała Kara w przebłysku intuicji.

- Sądziłam, że dzisiaj do mnie zadzwoni. - Nicole poczuła pieczenie łez pod powiekami i szybko zamruwała. - Ale nie zadzwoniła.

- Tylko broń Boże nie rycz! - krzyknęła Kara z autentycznym przerażeniem. - Nie mamy czasu ponownie cię malować.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi, a następnie stanął w nich tata Kary.

- Mogę wejść? - zapytał i wszedł, nie czekając na odpowiedź. - Proszę, proszę - rozpromienił się na widok córki i jej przyjaciółki. - Moje drogie dziewczynki, wyglądacie po prostu cudownie!

- I bardzo dobrze - odparła Kara. - Cały dzień się szykowałyśmy.

Mówiła prawdę - o ósmej rano wybrały się do salonu piękności, z którego wróciły dopiero godzinę temu, o trzeciej po południu. Nicole poddała się całemu zestawowi zabiegów, po tym, jak Kara wcisnęła jej darmowy kupon na usługi, który rzekomo dostała w zakładzie za bycie tak doskonałą klientką. Nicole podejrzewała, że to kłamstwo i że Kara za wszystko zapłaciła z własnej kieszeni, ale nie chciała protestować, żeby nie sprawić przyjaciółce przykrości. Do tego wspaniale się odprężyła

## **BOGATY MĄŻ Z SYDNEY**

145

podczas pobytu w salonie, zwłaszcza masaż okazał się wprost rewelacyjny. Przy okazji mogła się zastanowić nad przyszłym stylem życia, gdy będzie żoną Russella.

- Jeśli nadal chcesz zajmować się działalnością charytatywną, powinnaś zacząć działać w mojej branży - powiedział jej podczas lotu z Bangkoku.

- Ze swoim wyglądem i osobowością zrobisz karierę jako agentka nieruchomości i będziesz mogła wydawać własne pieniądze zamiast moich.

Nicole pozytywnie podeszła do tej propozycji, ucieszyła ją także wiara Russella w jej możliwości. Miała tylko nadzieję, że go nie zawiedzie... Kiedy razem z Karą opuszczała salon piękności, postanowiła kupić kilka eleganckich kostiumów i przynajmniej raz na dwa tygodnie dbać o włosy w zakładzie fryzjerskim. W końcu musiała prezentować się jak na poważną agentkę nieruchomości przystało.

- Mama sugerowała, żebyście poczekały tutaj i lekko się spóźniły, jak to jest teraz w modzie

- mruknął pan Horton i popatrzył na zegarek.

- Moim zdaniem jednak to nie jest dobry pomysł, pan młody i tak już podskakuje ze zdenerwowania. Drużba zresztą też.

Nicole nie mogła się nie uśmiechnąć. Od powrotu z Bangkoku lepiej poznała Hugh, a także Jamesa. Obaj ciągnęli losy, który zostanie drużbą Russella, i Hugh wygrał. Albo też przegrał, zależy, jak na to patrzeć - wczoraj, przy drinku, Hugh

oznajmił, że śluby i wesela wywołują w nim złe skojarzenia, zapewne ze względu na pięć małżeństw ojca. Na to dictum James zmarszczył brwi, oznajmił, że to wymówka stara jak świat i że najwyższa pora dorosnąć. Nicole już wcześniej zauważyła, że z całej tej trójki James był najbardziej pragmatyczny, Hugh najbardziej wrażliwy, a Russell najbardziej skryty. Zmarszczyła brwi, zaskoczona ostatnią myślą. Skąd w ogóle przyszła jej do głowy? Przecież ona i Russell nie mieli przed sobą żadnych sekretów. Russell był bardzo otwarty, opowiedział jej o samobójstwie ojca, a w końcu niewielu mężczyzn byłoby skłonnych wyjawić coś takiego, nawet najbliższej osobie.

- No, dziewczynki, idziemy - ponaglił je pan Horton.

Nicole westchnęła i chwyciła bukiet.

- Dziękuję, że zgodził się pan poprowadzić mnie do ołtarza - powiedziała, gdy wychodzili.

- I za to, że pozwolił mi pan urządzić tu ślub i wesele.

- Cała przyjemność po mojej stronie, kochanie

- zapewnił ją ojciec Kary. - Dobrze wiesz, że zawsze byłaś i będziesz tu mile widziana. Ten twój Russell to prawdziwy szczęściarz, możesz mi wierzyć.

- Nasza Nickie to też wielka szczęściara

- wtrąciła Kara, gdy mijała ich w pośpiechu, żeby pierwsza dotrzeć do schodów. - Uwaga! Chyba nie chcesz złamać nogi tuż przed ślubem, co?

Szerokie schody prowadziły do eleganckiego holu w czerni i bieli, skąd pan Horton z córką i panną młodą przeszedł do olbrzymiej sali, gdzie miała się odbyć ceremonia. Godzinę wcześniej, przed udaniem się na górę, Nicole i Kara zajrzały tam, wtedy jednak sala była pusta i nie budziła w nich żadnych uczuć. Teraz wszystkie krzesła były zajęte. - Bez nerwów. - Pan Horton poklepał Nicole po dłoni. - Uśmiechaj się i patrz prosto przed siebie.

Łatwiej powiedzieć niż zrobić, pomyślała natychmiast Nicole. Na szczęście była w stanie się uśmiechać - zaczęła od kierowników terenowych Russella i ich żon, poznanych przez nią kilka dni wcześniej na oficjalnej kolacji. Potem obdarzyła uśmiechem sąsiadów państwa Hortonów, zwłaszcza starsze panie, które w dzieciństwie Kary i Nicole często pełniły funkcje ich opiekunek. Później przyszła kolej na Jamesa i Megan, a po nich chłopaka Kary i panią Horton.

Kątem oka Nicole zauważyła, że matka Russella patrzy na nią, a wtedy uśmiech zamarł na jej twarzy. Starsza pani nie wydawała się tak szczęśliwa jak jeszcze tydzień wcześniej, kiedy to powitała Nicole z otwartymi ramionami, okazując szczery zachwyty wyborem syna. Dziś na jej obliczu malowało się napięcie, przez co Nicole poczuła się jeszcze bardziej zdenerwowana.

Na szczęście akurat w tym momencie Kara dotarła do prowizorycznego ołtarza, po czym



**MIRANDA LEE**

skręciła w lewo, a wtedy oczom Nicole ukazał się jej przyszły mąż. Na twarzy Russella nie widziała napięcia, nie było tam nic prócz miłości. Wręcz biła z jego oczu i zdołała odpędzić irracjonalne lęki Nicole i przywrócić uśmiech na jej oblicze.

Potem nie widziała już nic oprócz niego, aż w końcu ceremonia dobiegła końca i Russell pochylił głowę, żeby ją pocałować. Nie usłyszała, że drzwi do domu otwierają się gwałtownie, nie słyszała też stukotu wysokich obcasów na terakocie w holu. Była całkowicie nieświadoma faktu, że jej matka stanęła w progu sali i z przerażeniem w oczach wpatrywała się w nią i jej nowo poślubionego mążka.

Coś, jakiś szósty zmysł, nakazał Russellowi unieść głowę. Oderwał usta od warg Nicole i rozejrzał się po sali.

Natychmiast rozpoznał tę kobietę. Ona także go rozpoznała.

- Spóźniłam się, prawda? - wykrztusiła chrapliwym głosem, nie odrywając wzroku od Russella.

Nie odpowiedział, nie mógł. Rozpacz zdawała się rosnąć w jego klatce piersiowej niczym jakiś potwór w kiepskim horrorze.

- Mamo! - wykrzyknęła Nicole z autentyczną radością. - Przyleciałaś na mój ślub!

Zimne, zielone oczy zdawały się przeszywać Russella na wylot.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

149

- Moja córka nie ma o niczym pojęcia, prawda? - wycodziła matka Nicole. Nicole zerknęła na Russella i zmarszczyła czoło.

- Nie mam pojęcia o czym? - powiedziała powoli.

- Moje biedactwo. - Jej matka ruszyła ku nim stanowczym krokiem. - Myślisz pewnie, że on cię kocha, tak?

W sali rozległ się zbiorowy jęk przerażenia.

- Powiedz jej - zażądała pani Power. - Powiedz jej prawdę.

- Prawda jest taka, że naprawdę ją kocham.

- Russell poczuł, że musi przygotować się na najcięższą walkę w swoim życiu. - Nicole jest moją prawdziwą, największą miłością.

- Kłamca! - syknęła matka Nicole. - Tak pomyślałam, że to chyba ty, kiedy Nicole wysłała mi zdjęcia, ale nie mogłam mieć stuprocentowej pewności, i dlatego postanowiłam przylecieć tu i to sprawdzić. Alistair twierdził, że to niemożliwe, żebyś był tym samym chłopcem, a jednak nim jesteś. Nigdy nie zapomniałam twoich oczu i nienawiści, która w nich płonęła tamtego dnia. Gdybym cię nie powstrzymała, zabiłbyś Alistaira.

Nicole z przerażeniem popatrzyła na Russella.

- Russell, o co tu chodzi? - zapytała powoli.

- O czym mówi mama?

- Mówię o zemście - odezwała się matka Nicole, zanim Russell zdążył otworzyć usta.

- Twój świeżo poślubiony małżonek obarcza

**MIRANDA LEE**

Alistaira odpowiedzialnością za śmierć swojego ojca. Chodziło bodaj o przejęcie rodzinnej farmy przez Power Mortgages czy coś w tym rodzaju. Poprzysiągł sobie, że pewnego dnia wyrówna rachunki. Słyszałam, jak się zaklina, że odbierze Alistairowi to, co miał najcenniejszego. Sama wspominałaś, że kupił nasz dom w Belview Hill.

- Już go odsprzedałem - wtrącił Russell.

- Bo wymyśliłeś sobie lepszy plan zemsty. - Pani Power popatrzyła na córkę. - Nie jesteś miłością jego życia, córeczko - jesteś po prostu jego zemstą.

Nicole nie była jedyną osobą w pomieszczeniu, która głośno jęknęła.

- Sama go spytaj! - zażądała jej matka. - Każ mu powiedzieć prawdę w tej chwili, przy tych wszystkich ludziach. Jeśli faktycznie cię kocha, nie będzie się tego obawiał.

Raz jeszcze Nicole popatrzyła mu prosto w oczy.

- Russell? - wyszeptała.

- To nie jego wina!

Wszyscy w pomieszczeniu wbili wzrok w mężczyznę, który wypowiedział te słowa.

- Chciał ci zdradzić prawdę od samego początku. - Hugh podszedł do Nicole i ujął jej dłonie w swoje. - Ja mu to wyperswadowałem. Mówiłem, że to niepotrzebne ryzyko, że nikt poza mną, Jamesem i matką Russella nie wie o tej sprawie. Inni też nie chcieli o tym wspominać. Nigdy jednak nie wziąłem pod uwagę twojej mamy, droga

## **BOGATY MAŻ Z SYDNEY**

151

Nicole. Musisz zaufać Russowi - on naprawdę cię kocha.

Russell był autentycznie wzruszony szlachetnym gestem przyjaciela, ale nie mógł dopuścić do tego, żeby Hugh brał na siebie całą winę.

Nadeszła pora na prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

- Niezły pomysł, Hugh, ale Nicole zasłużyła na to, żeby wiedzieć, jak było. - Klepnął przyjaciela po ramieniu, po czym odwrócił się do Nicole i spojrzał jej głęboko w oczy, w nadziei, że dostrzeże jego szczerą intencję.

- Na początku rzeczywiście wpadłem na myśl, żeby posłużyć się tobą w moim planie zemsty. Byłem wściekły, że Power zdołał uciec za granicę i nie stanął przed sądem za to, co zrobił. Kupno jego domu zupełnie mnie nie zadowoliło, chciałem więcej. Kiedy po raz pierwszy na ciebie wpadłem, mylnie wziąłem cię za jego córkę...

Nicole nie spuszczała z niego wzroku, kiedy ujawniał jej te bolesne prawdy.

- Hugh był wzburzony faktem, że postanowiłem użyć cię jako broni przeciwko Powerowi. Groził, że ujawni ci całą prawdę - pamiętasz tamtą naszą wspólną kolację w neptunie? Kazałem mu przysiąc, że nie pisnie ani słowa. Nie był zadowolony, ale przekonałem go, że milczenie to zdecydowanie mniejsze zło. I że prawda złamałaby ci serce, a tego naprawdę nie chciałem. A to dlatego, moja droga, że już wtedy zacząłem się w tobie zakochiwać.

**MIRANDA LEE**

Nicole doskonale pamiętała tamten wieczór, i wnioski, do których doszła po analizie zachowania Hugh. Cóż, najwyraźniej nie mogła się bardziej mylić. To nie Hugh postępował jak niegodziwiec, tylko Russell, mężczyzna którego kochała i za którego przed chwilą wyszła za mąż. Russell, który dla zemsty uwiódł ją i przespał się z nią w łóżku jej matki. Powinna być oburzona, dlaczego więc nie była?

- Wiem, że to, co zrobiłem, jest niewybaczalne - ciągnął Russell. W jego oczach krył się niewyobrażalny smutek. - Ja sam nie potrafię sobie tego wybaczyć. Ale kocham cię, Nicole, a moja miłość jest znacznie silniejsza niż pragnienie zemsty. Uwierz mi, kiedy to mówię, bo myśl o zemście podtrzymywała mnie przy życiu przez szesnaście lat. Żyłem nią, oddychałem, karmiłem się nią. Kiedy się jednak pojawiłaś, odechciało mi się zemsty. Zapragnąłem tylko ciebie.

Nicole ścisnęło się serce, gdy usłyszała, że głos mu się łamie. To, co zrobił, było złe, bardzo złe i głupie, ale całkowicie zrozumiałe. Na jego miejscu zapewne sama postąpiłaby podobnie. Wpatrzona w umęczoną twarz Russella zrozumiała prawdę. Bez najmniejszych wątpliwości Russell ją kochał, wszystko inne było nieistotne i należało do przeszłości.

- Kocham cię, najdroższa - powtórzył. - I nie masz nawet pojęcia, jak bardzo mi przykro. Zrozumiem jednak, jeśli już nigdy więcej nie zechcesz mnie widzieć - dodał z ciężkim westchnieniem.

## BOGATY MAŻ Z SYDNEY

153

-Na pewno małżeństwo da się anulować bez szczególnych przeszkód.  
Wszystko zależy od ciebie.

W sali zapadła cisza, gdyż wszyscy, wstrzymując oddech, czekali na to, co powie Nicole.

- Mnie też jest przykro - odezwała się po chwili. - Jest mi przykro, że nie byłeś w stanie mi zaufać i powiedzieć tego wcześniej. A to dlatego, że to, jak się poznaliśmy i z jakiego powodu, nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia. Wiem, że kochasz mnie równie mocno jak ja ciebie.

Oślupiały Russell tylko na nią patrzył. Nicole uśmiechnęła się do niego.

- Nie bądź ślepą idiotką! - krzyknęła jej matka ze złością.

- Wystarczy! Nie chcę słyszeć ani słowa więcej! - Nicole spojrzała na nią, a w jej oczach pojawiły się gniewne błyski. - Ty do teraz tkwisz przy mężczyźnie, który nagrzeszył znacznie poważniej niż Russell. Nie opuściłaś go, dalej jesteście razem. Nie chcę słyszeć ani jednego złego słowa więcej. Russell jest moim mężem, kochamy się i tylko tyle się liczy.

- Święte słowa - rozległ się dziewczęcy głos. Należał do Megan, która w tej samej chwili

wstała i zaczęła entuzjastycznie klaskać. Nicole pomyślała, że będzie jej wdzięczna aż do samej śmierci za tę reakcję.

Wszyscy goście poszli w ślady Megan, klaszcząc z całych sił. Dołączyła do nich nawet matka Nicole, najwyraźniej zawstydzona ostrymi słowami córki

154

MIRANDA LEE

- Czy miałabyś mi za złe, gdybym znowu cię pocałował? - wyszeptał Russell do Nicole.

Naturalnie,' nie miała nic przeciwko temu.

Russell zamknął oczy, gdy jego usta dotknęły warg Nicole i pomyślał, że dzięki tej pięknej dziewczynie nauczył się czuć.

I kochać.

Nicole miała rację. Nie liczyło się nic poza tym.